

PRENDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Doniesienia (w teks.) 30k. Wra pojedyncze 20 k. «Kraj» wychodzi w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Pe-
дакция польской газеты «KRAJ»
въ Петербурге, Пашаевъ В. Те-
тра 10». Kantor otwarty w dni
powszednie od god. 10 r. do 3 p.
Warszawska agencya KRAJU
(Rajchman i Frencler, Senatorska,
18) przyjmuje ogłoszenia z Kró-
lestwa i zagranicy, przedpłatę zaś
wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ZAWIADOMIENIE.

«KRAJ» wychodzić będzie w następującem drugim półroczu w dotychczasowej formie i pod obecnym kierunkiem.

Redakcyja «KRAJU» uprasza najuprzejmiej Sz. Prenumeratorów o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty, dla uniknięcia opóźnienia w wysyłce.

Za najdogodniejsze dla nas i prenumeratorów naszych w cesarstwie i królestwie uważamy przesyłanie pieniędzy bezpośrednio pod adresem Redakcyi (Редакция газеты «KRAJ» въ С.-Петербурѣ).

Prenumeratę z Warszawy przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, w Warszawie, Senatorska 18.

Odnawiający przedpłatę raczą przysyłać opaskę z drukowanym adresem, pod którą «KRAJ» otrzymują. Zachowanie tej formalności, stanowi ważną ulgę dla Administracyi.

Prenumerata kwartalna wynosi w Petersburgu rs. 2, w Warszawie i na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie 2 rs. 50 kop. Półrocznie rs. 4 i 5.

Petersburg, 18 czerweca.

Ogłoszenie zamieszczone w dzisiejszym N-rze naszego pisma komunikatu urzędowego o ugodzie z Watykanem, nabiera pierwszorzędnej doniosłości, wobec faktu, że właśnie w ostatnich czasach wzmożyły się w pewnych organach prasy rosyjskiej napaści tak na samą ugodę, jak i na porządkujące się na jej podstawie stosunki kościelne w kraju zachodnim.

Z urzędowego komunikatu dowiadujemy się najpierw, że twierdzenie gazet, jakoby żadna ugoda nie została ułożona i podpisana, jest mylnem. Ugoda została zawarta i obejmuje «głównejsze kwestye, których rozwiązanie było najbardziej pożądanem». Dalej dowiadujemy się, że rokowania rozpoczęto w r. 1879 ze strony Watykanu za pośrednictwem ówczesnego nuncjusza w Wiedniu, a obecnie sekretarza stanu Jakobiniego. Układy toczyły się tylko około dwóch kwestyj: uporządkowania stosunków hierarchicznych w dyecezyach i reformy seminaryów. Komunikat przyznaje, że «rozstrój zarządu dyecezyalnego bardzo szkodliwie oddziaływał na całą administracyę kościelną i podług za sobą niemożność zadowolenia potrzeb duchownych rzymsko-katolickiej ludności». Miarą tego rozstroju są dane, przez komunikat przytoczone, że z pięciu dyecezyj Cesarstwa, w dwóch tylko byli biskupi, jedną zarządzał sufragani, a pozostałymi administratorowie, nieposiadający godności biskupiej. Toż samo było w Królestwie: z siedmiu dyecezyj, dwiema tylko zarządzali biskupi, dwiema sufragani, w trzech, a między temi i w archidyecezyi warszawskiej, gospodarowali administratorzy. Rząd rosyjski zgodził się na obsadzenie wszystkich dyecezyj przez biskupów i na amnestyę zesłanych arcybiskupa Felińskiego i biskupów Krasińskiego,

Rzewuskiego i Borowskiego. Temu ostatniemu powierzono nawet dyecezyę. Kurya ze swej strony zgodziła się na przyłączenie b. dyecezyi mińskiej do archidyecezyi mohylowskiej. Co do seminaryów, to komunikat wykazuje również obustronne ustępstwa: Kurya zgodziła się na wprowadzenie wykładów języka rosyjskiego, literatury i historii do seminaryów pod kontrolą rządu, rząd zaś ze swojej strony pozostawił kierunek wykładu przedmiotów kanonicznych, wewnętrzną administracyę seminaryów, oraz wybór rektora, inspektora i profesorów przedmiotów kanonicznych—biskupowi, zastrzegając wszakże, że mianowanie ciała nauczającego, oraz zmiany ustawy i programatów, mają się odbywać za porozumieniem z rządem, i że rząd pozostawia sobie prawo dozoru seminaryów, podobnie jak wszystkich innych zakładów naukowych Cesarstwa. Ten ostatni punkt wymaga naturalnie bliższego objaśnienia, co pod tym «dozorem» rozumieć należy i w czym on będzie ręku: ministerstwa oświaty, czy też departamentu obcych wyznań? Zaznaczając, że «szczerosc i pokojowe usposobienie Leona XIII głównie przyczyniły się do pożądanego ukończenia układów», i że «rząd gotów jest zawsze zrobić wszystko możliwe dla przywrócenia porządku i pokoju w kościele rzymsko-katolickim w Rosyi». Komunikat zamieszcza zapowiedź stopniowego zniesienia ograniczeń i środków wyjątkowych, ciążących na duchowienstwie katolickim od r. 1863. Najważniejszym z tych ograniczeń jest ograniczenie władzy biskupów w usuwaniu od obowiązków księży.

Takie są główne podstawy świeżo ogłoszonej ugody kościelnej. Jasność i szczerosc tego dokumentu przyczyni się niewątpliwie do prawidłowego rozwoju wytworzonych na gruncie tej ugody stosunków i rozjaśnienia możliwych wątpliwości. Z tem większem zadziwieniem spotkałiśmy się w czwartkowym N-rze gazety «Nowosti», znanej dotychczas z bezstronności w sądach o naszych stosunkach, z artykułem krytycznym o tym dokumencie, który dowodzi nie tylko grubej nieznamomości rzeczy, ale i wyraźnej zlej wiary. Gazeta p. Nowowicza stawia obok amnestyi czterech zesłanych biskupów fakt usunięcia pp. Zylińskiego, Sęczykowskiego i Kułakowskiego, od obowiązków i wiążąc te dwa fakta razem (!), poczytuje je za najważniejsze ustępstwo zrobione przez rząd kuryi rzymskiej. «Nowosti» zapominają, że nominacya nowych biskupów nie była możliwą, dopóki destytuowani przez administracyę dostojnicy kościelne, podług praw kanonicznych nie utracili praw do swoich dyecezyj. Była to konsekwencya zawartej ugody co do obsadzenia katedr biskupich, ale nie ustępstwo. Przyznaje to sam komunikat, czyżby «Nowosti» komunikatu tego w całości nie przeczytały? Już nie błędem, ale po prostu śmiesznem jest twierdzenie, że rząd musiał zrobić ofiarę z p. Sęczykowskiego. Rozumiemy „Moskowsk. Wiedom.“ i „Sowrem. Izwest.“, które z tych przez sam rząd za nadużycia usuniętych księży, chcą zrobić gwałtem partyotycznych męczenników, ale jakim spo-

sobem „Nowosti“ zagustowały w «opiekun-
czej» polityce, tego nie pojmujemy. Usunięcie tych apostołów odbyło się zupełnie niezależnie od układów z Rzymem, z własnej inicjatywy rządu. Skrucha prałata Zylińskiego i przyjazd jego do Rzymu były dla stolicy apostolskiej taką samą niespodzianką, jak i dla ogółu prasy rosyjskiej. Co to wszystko ma wspólnego z ugodą? «Nowosti» nie ograniczają się na tem, idą dalej i krytykują ustęp komunikatu, co do uwalniania księży przez biskupów i kończą życzeniem, aby język rosyjski wprowadzony został jak najprędzej do rytuału katolickiego w kraju zachodnim...

Powrócimy do tej sprawy.

**SIŁY EKONOMICZNE
KRAJU ZACHODNIEGO.**

**V.
FINANS E.**

Pod rubryką tą umieścimy sprawozdanie z wykonania ogólnego budżetu za rok 1881 w guberniach litewskich, następnie zatrzymamy się przez chwilę kilka nad stanem operacyj różnych instytucyj finansowych w kraju, w końcu zaś zostanie podany obraz obecnego stanu operacyj wykupu ziemi włościańskiej na Litwie.

W 1879 roku w trzech litewskich guberniach dochody państwowe były następujące:

A. Podatki bezpośrednie:

Podatek poglówny (poduszniaya podat'):

	Wpłynęło.	Niedob.	Na «dusze»	opłaty wyp.
	(1880r.)	od włośc.	od mieszcz.	
Wileńska	657,592	331,312	1.94—2.44	37 k.
Grodzieńska	696,104	69,803	2.11—2.30	37 .
Kowieńska	964,318	341,330	2.15—3.03	28—83 k.

Razem 2,315,044 745,445 2.66 śred. 43 średnio.

Podatki gruntowe:

	Wpłynęło.	Niedobór na 1880.
Wileńska	153,924	121,290
Grodzieńska	142,250	35,016
Kowieńska	237,266	56,144
Razem	533,440	215,450

Podatek od właścicieli pochodzenia polskiego (kontrybucya pobierana na mocy uchwały 6 marca 1867 r.):

	Wpłynęło.	Niedobór.
Wileńska	96,949	60,552
Grodzieńska	103,813	47,211
Kowieńska	175,825	47,518

Podatek na utrzymanie duchowienstwa:

	Wpłynęło.	Niedobór.
Wileńska	53,330	20,264
Grodzieńska	50,970	10,026
Kowieńska	42,759	7,435

Ogółem podatków bezpośrednich wpłynęło we wszystkich trzech guberniach 3,372,169 rubli, pozostało zaś niedoboru na rok następnny 1,153,891 rs. Zaległości więc stanowią 1/3 wpływów rocznych,—objaw wcale nie cieszący.

W sprawozdaniu Kontroli państwa znajdujemy następujące dane, pochodzące z 1881 roku o podatkach bezpośrednich:

	Wpłynęło.	Niedobór.
Wileńska	912,869.8	450,9 8.04
Grodzieńska	937,187.08	182,312.97
Kowieńska	1,282,347.52	358,132.46
Razem	3,132,804.19	991,411.37

Porównując te dane z cyframi z 1879 roku (patrz niżej), wypada zaznaczyć: 1) że niedobór zmniejszył się o 150,000 prawie, i 2) zmniejszenie się wpływów o 600,000 przeszło.

Do podatków bezpośrednich należy zaliczyć jeszcze podatek przemysłowy, pobierany w sumie 413,538 rs. (wileńska 113,588 rubli, grodzieńska 165,661 rs. i kowieńska 134,289 rs.), wówczas ogólna suma podatków bezpośrednich w roku 1879 wyniesie 3,785,707 rs.

B. Podatki pośrednie:

Cytry pochodzą z 1879 roku:

	Wileńska.	Grodzień.	Kowień.
Akcyza od trunków i opłata patentowa	2,567,106	3,346,447	1,664,174
Akc. od tył. i tabaki	132,951	276,666	212,643
Opłaty stempłowe	154,413	144,656	135,751
Cła	—	—	713,764

Razem . . . 2,854,470 3,767,769 2,726,332

Ogółem więc podatki pośrednie stanowiły w r. 1879 wcale poważną sumę 9,348,571 rs.

Dla uzupełnienia tego obrazu, należy jeszcze dodać do sum powyższych opłaty, nie objęte w wymienionych rubrykach, a które my zatytnujemy — opłatami rozmaitemi.

	Wileń.	Kowień.	Grodz.
Kary różne i t. p.	74,077	134,524	135,999
Doch. z dóbr i las. rząd.	81,163	94,765	277,034
Opłaty od uczniów *) w 1881 r.	55,000	35,000	20,000
Dochód z poczt w 80 r.	155,918	146,061	132,171

Należałoby dodać jeszcze dochód z telegrafów, lecz dla braku danych, zmuszony jestem ograniczyć się jedynie wzmianką o tej pozycji.

Podaliśmy szczegółowe pozycje, składające się na ogólną sumę dochodu rocznego, zobaczmy teraz, jak się przedstawia bilans Litwy z 1881 roku:

	Wileńska.	Kowieńska.	Grodzień.
	R u b l i s r e b r .		
Remanent z r. 1880	3,857,787	3,575,673	2,854,303
W 1881 wpłynęło:			
Dochód budżetow.	4,750,131	5,083,843	5,698,560
Sum obrotowych	6,685,952	4,298,204	5,345,932
Opłat specjalnych	446,694	231,894	195,355
Sum prywatnych	12,561,906	4,247,126	2,604,660

Razem . . . 23,302,470 17,436,740 16,698,810

Wydatki:			
Budżetowe	8,491,653	4,157,381	5,394,127
Sum obrotowych	2,797,926	5,190,873	6,027,431
Fundusz specyjaln.	416,584	209,864	163,183
Sum prywatnych	12,281,712	4,417,844	2,629,487

Razem . . . 23,987,875 13,975,962 14,214,228

Przewyżka w rozch.			
w doch.	3,741,522	—	—
	—	926,462	304,433

*) Cyfry tu podane są niezmiernie problematyczne i daleko mniejsze od rzeczywistych.

ODCINEK « KRAJU ».

ZE SPADKU

po

ALEKSANDRZE WIELOPOLSKIM

przez

Włodzimierza Spasowicza *).

Śmierć prawie nigdy nie przychodzi w porę i najczęściej każe na siebie czekać tym właśnie, dla których byłaby ona jako najbardziej miłościwa pani. Do liczby tych ostatnich należał niezaprzeczenie margrabia Aleksander Wielopolski, po zejściu z widowni politycznej w 1863 roku. Czarna melancholja, w którą był zapadł jeszcze przed odjazdem z Warszawy, oddziaływanie moralnych cierpień na fizyczny organizm, atak apoplektyczny w 1866 r., nadmiarem cierpień spowodowane usiłowanie samobójstwa, przerażające w tak energicznym i tak religijnym człowieku, wreszcie 11 lat powolnego konania w odosobnieniu od świata, w niczem nie przerywanej rozpacz — to wszystko razem wzięte za ciężkie, jako

*) Artykuł niniejszy jest częścią obszerniejszej pracy, która nie ukazała się w naszym handlu księgarskim. (Przyp. Red.).

Ogólne więc dochody budżetowe na Litwie w 1881 roku wynosiły 15,532,534, wydatki zaś — 18,043,161 rs., otrzymano więc deficyt w sumie 2,510,627 rs. Cyfrę tę jednak wypadnie znacznie obniżyć, gdyż w powyższych dochodach budżetowych, pominięto całkiem cła, pobierane na komorach celnych w gub. kowieńskiej; w 1880 r. wpłynęło z tego źródła do kasy państwa około 754,000 rubli.

Tak się przedstawia budżet Litwy w ogólnych rysach, należałoby jeszcze dla uzupełnienia obrazu podać szczegółowy wykaz wydatków, lecz ponieważ posiadamy tylko sporadyczne cyfry w tym przedmiocie, odkładamy więc je do szczegółowych rubryk, gdzie one zostaną umieszczone (wydatki na oświatę, rozchody miast i t. d.).

Teraz zaś zatrzymamy uwagę czytelnika przez chwil kilka na zbadaniu stanu, w jakim się obecnie znajduje t. z. operacja wykupowa:

	Wileńska.	Grodzień.	Kowieńska
Aktów wykup. zatwierdzono	2,220	2,722	1,844
Do wykupu przyst. «dusz rewiz.»	179,491	171,712	157,164
Ilość wykupion. ziem w morg. ros.	731,147	655,491	717,454
Pożycz. indemnizac. wydano rs.	8,958,394	7,329,688	17,029,810

Cyfry to najświeższej daty, bo pochodzą z 1883 roku i uwidoczniają, chociaż tylko w zarysie postęp operacji od 27 października (st. st.) 1861 do 1 (13) kwietnia bieżącego roku *).

Splata pożyczek indemnizacyjnych obciąża niezmiernie włościan i rok rocznie powoduje znaczne niedobory, tak w 1881 roku:

	Wpłynęło.	Niedobór po r. 1881.	W t. licz. na obywat.
Wileńska	558,685	60,818	9,943
Grodzieńska	462,851	5,939	—
Kowieńska	1,076,908	37,934	9,994

Z tych cyfr widzimy, że pod względem zaległości gub. grodzieńska przedstawia się najlepiej, gdy wileńska wykazuje stosunkowo znaczną sumę zaległości.

Dotychczas mówiliśmy o włościanach b. obywatelskich, nie zważając więc teraz przypatrzeć się temu stanowi, w jakim się sprawa wykupu ziem przedstawia u włościan b. skarbowych. W 1881 roku:

	Wpłynęło.	Zaległ. na r. 1882.
Wileńska	391,198	62,507
Grodzieńska	411,704	6,676
Kowieńska	724,168	15,232

Zuwno więc pod względem zaległości po-

*) «Prawiśelstw. Wiestnik» 1883 r., № 82.

wtarza się ten sam stosunek: gub. wileńska stoi najgorzej, nawet stosunkowo gorzej, niż pod względem zaległości u włościan obywatelskich, a grodzieńska najlepiej.

W dalszym ciągu przystąpmy do złożenia sprawozdania z czynności różnych istniejących w kraju instytucji finansowych. Zaczniemy od Banku państwowego. Posiada on jedyną na całą Litwę filję w Wilnie, z kapitałem zakładowym 50,000 rs. W 1879 r. filja wileńska przyniosła dochodu 123,305 rs., wydatki zaś nie przewyższały 92,700 rs., — otrzymano więc czystego zysku 30,605 rs. Cyfra wydatków obejmuje i koszty utrzymania filji, które wynosiły 17,515 rs. Star rachunków prywatnego banku handlowego w Wilnie opuszczamy, gdyż zajęłoby to wiele miejsca i obciążałoby zbyt ciężko artykuł.

Operacje Towarzystw wzajemnego kredytu (krótkoterminowego), przedstawiały się w 1879 roku jak następuje:

	Ilość członk. 1 st. 1880 r.	W ciągu roku ubyło lub przybyło.	Dochód brutto	Rozchód.	Czysty dochód w r.
Wileńskie 1-sze	836	+ 17	130,000	119,000	11,000
„ 2-gie	741	+ 8	107,000	96,000	11,000
Grodzieńskie	485	+ 39	53,000	40,000	13,000
Białostockie	173	+ 18	45,000	41,000	4,000
Kowieńskie	410	- 19	57,000	45,000	12,000

Notujemy więc najpomyślniejszy stan interesów w Towarzystwach kowieńskim i grodzieńskim, najmniej zaś pomyślny w wileńskim pierwszym.

o) Banku ziemskim wileńskim podajemy następne szczegóły, rzucające chociaż słabe światło na działalność jego w kraju. Kapitał zakładowy wynosił z dniem 31 grudnia 1879 r. 1.8 mil. rs., kapitał zapasowy 48 tysięcy rs.; do 1883 r. puszczone w obieg listów zastawnych na sumę 26,664,800 rs., zysk czysty w roku 1882 wynosił 440,915 rs., dywidendy akcyonaryuszom 14,69%. Interesa więc jak widzimy, robi bank wcale dobre. Nizej podamy dane co do działalności jego w kraju (t. j. obdłużenia własności ziemskiej). Bank ten rozciąga swe czynności na gubernie litewskie i białoruskie.

Miejskich kas oszczędności znajdujemy na całej Litwie tylko jedną — w Wilnie. podajemy więc sprawozdanie z jej czynności za rok 1879:

1 stycznia 1879 r. było książeczek 2,313, w ciągu roku wydano nowych 838, zaś splacono i zniszczono 553, zatem pozostało na rok 1880 — 2,598 książek. Na tę ogólną liczbę książeczek przypadało z kapitałem, nie przynoszącym 100 rs. — 2,309 ks., z kapitałem od 101 do 300 rs. — 243 ks., od 301 do 600 rubli było książeczek 35, od 601 do 1,000

swoich czynów w zupełności (XXII). Historyczny człowiek, wedle W., ma pewną tylko chwilę dziejową, którą powinien w lot chwycić: «każdy w pewnym tylko przesileniu się niestannego obrotu dziejów jest szczęśliwy. Im wyraźniej odznacza się jego charakter, tem bardziej wyłączenie pewnej tylko chwili dziejów przeznacza go Opatrzność» (XXXI). Nieraz człowiek historyczny nie doczeka się przyjaznej dla jego idei konjunktury wypadków i nie zdoła «swych czynów rozwinąć w zupełności». O takich niedoszłych ludziach powiada Wielopolski: «nieraz przychodzą tacy ludzie zawczasem — wtenczas usuwa ich zbieg okoliczności... Inaczej takich mężów, chociażby biegiem czasu wysciagnionych, historia, inaczej motloch ocenia. Dla historii wieki wszystkie są jakby dniem jednym, dla wrzaskliwej zaś zgrai rozprawiaczy dzień dzisiejszy jest wszystkim, jeden odcinek całości wieków ich miarą» (XXXI). Jest zapewne pociecha w tem, że rzucający kamienie — to motloch, że wrzeszczący — to zgraja rozprawiaczy; wszakże jest to tak zwana niewielka pociecha, a rzucony kamień obraża i boli, szczególnie, gdy go miotają chociażby zaślepieni, ale swoi. Cieżaru ogólnego potępienia nie odczuwa tylko chyba fanatyk, każdego innego nie może nie technąć zwątpienie: czym się ja nie omylił? Im kto potężniejszy rozumem; tem częściej

rubli i więcej — tylko 11 książeczek. W porównaniu zaś z 1878 rokiem, liczba książeczek powiększyła się o 12,3%. Z tego wynika należy zanotować, że ogromna większość, bo aż 88,9% członków posiada oszczędności niezmiernie drobne, bo nie przynoszące 100 rs. Ogólna liczba (838) wydanych w ciągu 1879 r. książeczek, odnośnie do ich właścicieli, daje się podzielić w następujący sposób: robotników tylko 4, rzemieślników i osób trudniących się handlem 445, sług 62, służących (po części cywiln. i wojsk.) 30, żołnierzy 20, rentjerów i innych 132, towarzyszy różnych i zakładów 145; wedle płci: mężczyźni 477, kobiet 216; wedle wieku: pełnoletnich 384, niepełnoletnich 309; cyfra ta dowodzi, że skłonność do oszczędzania u niepełnoletnich dorównywa jeśli nie przewyższa (stosunkowo) skłonność tę u osób dojrzałych. Podług zaś wysokości pierwszych wkładów było od 25 kop. do 10 rs. — 317, od 11 do 25 rs. — 184 i od 26 do 50 i więcej — aż 337. Obrót kasy był następujący: pozostało z 1878 roku 106,310 rs., wpłynęło w ciągu 1879 r. — 73,958, procenta od wkładów wynosiły 3,140, wydano członkom kapitału i procentów 64,174, pozostało więc na rok 1880 — 119,234 rs., w ciągu więc roku kapitał kasy wzrósł o 12,1%. Wedle kategorii książeczek, kapitał ten tak się dzielił: nie więcej jak 100 rubli na książeczkę — 58,503 rs. (49%), od 101 do 300 rs. na książeczkę — 37,184 rs., od 301 do 600 rs. — 15,407, na pozostałe zaś książeczki przypadało 8,141 rs.

Przejdźmy teraz do stowarzyszeń zaliczkowych wiejskich. W 1881 r. w gub. wileńskiej funkcjonowało 6 kas, w kowieńskiej 34 i w grodzieńskiej 1, oprócz tego po jednej kasie nie otwarto w każdej z wymienionych gubernij, tak, że ogólna liczba kas na Litwie wynosiła 41 + 3 = 44. Sprawozdania z czynności swych za rok 1879 nadesłały nie wszystkie kasy z gub. kowieńskiej, bo tylko 25.

	Liczba członk.	Wkładek	Kapitał zapas.	Dochód czysty.
Kowieńska . . .	7,309	245,758	14,563	48,470
Wileńska . . .	974	27,482	1,112	5,895
Grodzieńska . . .	194	18,851	951	2,607

	Depozyta.	Pożyczki.	Zaliczki.	Utrzym. zarządu.
Kowieńska . . .	76,115	360,392	618,267	9,978
Wileńska . . .	8,900	38,888	77,909	824
Grodzieńska . . .	380	3,000	23,971	392

Ogólny zaś obrót wynosił: w gub. kowieńskiej 3,127,931 rs., w gub. wileńskiej 377,323 i w grodzieńskiej — 186,576 rs. Średnio na jedno stowarzyszenie przypada wkładów (vel udziałów) w kowieńskim 9,832 rs.,

ma na myśli rozumu tego zbrojenia i zawody. Czas jednak wszystko ściera, śmierć wszystko godzi. Kiedy bić przestało to serce dumne, kiedy na wieki spoczął ten szermierz chlubny, okazało się nad spodziewanie, że już przegasty ogień namiętności i że nastąpiła pora rozważań. Nikt nie zaprzeczył, że zmarły był wielkim patryotą, poważne milczenie towarzyszyło pogrzebowemu pochodowi zwłok sprowadzonych, by spoczęły na gorąco umiłowanej przez nieboszczyka ziemi ojczyznej. Wśród wielkich niepowodzeń margrabia miał jedno rzadkie dla polityka szczęście, że nikt go nie posadzał o nieszczerść przekonań, o nieczyste intencje. Zarzuty tyczyły się tylko samej jego sprawy, czy była jawem czy marą, prawdą czy urojeniem? Po chwili milczącego zastanowienia bój zawrzał znowu, jeszcze gorętszy, jak to zwykle bywa, nad trupem poległego, o broń jego, o program, o cele, środki i skutki.

Począł się rodzaj egipskiego sądu nad umarłym, do którego jak najskuteczniej przyczyniła się familja, wydając dla ogłoszenia p. Henrykowi Lisickiemu cały papierowy spadek po zeszytym mężu stanu, najcenniejszą po nim spuściznę. Akta procesu leżą na stole dostępne każdemu. W toku prowadzonego się badania wyświecił się fakt jeden, mało spodziewany, że podczas powolnego konania w Dreźnie zwyciężonego wodza, pomysły jego

w wileńskim 4,560 rs. i w grodzieńskim 18,851 rs.

Ponieważ kwestya obdłużenia majątków ziemskich jest wielce interesującą ze względu swej doniosłości dla gospodarstwa krajowego, zastanowimy się więc nad tym przedmiotem nieco dłużej.

By należycie ocenić obecne położenie, wypadnie nam cofnąć się o ćwierć wieku prawie, t. j. do czasów, gdy jeszcze reforma włościańska nie była skuteczną. W owym czasie *) jako podstawę kredytu uważano nie własność ziemską, lecz «dusze rewizkie» (*glebae adscripti*), czyli innemi słowy ilość i produktyjność pracy, którą rozporządzać mógł oddawany w zastaw majątek. Nazwiemy więc procentem obdłużenia stosunek zastawionych «dusz» do ogólnej liczby «dusz rewizkich», które można było oddać w zastaw i porównajmy ówczesny stan z dzisiejszym, kiedy pod procentem obdłużenia należy rozumieć procent zastawionej ziemi.

Następująca tabelka wskazuje nam różnicę, jaka zaszła w procencie obdłużenia majątków przez przeciąg ostatnich 23 lat:

	% obdłuż.	Ilość ziem zast.	Za sumę rubli.	Cena szacunk. ziem zast.	
	1859.	1879.	do 1880.		
Wileń.	34,2	10,0	152,304	2,256,700	4,312,950
Grodz.	58,4	25,0	247,476	3,556,100	6,579,667
Kow.	39,5	11,0	175,546	3,300,600	6,702,605

W podanych cyfrach zesumowano ilość ziemi zastawionej w banku ziemskim i ilość jej zastawioną w Towarzystwie wzajemnego kredytu ziemskiego, by więc powziąć wyobrażenie o działalności każdej z tych instytucyj, załączamy szczegółowe sprawozdanie o nich:

B a n k z i e m s k i .

	Il. ziem zast. do 1880 r.	Za sumę rubli.	Cena szacunk. ziem zastaw.
Wileńska . . .	102,133	1,664,400	3,039,452
Grodzieńska . . .	171,506	2,712,400	4,723,845
Kowieńska . . .	75,051	1,892,200	3,496,742

Towarzystwo ziemskie wzajemnego kredytu.

	Il. ziem zast. do 1880 r.	Za sumę rubli.	Cena szacunk. ziem zastaw.
Wileńska . . .	50,171	592,300	1,273,498
Grodzieńska . . .	75,970	843,700	1,855,822
Kowieńska . . .	100,495	1,408,400	3,305,863

następnie:

	Sr. przec. cena szac. dziesiętyn.	Sr. przec. pożycz. pod zastaw dziesiąt.	Bank z. Tow. wz. kr.	Bank z. Tow. wz. kr.
Wileńska . . .	29.66	25.38	16.29	11.80
Grodzień . . .	27.54	24.30	15.82	11.11
Kowieńska . . .	46.60	31.90	25.21	14.01

*) Chłopski. «Pozemlelnyj kredit w Rosii» Moskwa, 1882.

Co zaś dotyczy zastawu nieruchomości miejskich, następująca tabelka wykaże nam stopień obdłużenia jej w banku ziemskim:

	Wyd. pod zast. nieruchomości. do 1880 r.	Wart. nieruchomości. w 1882 r.
Wileńska . . .	728,900	?
Grodzieńska . . .	536,600	?
Kowieńska . . .	494,500	3,608,850

Tu należy zauważyć, że obdłużenie własności ziemskiej, chociaż mniejsze niż przed 23 laty, nie powinno to jednak nas cieszyć, gdyż obdłużenie to nieprzerwanie się zwiększa i dzięki gorliwości naszego obywatelstwa, wkrótce osiągnie wysokości dawnej. Na dowód tego twierdzenia, podaję kilka cyfr:

B a n k z i e m s k i .

	Il. ziem zast. wzrosła od 1880-83 r. o	Zastaw. w 1882.	Il. majątk. zast. do 33r.
<i>Morgów rosyjskich.</i>			
Wileńska . . .	90,911	36,143	269
Grodzień . . .	68,530	29,606	209
Kowieńska . . .	67,942	20,880	269

Należy więc zanotować, że ilość ziemi zastawionej w gub. wileńskiej w ciągu trzechlecia (1880—83), prawie podwoiła się, toż samo w gub. kowieńskiej, w grodzieńskiej zaś wzrosła tylko o 1/3 przeszło. Cyfry dosyć wymowne.

Jak zaś taki stan rzeczy działa na gospodarke, dowodzi tego liczba wystawionych na sprzedaż majątków za długi. Tak na gruzdzień w roku zeszytym wyznaczoną została przez zarząd banku licytacya 108 majątków na samej Litwie za dług 1,874,387 rs.:

	Il. maj.	Obsz. w m. r.	Szacunek.	Dług.
Wileńska . . .	46	31,683	1,141,514	636,955
Grodzień . . .	22	53,193	1,269,371	688,597
Kowieńska . . .	40	20,173	1,015,487	548,835

Z ogólnej liczby wystawionych na sprzedaż majątków, na polaków przypada 78, na rosyjan 10, reszta na Niemców i innych.

Teraz słów kilka o zastawie ziemi przez włościan w 1879 roku:

	Przyjęto w zastaw od włościan m. r.	Z tej liczby włościanie nabyli.
Wileńska . . .	576	533
Grodzieńska . . .	621	440
Kowieńska . . .	931	733

Tyle o własności ziemskiej.

Na zakończenie podajemy cyfrę wydatków na utrzymanie komunikacyi pocztowej: w g. wileńskiej wydatki te wynosiły w 1880 r. 54,554 rs., w kowieńskiej 52,407, w grodzieńskiej 66,511 rs.; porównyując z dochodem (patrz wyżej), zanotujemy znaczną, bardzo wyższą tych nad wydatkami, sięgającą w gub. wileńskiej 100,000 rs. przeszło.

M. Dob.

chodziły po głowach, trafiały do przekonania, zdobywały coraz większe obszary gruntu; że Wielopolskiemu nie trzeba czekać, jak «Anhellemu» Szwackiego, «aż nastanie po nocy wielkiej dzień wielki i aż zatętnią podkowy jezdźca wlatującego o brzasku: «tu był żołnierz, niech wstanie, budzą się narodzi!...» Zmartwychwstanie odbyło się niepostrzeżenie wśród nocy; umarły żyje i potężnieje w skutkach; od tego na czem skończył należy zacząć i snuć robotę, opierając się na jego pomysłach, jak na podłożonym zrębie. Jeden z niepoprawionych zapaleńców narocowych A. G., nieupatrujący do dziś dnia w Wielopolskim nic więcej nad najpospolitszy panslawizm, gniewa się, że W. po nad głowy wyrasta i że uchodzi za człowieka prawie tej miary, a większej dla narodu ważności, niż Kościuszko («Gaz. Narod.» r. 1878). Zmieniła się nawet natura robionych zarzutów, inny teraz plac boju, zapaśnicy przenieśli się na stanowiska o staję odległą od tych, na których bój się toczył za czasów wielkorządztwa Wielopolskiego, a naprzód staję jako fakt niezbity, coraz trudniejszy do wytłómaczenia, ale niepodobny do darowania, że ruch 1863 r. był objawem rodzaju opętania narodowego, gorzej niż zbroń, bo ciężkim błędem politycznym, a raczej sumą kilku błędów, kilku najfałszywych przypuszczeń: niezem nie osprawiedliwionego odwołania się

do pięści, przy pełnej świadomości braku sił własnych, dla przeprowadzenia zamiarów, najpróżniejszej w świecie nadziei na pomoc zewnętrzną, zebraną w upokarzający sposób u cudzoziemców. Dziś tego rodzaju pewniki są w obiegu, uchodzą za utarte prawie komunały, zaś przed laty dwudziestu, śmiałek, któryby je wygłaszał, uchodziłby co najmniej za sprzeniewierzającego się sprawie narodowej. Rozważającemu te odmiany, przychodzi mimowolnie na myśl złośliwa uwaga margrabiego (Bibl. Ord. Myszk. 1850): «Opinja u nas po niewczasie zwraca się do rzeczy za jej sprawą podkopanych. W takiej opinji każą nam na wzór dawnych Egipcyan, czcić krokodyla, który zjada mięso a nad kośćmi płacze».

Obok tych założeń, całemu światu dziś wiadomych, są inne, niemniej pewne, lecz mniej wiadome; że ruch nasz 1863 r. niesłychanie szkodliwie oddziałał na stan wewnętrzny społeczeństwa rosyjskiego, że zerwał słabe zawiązki poczynającego się porozumienia z polakami, że z kwestyi polityki zewnętrznej zrobił sprawę iście narodową, że wstrzymał w Rosyi ruch reform opodal od mety, że skrajnych postępów (t. zw. czerwonych) wyciągnął niby na patryotyczną krucyatę, na tępienie polskiego pierwiastku, a w iście rosyjskich prowincjach sprowadził szybką reakcyę. Ze zmianą zapatrywania się

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Z GALICYI. W łonie skrajnej partji rusińskiej wytworzył się projekt wystąpienia posłów rusińskich z sejmu krajowego. Projekt ten przedostał się do pism rusińskich i był debatowany pro i contra Skrajne stronnictwo domagało się żeby wniesiono go pod obrady ruskiego wiecu, który ma się odbyć we Lwowie, lecz bezskutecznie. «Dziś» domaga, że komitet wiecowy wzywał wielu wpływowych rusińskich i tudzież dziewięciu nowo-obranych posłów ruskich, aby ustnie lub piśmiennie wyrazili swój pogląd na kwestyę secesyjną. Od przynji tych osób uczyniono zależnem rozstrzygnięcie pytania, czy komitet ma, lub nie, przedłożyć wiecowi projekt secesyi. Z liczby posłów tedy oświadczyli się bądź to ustnie, bądź piśmiennie przeciw secesyi: Kowalski, Bereźnicki, Romańczuk, Leniński, Iskrzycki, i Sieczyński; od Kaczaly i Mandyczewskiego odpowiedzi jeszcze nie otrzymano. Na posiedzeniu zaś komitetu wiecowego, przemawiali znowu przeciw secesyi posłowie: Kowalski, Romańczuk, Iskrzycki, i Leniński. Długie ich i wyczerpujące przemowy, wykazały dowodnie konieczność akcyi posłów ruskich w przyszłym sejmie i tak przekonały wszystkich, że oprócz jednego referenta komitetu wiecowego, nikt abstencji już nie bronił. Postanowionem więc zostało ostatecznie: nie występować na przw, lecz natomiast przedłożyć wiecowi rezolucyę, któraby uznawała posłów ruskich, rusińców, jedynymi prawdziwymi reprezentantami całego narodu ruskiego w Galicyi, tudzież zalecała im wytrwałą i energiczną obronę pokrzywdzonych praw tego narodu w Sejmie. Organ Rady ruskiej «Nowy Prołom» z niezadowolaniem oświadcza, że rzeczysie posłów oświadczyli się przeciw secesyi, ale poddają się uchwały «narodnoho wieca» które się odbędzie 29 b. m. Wyborcy z okręgu Podhajce-Kozowa wnieśli do c. k. namiestnictwa protest przeciw wyborowi c. k. namiestnika na posła do Sejmu krajowego.

ZE LWOWA. Dzienniki ruskie ogłaszają program wiecu zwołanego przez komitet «Narodnego domu» na dzień 29 b. m. O godzinie 7 rano, odbędzie się w tym dniu nabożeństwo żałobne za duszę metropolity lwowskiego, ks. Grzegorza Jachimowicza, który za poduszczeniem metternichowskich figur pierwszy proklamował nienawyś do polaków, jako główny obowiązek patryotyczny rusińców, i tym sposobem dał początek terazniejszej kłótni narodowościowej. Program rozpraw wieca jest następujący: 1) Położenie ekonomiczne kraju, a w szczególności

włóscian rusińskich, i sposoby podniesienia jego bytu materyalnego; 2) krytyka urzędzenia szkół w Galicyi i potrzeba reformy tychże szkół na korzyść rusińców; 3) polityczne położenie rusińców w Galicyi. Wieczorem urządzają akademicy rusini wieczór muzykalno-deklamatorski na cześć Markjana Szaszkiwicza, pierwszego pisarza rusińskiego w Galicyi nowszej ery. Myśl wystąpienia rusińskich posłów z sejmu, jak wiadomo, upadła stanowczo. Ma być jednak uchwalona na wiecu rezolucyja wzywająca tychże posłów, ażeby w takim razie, jeżeli sejm nie uwzględnił ich życzeń, wnoszonych w imieniu «rusińskiego narodu», (którego wyłącznymi i uprzywilejowanymi reprezentantami mają być tylko ci posłowie, co otrzymają na to patent na wiecu), założyli protest i opuścili sejm.

LWÓW. Rada miasta Lwowa uchwiliła następný program uroczystości Sobieskiego: Dnia 11-go września nastąpi po nabożeństwie w kościele katedralnym odsłonięcie tablicy pamiątkowej odsieczy Wiednia na domu Sobieskiego w rynku, dalej odczyt w sali ratuszowej i uczta. Nazajutrz pobudka odegrana przez kapelę «Harmoni»; nabożeństwo; uroczystość szkolna; pochód na górę piaskową w Zniesieniu, która była widownią świętego zwycięstwa Sobieskiego nad Tatarami; odsłonięcie tam kamienia pamiątkowego; nareszcie uczta ludowa, iluminacyja miasta i widowisko oświetlne.

ZE LWOWA. Wolność prasy w Galicyi zaczyna przybierać dziwne kształty. Z «Kur. Lw.» dowiadujemy się, że namiestnictwo zakazało sprzedaży pojedynczych numerów po trafikach aż sześciu pism polskich, mianowicie: «Sztandar», «Strażnicy», «Dziób Krakowski», «Głos wolnego», «Kuryera Lwowskiego» i «Różowego Domina», na podstawie nowej interpretacyi ustawy prasowej, która dotąd nie była w ten sposób stosowana. «Gazeta Narodowa» powiada, że zakaz ten dotknie głównie «Sztandar», «Strażnicy» i «Głosu wolnego», bo te głównie się opierały na sprzedaży pojedynczych numerów.

Z KRAKOWA. Dopiero w przeszłą niedzielę zakończyła się rozpoczęta w piątek rozprawa przeciw ostatniej seryi socyalistów. Rozprawie przewodniczył prezydent Kawecki, a wotantami byli szan. belan radca Korytowski i sekretarz sądu, Federowicz i Jendl; oskarżycielem był p. podprokurator Pruszig, obrońca p. adw. dr. Machalski; śledztwo przeprowadził p. adjunkt dr. Sare. Wobec tego, iż rozprawa była tajną przy zamkniętych drzwiach, poprzestać musimy na ogłoszeniu treści wyroku. Trybunał uwolnił od oskarżenia Wandę Wasylewską i Józefa

Łuszczkewicza; z pozostających w areszcie śledczym zasądził trybunał Kazimierza Janowicza na trzy miesiące ścisłego aresztu i wydalenie, Jana Schmidhausena na cztery miesiące ścisłego aresztu i 10 złr. grzywny, Maryę Przygodzką na 1 miesiąc ścisłego aresztu i wydalenie, Cezarynę Wojnarowską na 4 miesiące ścisłego aresztu i wydalenie, Tomasza Wesołowskiego na trzy miesiące ścisłego aresztu i 50 złr. grzywny; z pozostających na wolności Maryę Wojciechowską na 14 dni aresztu i Waleryę Wierzbicką na 4 miesiące ścisłego aresztu. Obróńca p. adw. dr. Machalski ogłosił imieniem Waleryi Wierzbickiej i Maryi Wojciechowskiej zażalenie nieważności.

Z POZNANIA. Na życzenie lekarzy i przyrodników polskich z Warszawy i Krakowa, gremjalnie wyrażone, oraz instytucyj lekarskich, zadających, aby termin zjazdu z powodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, jubileuszu Matejki i tyłu innych w tym czasie przypadających zjazdów i uroczystości, był na inny dzień zmieniony, wydział gospodarczy zjazdu uchwilił, że zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu odbędzie się nie w dniu 3-m września r. b., lecz nieodwołalnie w dniu 2-m czerwca 1884 r.

Z BULGARYI. O stanie politycznym księstwa «Pet. Wied.» podają następujące wiadomości: «Jak wiadomo, od pewnego czasu Bułgarya pozostaje prawie bez rządu. Ministrowie bułgarscy Sobolew, Burmow, Zankow dotychczas są nieobecni, a nawet sam książę Aleksander, jak niektóre gazety zapewniają, nie powróci do Sofji przed jak w końcu lipca. Takie niezwykłe położenie kraju, musiło sprawić dość dziwne wrażenie na dyplomatach agentach wielkich państw, którzy znajdują się w księstwie bułgarskiem. Z powodu długiej nieobecności wszystkich prawie ministrów, agenci dyplomatyczni, z wyjątkiem tylko rosyjskiego, przerwali wszelkie stosunki z zarządzającymi różnymi ministerstwami, aż do przyjazdu samych ministrów, co sprawiło na ludność bułgarską, która temu winną nie jest, bardzo przykre wrażenie i stało się przyczyną przerwanych pogłosek, w rodzaju tego naprzykład, że jakoby sam książę Aleksander na serwo zaczyna myśleć o tem: czy jechać do Bułgaryi czy nie?

Z RZYMU piszą do «Gazety Narodowej»: «Ks. Feliksi od trzech dni przybył do wiecznego miasta. Oczekując wieczór «Osservatore Romano» donosił, że tegoż dnia przyjęty był przez kardynała Ludwika Jacobiniego, sekretarza stanu Jego Świątobliwości, i że niebawem będzie miał posłuchanie u Ojca św. Wczoraj wieczór zaś «Moniteur de Ro-

na znaczenie ruchu z r. 1863 zmienić się stanowczo musiała i ocena programu Wielopolskiego, co przyznają i jego przeciwnicy. «Dziś» powiada hr. Tarnowski (Przegl. polski 1879 r. listop. str. 152), rezygnować i podchodzić pod różne jarzma kaudyńskie nie sztuka, ale przedtem, ale w chwili kiedy panowanie Austryi kończyło się we Włoszech, kiedy zasada narodowościowa była się tyleż znaczący co zasada sprawiedliwości, a interes Francyi był wszędzie, gdzie była sprawa dobra i cywilizacyi, wtedy taka rezygnacyja byłaby dla ogromnej większości prawie do zrozumienia niepodobną, a wywód praw do bytu od traktatu wiedeńskiego najwytrawniejsi ludzie poczytywali za błąd polityczny. Miarą dobroci programu nie może być nigdy stopień giętkości karków ludzkich i uzdolnienie ich do przechodzenia pod jarzma kaudyńskie, wymagań tego programu. Dobry program był od początku dobrym, bo, jak powiada Wielopolski w nieocenionych swych «Myślach i uwagach», był on już od razu «posadą granitową, okolo której inne społeczne zdobycze jako pasma gór w rozmaitych kształtach zalegają». Był on «podkładem», dla oparcia na nim «najbliższej przyszłości ponad pięćdziesiąt lat, (XII) i od początku obłokach się gładzącej», (XII) i od początku obłokach się gładzącej wielkiej polityki założeniu: «zasadę swego stanowiska założyć na istotnych spó-

łeczności pierwiastkach, nie zaś na pobocznych, powierzchownych oprzeć je wymaganiach». Nie sztuka, odpowiedzieć ibymy hrabiemu Tarnowskiemu, uznać konieczność pod naciskiem, ale sztuka przewidzieć tę konieczność, pogodzić się z nią i uznać jej realne ugruntowanie, jej uzasadnione w ogromie rzeczy ludzkich sprawiedliwość. Na takim programie sprawdzały się ulbione przez W. i cytowane przezeń (XLV) wierze Szyltera:

Des Gesetzes strenge Fessel bindet
Nur des Sklaven Sinn, der es verschmäh't,
Mit des Menschen Widerstand verschwindet
Auch des Gottes Majestät.

Najlepiej uzasadnił ten program ad *asum nostri temporis* p. Tarnowski w kształcie wymuszonego, po przejściu przez kaudyńskie furtyki, kompromisu: ustąp, bo inaczej zginięsz, a ginąć nie masz prawa, bo zginiesz wszystkie pokolenia, całą przyszłość, która może być, i nawet może być dobrą (151). Po przeniesieniu programu po za obręb spornych kwestyji, w tym obrębie pozostanie chyba rzecz o niewłaściwym i niezręcznym wzięciu się Wielopolskiego do rządów, o braku giętkości, taktu, sąd o poczytaniu margrabiemu wszystkie złych wypadków 1863 r., które zostały nie zaszły, gdyby oskarżony nieco inaczej postępował. Nawet

ta wieca rozkłada się przy zamięciu, część jej spada na oskarżonego, część na ojca narodu, którzy dopuścili, że się stało powstanie, część na dzieci, które ojców za sobą pociągnęły i na inne okoliczności. Nawet w tak zredukowanem oskarżeniu nie wszystko jasne, nie wszystko uzasadnione i udowodnione. Co chwila gnają się wyobrażenia z czasów przedpowstańowych z pojęciami i pewnikami nowszej daty, nabytemi przez bolesne doświadczenie. Sporo jednostronności i niekonsekwencyi można dopatrzyć w pismach dwóch głównych do dziś dnia w sporze o W. zapasników H. Lisickim (A. Wielopolski, 4 tomy. Kraków, 1878 i 1879 r. Domowe sprawy. Kraków, 1880 r. *Le marquis Wielopolski, sa vie et son temps*. Vienne, 1880 tom I) i hrabi S. Tarnowskiem. (Przegl. polski, 1879, listopad, 1880, styczeń). By dowieść tego założenia, odbędzie pobieżny przegląd zasadniczych pomysłów tak w księstwach, faktami nadzianych opracowaniach, p. Lisickiego, jak i w wytwornych, perłami stylu ozdobnych roztrząsaniach hr. Tarnowskiego.

II.

Na każde dzieło należy przedewszystkiem spojrzeć oczyma autora. P. Lisicki zapowiedział wyraźnie, że podaje nie dzieje, tylko źródło do dziejów: «nie nie ukryłem, poda-

me», inny organ Watykanu, oznajmił, że posłuchanie to dnia wczorajszego nastąpiło.

Z PARYŻA. Pogłoski, wedle których Boldan Zaleski zapadł nader ciężko na zdrowiu, okazały się przesadzonemi. Niedawno, hawit on w Paryżu dni kilka, przybywszy z miasteczka Villepreux, gdzie stale prze-mieszkuje. Poeta skarży się najwięcej na oczy, które mu powoli odmawiają służby. Dotknięty on jest kataraktą, którą za nadejściem odpowiedniej chwili zdejmie mu znakomity nasz ziomek, dr. Ksawery Gałęzowski.

Z PARYŻA. Tutajże Towarzystwo filharmoniczne polskie pod dyrekcją p. Zygmunta Szyfrida, urządziło dnia 3-go b. m. widowisko, na którym odegrano «Kalosze», komedię Aleksandra hr. Fredry i «Lobzowian», obrazek dramatyczny Anczyca. Między aktami, pani Katarzyna Popławska, żona znanego fabrykanta poszukiwanych w Paryżu sztucznych kwiatów, wykonała na fortepianie «Scherzo» Chopina i «La Fruite» Hella'a.

Uwięzienie Kraszewskiego.

Prowadzimy dalej rozpoczętą w zeszłym Nrze «Kraju» kronikę wiadomości, odnoszących się do aresztowania naszego znakomitego pisarza, podług gazet polskich i zagranicznych. Pod rubryką «korespondencyj» zamieszczamy list naszego specjalnego korespondenta z Drezna.

«Czas» ogłasza następujący list d-ra Estreichera prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, jednego z ludzi najbardziej do Kraszewskiego zbliżonych:

«Amim Adler, izraelita (I auserzendorf pod Wiedniem). P-dcam ten adres czujności rodaków w Wiedniu; jeżeli bowiem wyjsni się, o czem nie wątpię, że Kraszewski spotwarzony był, bezkarnie ujść to nie może. Tymczasem niedość ubolewać dowody zbierać trzeba. Znając przeszłość Kraszewskiego, wierzę najmocniej temu, iż jeżeli jakie papiery u niego zna eziono, zbierał je jako amator, gromadzący wszelkiego rodzaju materiały literackie i historyczne w swoim wspaulnem muzeum państwa. Kraszewski całe życie nigdy bezpośrednio mieszczą się do ruchów politycznych w swoim kraju, więc nie mieszły się tu starość. I to w kraju, do którego wyniósł się z ojczyzny dlatego tylko, by w odosobnieniu pracować. Cokolwiek zucha dziś pozostawia, to tylko wywołane jest jego samiotnością zbieracza. Namiotność tę zaim z własnego doświadczenia. Miałem w Warszawie w r. 1863 i 1864 papiery rządu nadowego i ogrom map fotografowanych strategii zryh, bo ni ulado się dostać je, a jednakoż otwarci byłem przeciwniw robocie podziemnej, samobójczej i nie talem ob zydzenia względem osobiotnie znanych mi ludzi, którzy patriotyzmu maską osłania i własne samolubne cele. Tutaj amatorstwo zbiera za przemag do nad groza niebezpieczeństwa i odpowiedzialności. Dlatego nie wierzę pozorom, lecz wierzę że polieya pru-

aka chaos i umie wynaleść to, czego nie ma, i stworzyć to, czego nie było, jak to nam machinacye Barenprunga z niedawnej przeszłości zbyt jasno pokazały; wierzę nadto i w to, że mógł Kraszewski wciągnięty być w matnię przez swą łatwowność i przystępnność lecz w zdradę stanu nie wierzę. Cokolwiek bądź pokaże się jako dowód, będzie tylko pozorem, bo zasadniczo będzie intrygą i potwarzą. Jeżeli więc Adler just owym potwarzą, do nas należy rozwinąć przeciw niemu odwodowe śledztwo. Kto jest ten Adler? zkad się zjawil z Berlina w Austrii? jakie miał stosunki z Polonją, i czy nie knował już kiedy podobnych machinacyj? Ktokolwiek wie co o nim, niech ogłasza. Nazwisko Adlera jest już znanem ujemnie w literaturze naszej, ale nie wiem, czy to tego samego, czy też z tego samego rodu. Bowiem w Berlinie ogłosił niejaki Adler C. w roku 1851: *Aphorismen über die staatlichen Zustände Polens vor der Ersten Thilung des Reiches* (str. 104). Jestto nieprzyjacił naszej narodowości książka wymierzona przeciw dziełu: *Studien die Geschichte des polnischen Volkes*, wydanemu przez Weissenhorsta (Oswalda Korwin Szymańskiego). Tenże sam Adler nie poprzestając na tem, wystąpił powtórnie przeciw nam z dziełem: *Studien zur Cultur-Geschichte Polens, I Band, Berlin 1866*, (str. 324). Z dzieła tego widno, iż korzystał ze źródeł polskich, zatem po polsku rozumiał. Jeżeli więc obecnie o Arnima Adlera idzie, wnosić można, że ten również w sferze polskiej obracał się, i również wrogo przeciw nam działając, umyślnie oplatał stosunkami swymi (bądź listownemi, bądź znajomością) Kraszewskiego. Stosunki te rozjaśnić, naszym jest obowiązkiem; niewinnego ocalić, powinnością. *Estreicher*.

«*N. Fr. Presse*» donoszą z Drezna dnia 20 b. m.: «Bardzo wiele szczegółów, ogłoszonych dotąd z powodu aresztowania powieściopisarza polskiego Kraszewskiego, polega częścią na bezpodstawnych doniesieniach, a częścią na domysłach. Tyczy się to przede wszystkim tutejszej cudownie idyllicznej willi jego. Willa ta wygląda wprawdzie uroczym i idyllicznym, ale gdyby ktoś chciał ze świetnego położenia materyalnego Kraszewskiego, które tak często dziś podnoszą, wnosić, że wewnętrznie urządzenie tej willi jest wspaniałe, ten pochyliłby się zapewne. Trudno sobie wyobrazić więcej proste urządzenie, zwłaszcza w położach na piętrze, w których Kraszewski najczęściej przebywał i playwał; urządzenie to możnaby nazwać purytańskim. Bogaciej urządzone są pokoje na dole, przeznaczane na przyjmowanie gości. Najbogatszą ich ozdobę stanowią cełne i zajmujące portranki, jakie rodacy ofiarowali Kraszewskiemu z okazji jego jubileuszu literackiego (w r. 1879). Na ścianach jego pracowni zawieszonych jest wiele krajobrazów, naszkicowanych przez Kraszewskiego podczas różnych podróży, a później po mistrzowsku wykonanych. Bardzo wiele albumów zdradza talent Kraszewskiego do

obrazów rodzajowych i karykatur. W tym samym stopniu, jak do malarstwa i rysowania, posiada Kraszewski talent do muzyki. Trudno pojąć, aby to było możliwem, iżby ten dobroduszny i sędziwy mąż mieszał się do rzeczy, które temu wygnaneńcowi, zatrzymują spokój podsztych lat».

«*Polit. Nachrichten*» piszą: «Aresztowanie Kraszewskiego nastąpiło dopiero po długich i wyczerpujących dochodzeniach, i kiedy już ważne poszlaki podawały go w podejrzenie. W mieszkaniu Kraszewskiego skonfiskowano całe stopy papierów, a między niemi wiele materyału obciążającego, o którym niepodobna przypuścić, ażeby przeznaczonym był jedynie do prac pisemnych. Dochodzenia w tej sprawie sięgają czasu po wojnie z Francją, dla której, jak się zdaje, materyał ten był zebrany. Poszlaki są silne. Aresztowanemu w Berlinie Hentschowi, dowiedziano już podobno winy».

«*Post*» pisze: «Z okazji ostatnich aresztowań i rewizyj domowych, odbytych w Berlinie i Dreźnie, dowiadujemy się, że chodzi tu o zbrodnię zdrady stanu i kraju na wielką skalę. Nie zapuszczając się w szczegóły, nważamy za stosowne dodać, że dotychczasowe sądowe i policyjne kroki w tej sprawie dostarczyły już wiele materyału obciążającego».

«*N. Fr. Presse*» pisze: «Donoszą nam z Drezna, że Kraszewski, jeszcze przed wyjazdem do Pau, czując się ciężko chorym, zrobił testament, w którym rozporządził, aby serce jego przewieziono do Warszawy i pochowano w tym kościele, w którym otrzymał chrzest. Możliwem jest, że proces Kraszewskiego toczyć się będzie przed trybunałem państwa w Lipsku».

«*Wiener Allg. Ztg.*» zamieszcza feljeton pióra p. Juliusza Meixnera, w którym z wielką sympatją i współczuciem mówi o Kraszewskim z powodu obecnego uwięzienia jego, uważając czynione mu zarzuty za pozbawione wszelkiego prawdopodobieństwa.

«*Nova Reforma*» pisze: «Bardzo pocieszającem w tej sprawie jest zachowanie się całego, choć można, dziennikarstwa europejskiego. Francuskie, włoskie i austriackie pisma wyrażają się bardzo sympatycznie o naszym więźniu, z wielkim uznaniem jego znakomych zasług literackich. Nie są tu wyjątkiem nawet wiedeńskie pisma centralistyczne, zawsze tak pochopne do potępienia wszystkiego, co nosi polskie nazwisko. Głos kierującego organu węgierskiego podaliśmy przedwczoraj. Co więcej: pisma niemieckopruskie, które wiedzą doskonale, jak się Kraszewski zapatruje na system polityczny pruski, dzisiaj całym Niemcom narzucony — zachowują się wobec tej sprawy z uznaniem godną przedmiotowością, sucho tylko rege-

lem wszystko co doszło po mojej wiadomości. Żeby czytelnika w błąd nie wprowadzić, dodałem, że odpowiedzialność za sądy o ludziach, rzeczach i wypadkach piszący sam wyłącznie ponosi; kogo rażą moje dodatki, niech wydrze lub zamaze w pierwszym tomie wszystko, co nie oznaczone cudysłowaniami (Dom. spr. 6, 7). Innymi słowy: sądzić klejnot ze względu tylko na wartość drogiego kamienia węń wprawionych, a bez żadnego względu na oprawę, niech ta oprawa uchodzi za bronzową albo wreszcie cynową. Same kamienie zdradzają swoje pochodzenie: są to precyzoza familijne, spadek literacki po wielkim przodku, pobożną ręką publiczności podany, rodzaj grobowego pomnika, wspanialszego i trwalszego niż porfir i marmury w katedrze na Wawelu. Pomnik wspaniały, ale nie icsi wszystkich nadziei i wymagań, streszcza on jedną tylko stronę życia ni boszczyka, stroną polityczną. Nie weszły do zbioru akta dwu wielkich procesów, malujące W. jako prawnika ze strony, której znaczenie sam W. w ten sposób uznawał: «od młodych lat oddałem się nauce, którą starożytność słusznie nazwała: *divinaram et humanarum rerum notitia iusti atque injusti scientia*» (Bibl. Ord. N. 1859). W życie polityczne margrabiego weszło dużo z usposobień nabytych nawykami: sądowego szermierza, który sam siebie w ten

sposób maluje: «nie zaczepiamy nikogo, lecz gdy kto zastąpi nam drogę, lubimy dać się we znaki» (Bibl. Ord. M. 1852, str. 57). Do zbioru nie weszły: doctorska rozprawa «*De idem aeternitatis*», «Myśli i Uwagi» — główny klucz do sposobu zapatrywania się W. na świat i życie, i jedno z najciekawszych pism polskich filozoficznych, mogące służyć za dowód, jak brał W. rzeczy odwracanie i głęboko, ani artykuły wstępne podane albo podyktowane do «Dziennika Powszechnego». Niewydana a może i niezabrana została korespondencya. Są więc luki w zbiorze i wolno wątpić w prawdę słów p. Lisickiego, że do wydanych przezeń dokumentów «czas późniejszy niewiele dorzuci» (D. str. 7). Wydając źródło, p. Lisicki przysłużył się prawdzie dziejowej ale uczynił zarazem nadtość chęciom i ziszcł cele materyalodawców. Najzupełniej wierzymy w to, co o sobie opowiada autor, że należał do ruchu, potem się wytrzeźwił i przejął się nienawiścią dla margrabiego. W tych uczuciach p. Lisicki jeszcze się bardziej z familją zsolidaryzował, gdy znacznie rozszerzając zakres założenia, polegającego pierwotnie na tem, aby zrestaurować «moralny wizerunek człowieka», to jest wykazać, jak się ten ostatni w słowach i czynach odmalował, przedsięwziął jeszcze oświetlić ten wizerunek, podłożyć pod niego

to epok poprzedzającej i społecznej, a malując obie, obronić pamięć wielkiego człowieka od zarzutów, co dało się skutecznie tylko przez odsądzenie od laurów i surowe potępienie wszystkich margrabiego przeciwników. Rozprawa o przyczynach listopadowego wybuchu całkiem nie należała do rzeczy o margrabim, ale wiążąc się z sądami p. Lisickiego o ludziach epoki margrabiego, wprowadziła do 4-tomowego zbioru pierwiastek polemiczny, który nie może nie wpłynąć na ocenę całego zbioru. Zbiór ten przestaje być zbiorem materyałów, a staje się zarazem prostowaniem dawnych czy terażniejszych sądów o Wielopolskim. Wierzymy, że autor broni swych założeń szczerze i z całą gorliwością nawróconego, lecz jego zapatrywanie się do takiego stopnia zbiega się z zapatrywaniem się tych, którzy są spadkobiercami margrabiego nie tylko z ducha, ale i z krwi, że p. Zygmunt Wielopolski wstąpił sam w szranki potkać się z p. Tarnowskim za Lisickiego i wręcz a bez ogródek oświadczył, że «pierwszy Lisicki śmiał wypowiedzieć «prawdę o epoce» (Do St. Tarnowskiego Z. W. 1879). Skoro mamy przed sobą nie źródło historyczne, lecz samą prawdę o epoce, stosunek nasz do pisma nie może być żadną miarą jednaki, jak stosunek do źródła. Prawda o epoce zmąciła źródła, a chcąc z tego ostatniego korzystać, należy w myśli uchy-

stroną fakta, a tą różnicą, że gdy pisma niezależnie nie przesądzą sprawy, to pisma zbliżone do rządu zapowiadają, że będzie to wielka sprawa o wielką zbrodnię stanu, i że znaleziono u Kraszewskiego dokumenta daly całkowity dowodowy materiał».

Potwierdzając to co pisaliśmy w zeszłym N-rze «Kraju», że oskarżenie, oparte zostanie na § 92 Kod. karnego niemieckiego «Now. Reforma» dodaje: «Następujący § 93 dozwala w razie zarządzenia śledztwa o powyższą zbrodnię tymczasowej konfiskaty całego majątku, jaki obwiniony posiada, lub który mu później przypaść może. Do przeprowadzenia śledztwa i osądzenia w pierwszej i ostatniej instancji sprawy o zdradę kraju, powołanym jest niemiecki trybunał państwa (Reichsgericht), t. j. najwyższy sąd państwa niemieckiego, mający siedzibę w Lipsku. Co się tyczy aresztu śledczego, takowy według § 112 procedury niemieckiej zarządzonej być może, jeżeli przeciw obwinionemu przemawiają silne poszlaki i jeżeli albo podejrzanym jest o ucieczkę, albo zachodzą fakta, dowodzące, że chciał ślady czynu usunąć, lub na zeznania świadków lub znawców bezprawnego wpływu wywrzeć. Areszt śledczy zarządzonej tylko z powodu obawy ucieczki, może być uchylony przez kaucję (§ 117) i to bez względu na wysokość zagrożonej kary, zależy to jednak od uznania sądu, który także wysokość kaucyi oznacza. Co się tyczy wreszcie obrony, stanowi § 37 procedury, że obwiniony może używać pomocy obrońcy w każdym stadium procesu, a więc i w śledztwie. Obrońcami mogą być nie tylko adwokaci, ale i nauczyciele prawa któregośkolwiek niemieckiego uniwersytetu (t. j. profesorowie i docenci prawa). Obrońca może porozumiewać się z obwinionym aresztowanym tak ustnie, jak i pisemnie. Przed rozprawą, t. j. w śledztwie, może jednak sędzia zarządzić, ażeby tylko ustne porozumienie się z aresztowanym wobec osoby sądowej miało miejsce. W końcu nadmieniamy, że według § 116 procedury aresztowany tylko takim ograniczeniem podlega które z celu aresztu wynikają; wolno mu postarać się o wszelkie wygody i zajęcia stanowi i majątkowi odpowiednie — oczywiście na koszt własny».

Tenże dziennik opublikował następujące telegramy:

Florencja, 19-go czerwca. Otwórzcie subskrypcję na kaucję, którą można ofiarować sądowi drezdeńskiemu celem uzyskania prowizorycznego uwolnienia J. I. Kraszewskiego. Upoważnijcie który z banków do przymowania bezpośrednio nadsyłanych na ten cel wkładek. Ja subskrybuję 10,000 franków, które prześlę do banku drezdeńskiego. *Hr. Dienheim-Brochocki*.

Turyn, 20-go czerwca. Na kaucję celem uwol-

nienia J. I. Kraszewskiego ofiaruję 10,000 franków. *Wiktor Zienkowiec*.

Florencja, 22-go czerwca. Hr. Dienheim-Brochocki telegrafował do ministra sprawiedliwości z prośbą, aby oznaczył wysokość kaucyi, za którą możnaby uzyskać prowizoryczne uwolnienie Kraszewskiego. Otrzymał na to następującą odpowiedź: «Uwolnienie Kraszewskiego za kaucją jest niemożliwe». (*Entlassung Kraszewski's aus Haft gegen Caution ist unthunlich*). Hr. Brochocki jednak spodziewa się pomyślnego skutku z ponowionych w tej sprawie kroków. Dzienniki włoskie objawiają żywą sympatię dla niezczęśliwej, niewinnej ofiary nieczestnych denuncyantów».

«*Kuryer Poznański*»: «Denuncyant J. I. Kraszewskiego ma się nazywać Ardim Adler, redaktor brukowego w Wiedniu «*Oesterreichische Politik*». Jak Berliński «*Lageblatt*» pisze, miał być Adler w posiadaniu własnoręcznych listów Kraszewskiego, mocno go kompromitujących. Listy te chciał Adler najpierw sprzedać kilku wybitniejszym polskim osobistościom, a następnie ministrowi Galicji. Żądał również za wydanie listów stałej posady. Gdy mu jednego i drugiego odmówiono, chciał Adler na Kraszewskim wymóżyć pieniądze, ale gdy i to mu się nie udało, przedłożył listy Kraszewskiego niemieckiemu ambasadorowi w Wiedniu, ks. Reuss, który przesłał je księciu Bismarckowi. Skutkiem tego nastąpiło aresztowanie Kraszewskiego. W niedzielę miał Kraszewski zażądać lekarza. Choremu pozwolono pisać i rysować».

«*Dziennik Poznański*»: «Z Drezna donoszą nam, że J. I. Kraszewskiego zeszedł już środy (13 b. m.) komisarz tajnej policyi przewiózł z Berlina do Drezna. W więzieniu tamtejszem dano mu dobry pokój. Pozwolono mu mieć i własną pościel i pożywienie z własnego domu. W ogóle mają się z nim odbehodzić dobrze. Śledztwo w sprawie tej już zostało ukończzone i w poniedziałek akta odeszły do Reichsgerichtu do Lipska».

«*Kuryer Warszawski*» ogłasza następującej list Kraszewskiego pisany do jednego z warszawskich wydawców pod datą 8 (20) b. m.

«Skutkiem niezrozumiałych dla mnie okoliczności znajduję się w przykrem położeniu, w więzieniu. Jestem zarazem bardzo chory, co jeszcze stan mój pogarsza. Ale cóż robić. Trzeba być cierpliwym i mieć ufność w Bogu. Piszę do was tych kilka wyrazów za pozwoleniem władzy. Co się tyczy prac zamówionych u mnie przez dzienniki i wydawców, proszę o zwłokę, dopóki moja sprawa się nieukończy i nie będę mógł zaprzężyć się znów do roboty. Cykl moich powieści historycznych jest już prawie ukończony, a e potrzeba go jeszcze przejrzeć. Chciejcie także uprzedzić redakcyę pism, których jestem współpracownikiem, iżby również zaczęła rządzić. Najgorzszym jest, iż czuję się bardzo cierpiącym i chorym, a wię-

zienie nie polepszy tego stanu. Zachowajcie mnie w pamięci i t. d.» *J. I. Kraszewski*.

W dalszym ciągu «*Kur. Warsz.*» ogłasza następujące telegramy:

Berlin, 20 czerwca. Aresztowanie Kraszewskiego odbyło się w tutejszym hotelu «*Kaiserhof*» w sposób następujący. Załedwo Kraszewski przybył do hotelu, pojawiła się w biurze tegoż komisya policyjna, która poleciła zaprosić przybyłego do biura hotelu pod pozorem, że jakiś znajomy pragnie z nim mówić. Kraszewski usprawiedliwił się, iż będąc zmęczony podróżą, nie może zejść na dół i prosił owego pana na górę. Wtedy komisya udała się do numeru, zajętego przez Kraszewskiego i oznajmiła mu rozkaz aresztowania. Kraszewski nie robił żadnych trudności i udał się niezwłocznie z komisją. Rzecz odbyła się tak cicho, iż w hotelu nie spostrzeżono nawet co się dzieje.

Drezno, 21 czerwca. Śledztwo przeciw Kraszewskiemu prowadzi się obecnie już wyłącznie tutaj. Pozwolono mu przysłać do więzienia własną pościel, a także obiady przynoszą mu z domu. Nikomu nie wolno widzieć się z więźniem, zapewne aż do ukończenia śledztwa.

Kraszewski postawionym zostanie najprawdopodobniej przed «sądem państwa niemieckiego» (*Reichsgericht*) w Lipsku. Jest to najwyższy trybunał cesarstwa.

Berlin, 21-go czerwca. Uwięziony w Schönebergu kapitan Hetsch poczynił ważne zeznania.

Drezno, 21-go czerwca. Z willi Kraszewskiego przy Nordstrasse wywieziono całe wozy, wyladowane pismami i korespondencją.

Drezno, 22-go czerwca. Oskarżenie Kraszewskiego o zbrodnię stanu i zdradę kraju opiera się głównie na tem, iż znaleziono podczas rewizyi w jego mieszkaniu cyfrowane pisma i inne obwiniające dokumenta. Aresztowanie Władysława i Jerzego Konopackich nastąpiło tylko dlatego, ponieważ w willi Kraszewskiego znaleziono ich karty wizytowe, tudzież poszlaki, że często go odwiedzali.

«*Kur. Warsz.*» otrzymał z Berlina z dnia 28 czerwca następujący telegram:

Śledztwo w sprawie Kraszewskiego przybrało bardzo szerokie rozmiary. Tu i w Dreźnie aresztowano dotąd około dwudziestu osób. Czynnione są także gorliwe poszukiwania w Halli, Hildesheimie, Kolonji, tudzież w Alzacji i Lotaryngji. Kraszewskiemu nie wolno przyjmować odwiedzin, zresztą traktowany jest z należytą względnością.

Do wiedeńskiej «*Pol. Corr*» donoszą z Drezna:

lic oświetlenie podawanych faktów, a od faktów odkleić gotowe sądy, które do nich przyległy i w jedną z niemi złączyły się masę. Czy są opracowania p. Lisickiego «prawdą o epoce?» czy mieszczą wedle jego nietylko dumnej ale i zarozumiałej zapowiedzi «prawdę zupełną i całkowitą» o człowieku (Przedmowa do t. I), o tem nawet rozprawić niepodobna; wszakże samej prawdy, całkowitej prawdy nie obejmie nawet ewangelja, ale przecie trzeba zastanowić się, czy odpowiada podawana za całą prawdę robota warunkom, wymaganym od pracy historycznej. Dosadnie i trafnie określił p. Tarnowski sposób tego pisania: «logiczny i zgodny z sobą aż do zbytku, Lisicki szedł prosto przed siebie, nie zbaczając ani na wlos, nie oglądając się na prawo ani na lewo, dlatego w jeden punkt zapatrzony, nie dostrzegł, że... i margrabię przedstawił jednostronnie i epokę niedokładnie.» P. Lisicki idzie na przelaj, tnie jak siekierą, rozumowanie jego twarde jak linja, nieugięte jak pret żelazny. Nie zgadzamy się z p. Tarnowskim, aby w ten sposób pisały się nekrologi, bo na grób sypią się zwykle same kwiaty dla nieboszczyka, bez wyrzekania przeciwko gnębicielom jego i przeciwnikom. W ten sposób, jakim pisane dzieło Lisickiego, piszą się chyba Żywoty Świętych, albo mowy adwokatów. Wpatrzona w twarz świętego pobożna dusza, korzy się przed nim i tak drobnieje, jak podróżny

wobec egipskiej piramidy, gdy stojąc u stóp jej, nie ogarnie nawet jej kształtów i rozmiarów. Przeciwnie, rzecznikowi nie chodzi o prawdę, ale o wyzyskanie całego dziejowego materiału na poparcie pewnego założenia. Od rzecznika nikt nie wymaga i nie spodziewa się otrzymać całą prawdę, żądają tylko, aby faktów nie fałszował i nie przekręcał, naprzód wiadomo każdemu, że to co on podaje jest niepełne i jednostronne. Przynajmniej dwa takie wizerunki tegoż samego przedmiotu z rozmaitych punktów widzenia zdjęte, potrzebne są na to, aby przedmiot uwydatnił się pod szkłem stereoskopu, jako wypukły i najbardziej do rzeczywistości zbliżony. W obu powyżej wyszczególnionych przypadkach stanowisko piszącego staje się zależnym, w pierwszym bezwiednie, wskutek umysłowego lennego poddania się przedmiotowi pracy, wyłączającego stosunek doń krytyczny, w drugim świadomie i rozmyślnie, wskutek wytkniętego naprzód celu. W obu przypadkach rzecz, chociażby z logiką i talentem pisana, schodzi z wysokości, na której stawić zwykliśmy prace historyczne, podejmwane z szczerą chęcią największego zbliżenia się do prawdy za pomocą krytyki i staje się pamfletem historycznym. Praca p. Lisickiego jest właśnie takim pamfletem, napisanym z talentem, werwą, namiętnie i zólciowo, w celu «zdarcia zasłony z grzechów własnego narodu» (Przedmowa t. IV) i za-

dania «klamnu przyjetemu zwyczajowi tajnienia wszystkich naszych błędów i zwalania odpowiedzialności niedoli na nieprzyjaciół» (Dom. spr. 1). Zamiar chwalebny, ale dowody sięgają po za metę, obraz społeczeństwa odmalowany taki, że budzi nawet nie politowanie, a tylko wstręt i pogardę. Wedle p. Lisickiego, odrodzony polak odziedziczył i przechował wszystkie narowy, pogardę prawa, niechęć do władzy i stawał dębem, ile razy popuszczono mu tugle (IV, 27). Zwrot romantyczny zaważył ciężko na szali narodu (IV, 245). Zaraza spiskowa zatrula ducha narodu, rozgościwszy się (u nas) na długie lata, bo po jej stronie stanęli pasterze dusz, ojcowie rodzin, a ze wszystkich fatalizmów nas przesładujących najsroższym była ta starszyzna zaślepiąca i pobłażająca, dbała o popularność i nieczynna (IV, 151, 183). «Ród niewolniczy» rozprawił o wolności (IV, 263), a przyłożył powolną rękę do każdego usiłowanego narodowego samobójstwa. Cesarz Mikołaj był właśnie takim monarchą, jakiego Polska najbardziej potrzebowała (IV, 205); nawet Nowosilcow nie był z gruntu wrogiem polaków, a przesładował ich tylko za to, że się przeciwko panu jego zważali (IV, 169). Człzo emigracyi chciało służyć ojczyźnie, ale jej służba nosiła w sobie zaród śmierci (Dom. spr. 36). Do tej służby policzeni poeci, wywodzący treny na cześć Polski nad Tybrem, Lemanem i Neapolitańską zatoką (1, 99),

„Punkt ciężkości całej tej sprawy spoczywa tu w Dreźnie, a jeżeli w rozmaitych wersjach rozpowszechniono, że aresztowanie Kraszewskiego nastąpiło jedynie z powodu rzucającej nań pogłoszenie denuncyacji, twierdzenie to jest co najmniej śmiałym. Dochodzenia były bardzo wszechstronne i mozolne, a dopiero gdy się znalazły mocno obciążające poszlaki, stało się to, czego nalepodobna było uniknąć. W mieszkaniu Kraszewskiego uległy sekwestrowi całe wozy rękopiśmienne, między którymi znajduje się wiele obciążającego materiału, o którym przypuszczają, iż trudno aby miał być użyty jedynie do prac autorskich. Dochodzenia sięgają wstecz aż do czasów, które nastąpiły wkrótce po wojnie z Francją i, jak się zdaje, materiał zbierany był dla tej ostatniej. Poszlaki, jak już wspomnieliśmy, są ciężkie, i one to właśnie spowodowały aresztowanie Kraszewskiego. Zresztą aresztowanemu jednocześnie w Berlinie kapitanowi pozasłużbowemu Hentschowi już podobno dowiedziano winy zupełnie».

Przytaczamy niektóre zdania dzienników polskich:

«Prawda»: «Chociaż ludzkie oko granic możliwości nigdy nie dojrzało i chociaż sądy pruskie lekkomyślnością nie grzeszą, nie mogą w żaden sposób pogodzić się z przypuszczeniem, żeby 70-letni schorowany i piórem jedynie zajęty starzec, który na niedostatek nie cierpiał, który używał najwyższej czci swego narodu, który ostatnimi czasy sam występował przeciwko awanturom politycznym, któryby takiej służby pod żaden względem, patryotyczny walenrodyzm podciągnąć nie zdołał, ażeby ten człowiek wynajął się francuzom za szpiega. Nie wyrósł i życia nie spędził wśród hazardów i spisków politycznych, nawet w swych dawniejszych uniesieniach był bardzo umiarkowanym, zładze by więc, bez jakiejś niewytłomaczonej metamorfozy, przy schyłku życia objawiła się w nim dziwaczna i niezaszczytna awanturniczność. Szpiegowanie Niemców dla francuzów — to nie żadna robota, którąby nawet przez pośrednictwo rozumowań naciągniętej logiki z jakąś korzyścią polskiego narodu związać można. To prosty najem albo zamysł obłądnej fantazyi. Ani jeden, ani drugi do prawdopodobieństwa nie pasują. Jeżeli głęboki smutek nasz, przed odsłonięciem prawdy, czemkolwiek złagodzić można, to chyba tylko domysłem, że znakomity pisarz padł ofiarą albo niecnej intrygi, albo też swej łatwowierności. Kraszewskiego otaczała zapewne ciżba wędrownych polityków, którzy zrobili sobie z Europy lamigłówkę, układali ją według fantazyjnych planów, którzy ciągle trzymali uszy przy dziurkach drzwi gabinetów dyplomatycznych i dostrzegali znaki nadchodzącej burzy a, co najmniej, lubili nurkować. Nie podzielał omych rojeń, nie zatykał może przed nimi uszy po prostu z wrodzonej dobroci i z tej słabości serca, które zwłaszcza na poezję cierpienia i nadziei jest wrażliwym. Jeżeli zatem ktoś z tego orszaku wstąpił do wiecznie dla nas sympatycznej i nieuleczalnej z naszymi interesami utożsamianej służby francuzkiej, mógł w jej skutki wciągnąć Kraszewskiego. Jakoż łącznie z nim uwięziono kilku polaków. Ale wszystko to jest

nawiedzani w halucynacji widmem matki sześćkroć zabitej (t., 266). Ta zagraniczna służba polska na paryzkim bruku tak potrzebna dla rzeczywistości, jak ją Pan Bóg stworzył, jak sparalizowanemu nędzarzowi ele-gancki ekwipaż (Dom. spr. 40). Polskę roz-zebrało, bo sama się wewnętrznie rozpadła (13), ale i po rozbiórce, aż do powstania 1862 r. nie było, wedle p. Lisickiego, żadnego opamiętania się, nie naliczyć dziesięciu ludzi zacnych i mądrych: Lelewel był to truciciel (16), Niemcewicz — istna plaga, wszyscy byli intryganci albo zaślepieni, jeden tylko margrabia zawsze i wszędzie miał rację, przetoż został moralnie umęczony i ukamienowany. Gdyby przy swoim niezaprzeczonym dyalektycznym talencie i wielkiej logice, p. Lisicki posiadał chociażby odrobinę zmysłu artystycznego, pojąłby, że jego przedstawienie margrabiego nie podwyższa tego ostatniego, ale go poniża, bo skoro idąc śladem najbardziej względem nas i stronniczo nieprzyjanych dziejopisów niemieckich i innych, p. Lisicki scharakteryzował polskie społeczeństwo jako wszelkiego zdrowego zmysłu politycznego pozbawione, rozmarzone, narowiste i niesforne, a nie dające w ciągu długiego pasma lat, po zmianie kilku pokoleń, żadnego znaku ocucenia się i poprawy, każdy obcy czytelnik, nawet wcale przeciwko narodowi polskiemu nieuprzedzony, wy-ciągnie prosty wniosek, że «ród niewolniczy»

domysłem, któremu bodajby lepsza od niego rzeczywistość w każdym punkcie zaprzeczyła. Gdyby zaś ona miała być gorszą — doprawdy powtórzymy sobie raz jeszcze, że jesteśmy narodem bardzo nieszczęśliwym.

«Przegląd Tygodniowy»: P. A. K. w Warszawie. Nie panie, teraz nie będziemy nic pisać o uwięzieniu J. I. Kraszewskiego w Berlinie i osadzeniu w więzieniu drezdeńskim, pod zarzutem szpiegowania militarnych urzędów pruskich, dla skreślenia dzieła o Niemcach pod względem militarnym i politycznym. A nie będziemy pisać dlatego, że cała ta sprawa jest ciemną i niezrozumiałą dla nas. Racz pan tylko wierzyć tak jak i my, że godność osobista Kraszewskiego nie ucierpi; szkoda tylko, że nie możemy tego powiedzieć o jego zdrowiu, które pod wrażeniem tyłu wzruszeń mocny podobno szwank poniosło.

Korespondencye «Kraju».

Drezno, 24 czerwca.

Czyniąc zadość telegraficznemu wezwaniu, spieszę przesłać wam niektóre szczegóły o życiu Kraszewskiego i o jego aresztowaniu, które w naszej szczupłej kolonji polskiej, przejętej czcią i przywiązaniem dla znakomitego pisarza i obywatela, sprawiło straszne i przygnębiające wrażenie.

Kraszewski od trzech lat mieszkał na ulicy Nordstrasse, 31. Zajmował on tu ładną piętrową willę, położoną na wzgórzu, opromienioną słońcem, którego organizm jego bardzo potrzebował, otoczona ogrodem. Na dole z przedpokojem wchodzi się naprzód do obszernego pokoju gościnnego. Tu stoi fortepian, przy którym w czasie maleńkich zebrań parę razy śpiewała Kochańska. Kraszewski sam gra niezłe, najwięcej lubi Szumana, ale w ostatnich czasach muzykę zaniedbał. Za pokojem gościnnym sala pamiątkowa ze zbiorom wszystkich darów jubileuszowych, które gospodarz odwiedzającym z wielką uprzejmością i radością pokazuje. Widziałem tu między innymi i wasze petersburskie album adresowe z piękną w srebrze rzeźbioną okładką, zawierające około 800 podpisów. Ze wszystkich ognisk myśli polskiej, Petersburg reprezentował się największą sumą podpisów, żadne inne miasto tyle ich nie dało. Na pierwszej karcie rozpoczęła drżąca ręką, wielkimi literami nakreślony podpis zmarłego metropolity Fijałkowskiego i kilku dygnitarzy świeckich... Za tą skarbnicą pamiątek, która reka rewidującej policji prawie nie dotknęła, znajduje się główna biblioteka. Na piętrze, gdzie głównie koncentruje się życie sędziwego pisarza, bo w ostatnich latach zmęczony chorobą na dół prawie nie schodził, znajduje się jego prac-

na to przeznaczony, aby zginać, bo nie ma zgoła racji bytu, a zatem, że i maż stanu, który w odrodzenie się tego narodu wierzył, nad podźwignięciem jego myślał, łopięcia tej wielkiej rzeczy usiłował, był też tylko marzycielem, kręcącym bicz z piasku, a cały żywot położył na rzecz niemożliwą i na nic nieprzydatną. Wielki człowiek, jak posąg, stać może tylko na podstawie narodu; wy-tracimy podstawę — posąg się wywróci. Z dwóch celów, które mógł sobie zakładać dziejopis, szanujący wielkiego męża stanu, jeden — przysporzenie czci umarłemu nie może być w zupełności w ten sposób osiągnięty, lecz oprócz niego jest jeszcze drugi, bodaj ważniejszy, o którym, o ile się zdaje, p. Lisicki nie myślał, który był zeszłemu tak drogi, że za niego ważył sławę, imię i życie, rozpowszechnienie swoich przekonań i idei. W osobach najbliższych wielkiego umarłego stojących, zespolenie się z nim jest tak wielkie, gorzyc osobistych uraz i wspomnień tak okropna, rozpacz, że się spełniła wielka niesprawiedliwość, tak dotkliwa, że przeważają nawet nad tragizmem katas-rofy, która za zapoznanego sowiec się pomściła. Ta gorzyc natchnęła byłemu członkowi Rady Stanu myśli o przyszłości narodu tak czarne, że prawie sięgają do odstępstwa («Polska i Rosya w 1872». Drezno, 1872). Ta gorzyc każe p. Zygmuntowi Wielopolskiemu cisnąć w oczy patrycyuszom, którzy przeszkadzili

wnia, znana z fotogramu Scherera i kopji drzeworytniczej jednego z pism ilustrowanych warszawskich, dalej sala do przyjęcia, pokój jadalny, podręczna biblioteczka i sypialnia.

Zarządem domu zajmuje się poczciwa Niemka Schnejderowa, która tam z dwoma córkami mieszka i od kilkunastu lat z prawdziwym przejęciem się otacza staraniami znakomitego pisarza.

Choroba Kraszewskiego datuje się oddawna. Obecnie jego cierpienia streszczają się do dwóch głównych: kataru żołądka i kamienia w nerkach. W ostatnich latach leczył go Niemiec, naczelný lekarz położonego pod Dreznem i bardzo renomowanego zakładu «Diaconissen-Anstalt». Lekarz ten, choć młody jeszcze, posiadał jednak w drezdeńskim świecie medycznym wysoką opinię, a Kraszewski ufał mu zupełnie i bardzo się doń przywiązał. Lekarz ten umarł w grudniu r. z. Na Kraszewskiego śmierć ta bardzo smutne zrobiła wrażenie. Radził się potem mieszkającego zimą w Dreźnie a latem w Druskienikach dra Ibieńskiego (specjalisty leczenia elektrycznością), a następnie jednego ze znanych specjalistów, dra Stetznera. Ten ostatni zabronił mu używania morfiny, którą Kraszewski w ostatnich czasach ciągle się leczył. W ogólności, szczególnież ostatnimi czasy Kraszewski ciągle się zalił na bardzo dotkliwie cierpienia, narzekał, że szczególnież choroba kamienia bardzo mu się daje we znaki i że często po całych nocach sypiać nie może. Dr. Stetzner mówił mi, że cierpienia te pochodzą nietylko z samej choroby, ile raczej z powodu podeszłego wieku. Z kuracyi swojej w Ems i Yerse (w południowej Francji) Kr. nie był zadowolony. Najwięcej myślał o Homburgu, który, jak mówił, bardzo dobrze wpłynął na jego zdrowie. Co go skłoniło do pojechania do Pau — nie wiem, zdaje się jednak, że miał tam przyjaciela lekarza-polaka, który go do tej ekskursyi zachęcił.

Po ukończeniu kuracyi w Pau, Kr. wyjechał we wtorek, 12 b. m. z rana, z Paryża, przenocewał w Kolonji i we czwartek, 14 b. m. o godzinie 7 z rana przybył do Berlina. W dwie godziny potem już został wywieziony pociągiem pospiesznym do Dreznia. Okazuje się z tego, że aresztowanie musiało nastąpić zaraz po przybyciu Kr. do hotelu Kaiserhof, w którym zawsze stawał. Policya śledziła za nim już od Kolonji, ponieważ trzy dni przedtem, podczas rewizyi w Dreźnie, znaleziono list Kr. do gospodyni pisany, z podaniem szczegółowej marszruty. Z tą marszrutą w reku i fotografjami zabranymi także przy rewizyi, policya niewiele miała z ujęciem go zachodu.

Rzym polski odbudować, bo ich nietylko obchodził Rzym, ile ich własne w tym Rzymie panowanie: «możecie być bez obawy, non bis in idem — epigonów (A Wielopolskiego) nie będzie!» (11). Wielką nieraz jest wadą w ludziach, przechowujących tradycje o bohaterze, że nie umieją pewnych rzeczy zapamiętać i do odmienionych okoliczności się zastosować. Dla nich margrabia pozostał dotąd, czem był w chwilach żartowej walki. Wspominając o nim, nie mogą się wstrzymać od ciśnięcia w oczy społeczeństwu ciężkiego wyrzutu, który się zowie, rok 1863. Pamięć o Wielopolskim dla tego u wielu tak jest dotąd niepopularną, że wspomnienie o nim jawi się zawsze towarzyszone wyrzutami. Gdyby margrabia żył dotąd, inaczejby się niezawodnie wobec społeczności zachował, on, który w «Myślach i Uwagach» (XVIII) napisał te słowa: «winniśmy stosownie do zmiany okoliczności zachowanie się osobiste zmieniać, a nigdy osobistymi prawidłami zachowania się rzeczy stosownie do pory i okoliczności nie hamować. Chodzi bowiem o to, aby rzecz, której człowiek służy, a nie oddzielona od rzeczy jego osobistość, górę wzięła.»

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rewizja willi Kraszewskiego odbywała się w poniedziałek, 11 b. m., od godziny 3 po południu do 8 wieczór i następnego dnia we wtorek z rana od 8 do 12. Policja przez całą noc pozostawała w mieszkaniu Kr., służbie zabroniono oddalać się, aż do zupełnego ukończenia rewizji. Głównie policja dopytywała się o listy zmarłego przed 3 laty znanego pisarza-emigranta Bronisława Zaleskiego. Nieprawdą jest, co piszą dzienniki, jakoby po skończeniu rewizji mieszkanie opieczętowano.

Wracając do aresztowania muszę przypomnieć, że w maju r. b. przed wyjazdem Kr. do Ems, robiono już w jego mieszkaniu rewizję z następującą przyczyną. Jakiś młody człowiek z Poznania napisał w owym czasie broszurę o kwestyi socyalnej i robotnikach. Broszurę tę przesłał do Kr. z prośbą o udzielenie opinii. Kr. odpowiedział, że bardzo zajęty, nie ma czasu przejrzeć i dać opinii, chociaż uznaje, że kwestya socyalna należy do najbardziej pilnych i zasługuje na bliższą uwagę. Los zdarzył, że w parę tygodni potem, autora broszury zaarrestowano za agitacje socyalistyczne; kiedy go zapytano o broszurę, ów młody człowiek miał nieostrożność odpowiedzieć, że nie widzi w tem nic złego, zwłaszcza, że go nawet taki człowiek jak Kr. pochwalił i na dowód list tegoż pokazał. Szczegół ten był dostateczny, ażeby znane z gorliwości przyrządem socyalne w Poznaniu zażądało telegrafem od saskiej prokuratury w Dreźnie odbycia rewizji u Kr. Zjawił się więc komisarz policji z trzema asystentami i zażądał wydania papierów i korespondencji odnoszących się do sprawy aresztowanego socyalisty. Kr. odpowiedział komisarzowi: «Przemocą możesz pan zabrać wszystko, ale dobrowolnie nie uważam za właściwe spełnić waszego rozkazu.» Wówczas komisarz zmiękł i grzecznie zapytał, czy niema u Kr. poszukiwanej broszury. Broszurę tę naturalnie odszukano i na tem się całe zajście skończyło. Rewizja ta jednak bardzo dotknęła sędziwego pisarza. W kilka dni potem opowiadając mi z oburzeniem jej szczegóły, zapowiadał wyprowadzenie się z Drezn. «Nie, nie zostanę tu, mówił. Być narazonym na to, żeby dla pierwszego lepszego błahego powodu policja pozwoliła sobie plądrować moje rzeczy, to za wiele. Przenieś się do Austrii, Szwajcaryi a w ostateczności do Włoch.» Po pewnym czasie rozdrażnienie, wywołane powyższem zajściem, przybrało łagodniejszą formę i Kr. cotnał się przed trudnościami i kłopotami przeprowadzki. O rewizji jednak utrzymano tajemnicę, dzięki staraniom przyjaciół Kraszewskiego, którzy wiedzieli, że rozmazanie tej sprawy zrobiłoby przykrość Kraszewskiemu. Tajemnica była tak dobrze zachowana, że nawet wszystko-wiedzący miejscowy dzienniczek «*Dresdner-Nachrichten*» o tej sprawie nie napisał. Zdarzenie to, choć widocznie nie stoi w bezpośrednim związku z aresztowaniem Kraszewskiego, jest jednak dowodem, że Kr. chyba nie lękał się i nie przewidywał katastrofy, skoro po takim «pierwszem ostrzeżeniu» Drezn. i wogóle Niemiec nie opuścił.

Przystępuję teraz do najciemniejszej strony całej tej sprawy: powodów aresztowania Kraszewskiego. Jakie mogą być na nim poważne zarzuty — nie wiem, o ile jednak sędzić mogę, przyczepiono się prawdopodobnie do zbierania przez Kr. materiałów o współczesnym stanie Niemiec dla dzieła, które miał zamiar napisać. Za tę nieostrożność (bo gdzież wina?) może nieszczęśliwy starzec odpokutować. Ze Kr. zadunucyował przedajny dziennikarz Adler, o tem nie ma wątpliwości. Kr., nie wiedząc widocznie co to za ptaszek, używał go do przepisywania papierów i korespondencji. Najprawdopodobniejszym jest, że pracując w gabinecie Kr. po prostu ukradł kilka listów, pośrednio Kr. kompromitujących i te wydał albo raczej sprzedał rządowi niemieckiemu za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Wiedniu ks. Reussa. Denuncjacyi tej towarzyszyły następujące okoliczności. Na kilka dni przedtem umarła na dyfteryt córka ks. Reussa w Koburgu. Na otrzymaną wiadomość o

śmierci, ks. Reuss pojechał do Koburga i tu Adler, który umyślnie przybył, rzecz całą ambasadorowi odkrył. Ks. Reuss powracając do Wiednia przez Berlin o całej sprawie ks. Bismarkowi ustnie zaraportował. Charakterystycznym jest, że sam Adler jest za jakieś przestępstwa ścigany w Niemczech i do Drezn. tylko w największej tajemnicy przybywał.

Kraszewski, jak już mówiłem, przywieziony został do Drezn. we czwartek, 12 b. m., o godzinie 12 w południe. Nikt z naszych ziomeków na dworcu nie był, ponieważ nie wiadano, że Kr. do Drezn., i do tego z tak wielkim pośpiechem będzie przywieziony. Nieprawdą jest, jakoby Kr. wieziony był pod silną eskortą policyjną, towarzyszył mu jeden tylko urzędnik policyjny po cywilnemu ubrany. Prosto z dworca Kr. przywieziony został do wzięcia w «*Justizpalais*», gdzie zaraz został przesłuchany przez sędziego śledczego (*Untersuchungsrichter*) dr. Thosta. Główny kierunek sprawy ma naczelny prokurator dr. Roschauer. Od jednego z Niemców, którzy byli obecni przy wprowadzeniu Kr. do «*Justizpalais*» otrzymałem następujące szczegóły. Kr. wyglądał dobrze, spokojny, o wiele zdrowiej niż przed wyjazdem do Pau. Na progę więzienia zobaczył w gromie urzędników sądowych tłumacza przy sądzie, Komodzińskiego, którego trochę znał, przywitał się z nim i na wyrazy ubolewania odpowiedział, że «*nie nie rozumie*», a następnie dodał: «*Sprechen wir lieber deutsch, denn die Herren werden glauben, es handelt sich um etwas Unerlaubtes.*» Postępowano z Kraszewskim grzecznie, sędzia pozwolił mu palić papierosy, czytać gazety, pić. Na zapytanie sędziego, czy mu jeszcze czego nie potrzeba, Kr. prosił, żeby pozwolono gospodyni przywieźć mu pościel i jedzenie. Sędzia zgodził się. P. Schneiderowa w kilka godzin mu to co żądał przywiozła, ale już się z Kr. nie zobaczyła.

Oprócz Kraszewskiego aresztowany został w Dreźnie b. major wojsk rosyjskich Bohdanowicz i dwaj właściciele fabryki papierosów Konopaccy. Bohdanowicz stary, schorowany, 60-letni emigrant, zajmował się udzielaniem lekcji języków rosyjskiego i polskiego, i tłumaczeniem dzieł Kraszewskiego na niemiecki język. Jest to człowiek żelaznego charakteru. Konopackich jest dwóch: Jerzy i Władysław. Jerzego aresztowano dlatego tylko, że denuncyant Adler wskazał tylko nazwisko Konopackiego bez wymienienia imienia, aresztowano więc obudwoh. Po trzech dniach jednak Jerzego puszczono. Kraszewski miał z początku zamiar wybrania na obrońcę znanego adwokata dreźnieńskiego, dra Schmidta, Przynajmniej tak mu radził przybyły w piątek 19 b. m. do Drezn. syn jego, Franciszek Kraszewski, obywatel z Wołynia. Czy tak się stało — nie wiem. Za dni kilka przyślę wam nowe szczegóły.

Warszawa, 23 czerwca.

Od pewnego czasu niektóre pisma nasze, zwłaszcza brukowe, zaczęły się znowu żywiej zajmować sprawą kanalizacji m. Warszawy, pobudzone do tego paru artykułami specjalnie technicznymi które nosiły na sobie cechę «ostrożności». Kanalizacja jest sprawą tak ważną dla Warszawy, a przeto obchodzącą kraj cały, że, choć nie-specjalista, zajmę nią waszą uwagę, zwłaszcza, że poinformowawszy się o rzeczywistym stanie kwestyi u specjalistów wiarogodnych a bezstronnych mogę przyjąć na siebie odpowiedzialność zarówno za fakta, jakie mi przytoczyli, jak i za wnioski, które z nich wysnuwam. Przytem sprawa kanalizacji jest mi znana dobrze od lat paru z pierwotnych polemik dziennikarskich, w których nasz prezydent pwyćezko pokonał zarzuty stawiane p. Lindley'owi pod względem jego kompetencyi, i kontraktowi z nim zawartemu pod względem rzekomej niekorzyści tego kontraktu dla miasta. Ze arumentacja p. Starynkiewicza, za którym stoi liczny komitet obywatelski, specjalnie dla kontrolowania kanalizacji ustanowiony, była silną i przekonującą, tego najlepszym jest dowo-

dem blisko dwuletnie milczenie wszelkiej opozycji, tak technicznej jak i prawnej, która dziś niespodziewanie, choć nie bez pewnej słusznej przyczyny, znowu się objawiła, budząc w naszej prasie namiętne echa. To żywe interesowanie się dziennikarstwa sprawą, która dla kieszeni naszej i dla zdrowia naszego jest pierwszorzędnej wagi sprawą, niewymownie cieszyć musi każdego, bo dotąd często się zdarzało gazetom, że polując tylko na to, co ciekawość czytelników drażniło, zaniedbywały to, co się ściśle z interesem publicznym łączyło, ale nie przedstawiało żywiolu do łatwej, tanim kosztem prowadzonej, pogawędki towarzyskiej. Co jednak mielibyśmy prasie naszej do zarzucenia w sprawie kanalizacji, to to, że traktuje ją tylko polemicznie, że nie stara się poznajamić ogółu z przebiegiem robót, z ich zadaniem i zakresem, że przeto nie informuje należycie opinii i nie poinformowanych alarmuje, co stanowi grę bardzo niebezpieczną w naszych drażliwych pod wieloma względami stosunkach.

Sprawa kanalizacji naszego miasta jest na porządku dziennym od lat czterdziestu. Dobre chęci wielu osób i różne projekta, rozbiły się przez tyle lat o niepokonane trudności finansowe i administracyjne, i dopiero dzisiejszy prezydent, jen. Starynkiewicz, nie bez licznych przeszkód, wprowadzał ją na drogę praktycznego wykonania. Uprzedzając pożądaną chwilę przyznania miastu samorządu, energiczny ten administrator zdołał już wzbogacić Warszawę kilku ważnymi nabytkami w zakresie wygody publicznej, dał nam tramwaje, postarał się o korzystne zmiany w ugodzie z towarzystwem gazowem, ale przedewszystkiem leży mu na sercu sprawa wodociągów i kanalizacji, co do której właśnie zawarł w lipcu 1881 r. kontrakt ze znanym inżynierem angielskim, p. W. Lindley'em, powierzając mu roboty na lat pięć, za ryczałtową sumę dwóch milionów rubli. Pan W. L. pobiera pensyi 20,000 rs. rocznie i prowadzi roboty, na które asygnuje fundusze owego komitetu obywatelskiego, starannie rozpatrujący każdy wydatek i starannie przestrzegający, iżby warunki kontraktu były dopełniane jaknajściślej przez naczelnego inżyniera i przez pojedynczych przedsiębiorców.

Pierwszym powodem do niezadowolenia, które się objawiło w prasie (kwestyę kontraktu pomijam bo komitet już dziś solidarnie zań odpowiada, podjąwszy się nadzoru, a zarzutów przeciw komitetowi na ten raz nie dotykam), pierwsze tedy niezadowolenie powstało ziad, że p. W. Lindley, znany w Europie specjalista, zdał faktyczne kierownictwo robót na syna, W. H. Lindley'a który nigdzie, jak pisano, nie pracował przedtem samodzielnie, lecz zawsze pod kierownictwem ojca. Byłoby to istotnie ze strony Lindley'a ojca nadużycie dobrej wiary, ale bliższe poznanie stosunków stwierdziło, że pan W. H. Lindley jest dostatecznie do prowadzenia robót uzdolniony (złożył odpowiedni cawet w ministerstwie egzaminu), że z robotami kanalizacji ynuemi pod kierunkiem znakomitego swego ojca obeznał się dokładnie i że jako młody, energiczny, prowadzić je będzie może lepiej niż ojciec któremu i wiek i obawa o trwałość przedsiębiorstwa nie pozwoliłyby rozwinąć koniecznie w tym razie zsolidaryzowania się się z przyjętem zadaniem i rozmyślowania się w niem. Ze przytem Lindley-syn nietylko wykonawcą woli ojca być unie, lecz i samodzielnie czynnym być potrafi na tem samem polu. tego dowodzą wzorowe podobno urządzenia kanalizacyjne we Frankfurcie n. M., które sam wykonał, a za które rada municypalna tego miasta przyznała mu zaszczytny tytuł radcy budowlanego. Jest on zaś w każdym razie specjalistą, mimo młodego wieku gruntownie obeznanym z takimi właśnie robotami, jakich wymagają kanalizacje nowszego systemu. W ostatnich czasach ta gałąź inżynierii uczyniła wielkie postępy, z książek nikt się ich nie nauczy, trzeba praktyków, żeby je wprowadzić w życie. Nie ubliżając zgola naszym inżynierom, między którymi jest wielu zdolniejszych od młodego Lindley'a, śmiało powiedzieć jednak możemy, że żadem

z nich do prowadzenia takiej roboty, nie mając za sobą kilku lat specjalnie takiej praktyki, nie byłby odpowiednim. Jeżeli kto, to technicy powinni rozumieć wartość specjalnej praktyki i wprawy, która niekiedy nawet nad najwyższym uzdolnieniem teoretycznym zwycięstwo odnosi. Panu W. H. L. nie zbywa zaś i na przygotowaniu teoretycznym, co przyznać musieli najzawziętsi z początku jego antagoniści, którym popularne hasło walki w imię obrony polskich sił, popularne ale tu bardzo niestosowne, dodawało bodźca do opozycji. Nazywamy te wystąpienia niestosownymi, boć zdrowy rozsądek dyktuje, że tylko ten może szyc buty, kto je szyc umie, bez względu co on za jeden. Kiedy pierwszą budowano u nas kolej żelazną, kiedy pierwszą zakładano cukrownię — do robót tych sprowadzali my także obcych ludzi, niestety bowiem, w zakresie techniki nawet rolniczej byliśmy zawsze, jesteśmy dotąd, a zapewne i w przyszłości pozostaniemy długo tylko naśladowcami i pierwszą lekcyę musimy brać nietylko teoretycznie ale i praktycznie od innych.

Bardzo też niesłuszny zarzut robiono Lindley'owi, iż proteguje obce żywioły tak pod względem sił umysłowych, które mu są do pomocy potrzebne, jak i co do sprowadzania z zagranicy maszyn i innego materiału konstrukcyjnego. Pomijam, że pod względem materiałów komitet kanalizacyjny ma głos decydujący, więc zarzut nie mógłby nawet pana L. co do tego dotyczyć, ale nadto wiadomo nam dobrze, iż kiedy fabryki krajowe opóźniły się nieco z dostawą rur i niektórzy członkowie komitetu proponowali, żeby je ukarać, sprowadzając z zagranicy, na ich koszt to, z czem się opóźniły, pan Lindley pierwszy wystąpił w obronie fabrykantów krajowych i usprawiedliwiając spóźnienie niezwykłością obstalunku, dowiódł, iż projektowana kara byłaby za surową wobec wielkich kosztów, jakie owi fabrykanci ponieśli, przygotowując się do wykonania zamówionego materiału. Ze zaś pomocników swoich i wykonawców-inżynierów dobiera głównie z pomiędzy krajowców — tego najlepszy dowód w cyfrach: na trzydziestu mniej więcej członków biura kanalizacji i wodociągów jest tylko czterech cudzoziemców. Przytem trzeba dodać, że p. L. wcale nie ignoruje i nie lekceważy swoich kolegów, zaciągając bardzo często ich rady i uwzględniając dobre wskazówki nawet postronnie mu czynione. Prawda, że niektórzy poczytują to za słabość, lecz ci sami w przeciwnym razie nie szczędziliby mu wymówek o zarozumiałość... A niekiedy, zaiste, miałby prawo to pewnego powatpiewania o wartości krajowych sił inżynierskich, między innymi rozpatrując przedstawioną sobie a wielce niedokładny pomiar miasta, dla uokładnienia którego prowadzi teraz sumienne roboty tryangulacyjne inżynier jego biura p. Lichtweiss.

Ostatnie, a jak zaznaczyliśmy po części niesprawiedliwe zarzuty spotykają p. Lindley'a z tego powodu, że się opóźnił o kilka miesięcy i że te roboty (kanał główny, zakład pompowania, rura od pomp na Koszyki, część zakładu filtracyjnego i przeróbka dawnego zakładu wodociągowego), które z końcem lipca r. b. miały być gotowe, gotowe na ten czas nie będą. Tu przedewszystkiem trzeba nadmienić, że p. L. terminami pośrednimi się nie zobowiązywał, że zrobiwszy kontrakt na lat pięć, przyrzekł go jednak w latach czterech wykonać, rezerwując sobie na wszelki wypadek cały rok czasu; spóźnienie więc kilka miesięcy nie jest straszające, a słyszeliśmy, że napewno dłużej nad pięć lub sześć miesięcy ono nie potrwa. Przytem wobec dzieła tej ważności, jak wodna asenizacja miasta z półmilionową blisko liczbą mieszkańców, wobec dzieła, które ma przetrwać wieki i którego budowa zupełnie pochłonie ze 20 lat pracy i 10 milj. rubli kapitału, niepodobna się zachowywać tak niecierpliwie, jak wobec p. Apfelbauma, czy Kleimanna, gdy ten błota nie wywiezie na czas z naszych ulic i placów. O tem niektórzy dziennikarze nasi i humoryści zapominają, a chociaż tym ostatnim «wszystko wolno» wszędzie, to jednakże u nas, gdzie

i im dużo «niewolno», powinniśmy w pewnych sprawach sami swobodę swoją hamować. Wiadomo im przecie, że ludzi, którzyby mogli i chcieli dobrze działać, jest u nas bardzo niewiele, gdy natomiast każdy z nas, czy mały czy wielki, dużo dobrego popsuć może, czasem mimo woli i wiedzy. Dlaczego jednak p. Lindley się opóźnił? Dlaczego wyjechałszy z Warszawy na kilka miesięcy, pozwolił, że wykonanie wspomnianych robot uległo zwłoce? Pytanie to jest dla miasta ciekawe, i odpowiedź na nie, usprawiedliwianie się p. L., jakkolwiek dotyczy stosunków czysto osobistych, warto przytoczyć. Pan L., oprócz kierowania robotami w Warszawie, jest też naczelnym inżynierem kanalizacji m. Frankfurtu. Wiadomo powszechnie, jaką szkodę wyrządziły r. z. wylewy rzek, a między innymi Menu, różnym miastom niemieckim. Na wieść o niebezpieczeństwie, p. L. podążył do Frankfurtu, było to jego obowiązkiem. Środki zapobieżenia klęsce, a potem usuwania poniesionych mimo to szkód, zajęły mu sporo czasu, który zużył tak produktywnie dla... Frankfurtu, że mu za to, jak wspomnieliśmy, publiczny dank złożono. Nie oszczędzał się atoli, narażał i lekarze zalecili mu koniecznie wyjazd do Włoch i zupełne przez trzy miesiące wystrzeżenie się pracy. Czy jednakże ten czas niebytności p. L. w Warszawie był dla kanalizacji warszawskiej zupełnie stracony? Bynajmniej, odpowiadają na to poważni członkowie jego biura. Najpierw pan L. w tym czasie jeździł też do Londynu, gdzie obstałował w najznakomitszej dziś fabryce Watta et Cie bardzo ważne maszyny; powtóre przez cały czas robione były w Warszawie różne dodatkowe a niezbędne studia, projektowane ulepszenia, co do których prowadziła się ciągła z p. L. korespondencya, wymiana myśli, nawet mimo lekarskiego zakazu. Czas więc ten nie minął bezprodukcyjnie, a rzecome straty na dostawie rur, jakoby z powodu jego nieobecności poniesione, a przeszło 40,000 rs. wynoszące, są całkiem fikcyjne, gdyż rury warszawskie są nawet tańsze od używanych zagranicą, jako cięzsze. Zresztą na pewne ewentualne straty trzeba być przygotowanym: w Londynie, gdzie z pewnością i kierownik robót i ich wykonawcy czynili zadosyć nawet warszawskim wymaganiom, rury wodociągowe trzy razy przekładano, zanim norma nie funkcjonować zaczęły. Tu też wypada dodać, że po powrocie z zagranicy p. L. stał się usilnie o powetowanie czasu straconego i w tych dniach naprzykład roboty około kanału głównego idą tak szybko, iż po 30 rur dziennie się układa, pośpiech mało gdzie zapewne praktykowany.

Zresztą niechśmy im, doprawdy, dosyć czasu do oswajania się z tem przekonaniem, że gdzie idzie o roboty publiczne, tam przyczyń ich opóźnienia się lub przyspieszenia leżą w znacznej części po za odpowiedzialnością ich kierowników i przedsiębiorców. Skomplikowane formalności biurowe, długie podróże wszelkich «przedstawień» i «rezolucyj», znane w każdej sprawie, powtarzają się i tutaj. Tem więcej też potrzebna jest energia i punktualność, a prasa nasza dobrze uczyniła, iż tę potrzebę p. L. przypomniała. Ale zdaloby się naszym dziennikarzom trochę oględności w formie, niech piszą nawet *fortiter in re*, ale niechajby unikali osobistych a ubliżających zwrotów, mówiąc o ludziach, którzy, zostając pod ścisłą kontrolą społeczną poważnego koła ludzi, dotąd posiadają zaufanie znacznej większości tego koła, a robią rzecz taką, która nam wszystkim się przyda. Rzeczy tego rodzaju mają już dosyć niechętnych... Cóż się stanie, gdy zniechęcimy do nich nawet samych wykonawców?

Jak pilną, jak nagłą jest sprawa kanalizacji u nas (a na początek choćby tylko sprawa tych wodociągów nowych, które p. Lindley buduje, zostawiając po pięcioleciu rozwiązane ręce magistratu i swobodne pole do konkurencji o dalsze roboty), tego dowodzi każda szklanka wody, którą w Warszawie pijemy: jak niebezpieczną może być każda zwłoka w tych robotach dowiodło między innymi doświadczenie smutne: pożar Teatru Rozmaitości. Z powodu jakiegoś chwilo-

wego uszkodzenia, rezerwoar w ogrodzie saskim nie dostarczał miastu wody i zastępował go poniekąd rezerwoar teatralny. Dla tego też w pierwszej chwili brakło wody do gaszenia ognia w teatrze, i dopiero dzięki sprężystej dyspozycyi zgromadzono ją w dostatecznej, a nawet zbyt licznej ilości. Coby się jednak było stało, gdyby pożar objął i owo wodociągowe urządzenie teatralne? Byłaby pozbawiona wody przez dni kilka znaczna część Warszawy. Strach pomyśleć!

Warto o tem przypomnieć i komitetowi kanalizacyjnemu i p. Lindley'owi, ale nie godzi się lżyć cudzoziemca, który dla nas pracuje pod specjalną kontrolą, mającą nasze zaufanie, i który, prócz skromnej stonkowo pensyi, miljonów od nas nie wywiezie i nie krzywdzi nas moralnie.

F. Sulimierski.

Białystok, 3 czerwca.

Od lat dziesięciu już prawie tutejsza władza szkolna robiła ciągle a bezustanne starania o powiększenie gmachu, w którym się mieści tutejsza szkoła realna, by w ten sposób pozyskać możność urządzenia pierwszych czterech klas równoległych, — lecz, niestety, zawsze napróżno. Nieodzownej tej, a tak ważnej potrzeby wprost dla tego tylko nie mogło stać się zadosyć, iż nigdzie potrzebnych na to środków pieniężnych nie znajdowano. Dziś jednak, pierwszorzędnego znaczenia dla Białegostoku i jego okolicy sprawa ta, jak się zdaje, na takiej jest drodze, iż, w niedalekiej już bodaj przyszłości, lokal szkolny stosownie powiększony zostanie, a kilkudziesięciu żądnych światła wiedzy młodzieńców odkryje się możność należytego kształcenia się. Dyrektor białostockiej filji banku handlowego wileńskiego, p. D. Chwoles, zrobił niedawno w tej kwestyi następującą propozycyę. Dla wzniesienia stosownego przy szkole tutejszej gmachu, w którym wygodnie mogłyby się lokować cztery klasy równoległe, potrzebną jest suma około dwudziestu tysięcy rs. Ze zaś zarząd szkoły białostockiej z sum specjalnych posiada obecnie cztery tysiące rubli srebrem w zapasie i mógłby takowe na będący w mowie przedmiot ofiarować, a z dobrowolnej jednorazowej składki, zarówno w mieście jak i wśród ziemian, według najbardziej wygórowanego rachunku prawdopodobieństwa, dać by się zebrać co najwyżej sześć tysięcy, — przeto brakujące dziesięć tysięcy p. Chwoles proponuje dopełnić w sposób następujący: Filja banku handlowego wileńskiego obowiązują się wydać miastu naszemu dziś siedemdziesiąt tysięcy pożyczkę, która w przeciągu lat pięciu umorzona być winna obowiązkowo, w ten mianowicie sposób: Wszystkie miejscowe instytucje kredytowe i kantory bankotowskie, wszyscy trudniący się zmianą pieniędzy i dyskontowaniem weksli, a obok tego wszyscy prowadzący nietylko w Białymstoku, ale i w okolicach jakiejkolwiek bądź fabryczne i handlowe operacje, zobowiązać się winni, pierwsi do pobierania, pozostali do placenia, aż do czasu ostatecznego wypłacenia 10,000 rubli z procentami, licząc 6% od sta., — jednej kopiejki z każdych stu rubli zdyskontowanych i przekazanych do inkasu weksli; jednej kopiejki z każdych stu rubli przekazywanych w Białymstoku na inne miasta i opłacanych w Białymstoku przekazów z innych miast; i, nakoniec, jedną kopiejkę z każdych stu rubli lokowanych w tutejszych instytucjach kredytowych.

Z ułożonej przez p. Chwolesa z operacji tutejszej filji banku handlowego wileńskiego za ostatnie pięć lat tablicy, widzimy, iż w przeciągu pięciu lat zdyskontowano w filji tutejszej weksli na sumę około 38,228,000 rsr., przyjęto do wypłacenia weksli na sumę 10,858,000 rs., przekazano na inne miasta — 11,554,000 rs., opłacono przekazów na sumę 3,690,000 rs. i otrzymano na lokatę — 3,040,000 rs. Na ogół przeto przez ostatnie pięć lat uczyniono operacyi na 67,400,000 rs., czyli ze 1,000% na rok uczyni 1,348 rubli. Przyjmując jednak na uwagę to, iż: 1) tutejsza filja wileńskiego banku handlowego skuteczniezaledwie tyl-

ke 2/3 operacji całego obrotu Białegostoku; 2) że spora ilość dyskutowanych przez filje wtejszą weksli, płynie od innych, trudniących się również dyskontem osób, a te obowiązkane będą same pobierać ze swego dyskontu 1/1000. i 3) że wogóle obrót Białegostoku rok rocznie się powiększa, — przeto możemy być najzupełniej pewni, iż projektowany przez p. Chwolesa kopiejkowy podatek, obciążający wyłącznie prawie tylko zamożniejszą klasę mieszkańców w przeciągu lat pięciu, 10,000 rsr. wynosząca pożyczkę ową, zdoła umorzyć w zupełności.

Dowiadujemy się, iż projektodawca jeździł w tych dniach do Wilna, w celu uzyskania na prozonowaną przez się miasto pożyczkę, potrzebnej sankcyi głównego zarządu reprezentowanego przezeń banku. W zasadzie, zarząd na pożyczkę tę przystał; z tym wszakże podobno warunkiem, iż 10 tysięcy rubli nie w przeciągu lat pięciu, lecz trzech umorzone być winny, czyli, że musiano by pobierać przy każdej finansowej operacji nie 1/1000%, lecz 2/1000%. Różnica to już byłaby znaczna i wielce przyjęcie przez ogół tutejszy tak rozumnie obmyślanego projektu p. Chwolesa utrudniająca. Śmiemy przeto wnosić, iż zarząd wileńskiego banku handlowego, przyjmując łaskawie na uwagę nie małe zyski jakie od siedmiu lat z tutejszego ogółu ciągnie, a które, tem samem, względem tegoż ogółu muszą go przecie do czegoś chyba nawet zobowiązywać, i w mowie będąca pożyczkę zaakceptuje bez zmian żadnych. Co się zaś dotyczy mieszkańców Białegostoku i jego okolic, to oni na jedną chwilę nie wątpią, iż z pewnością nie znajdzie się między nimi nikt taki, komuby drobna ofiara ta na korzyść tak doniosłego społecznego znaczenia przedmiotu jak równoległe klasy przy jedynym tu u nas zakładzie naukowym, czas jakiś składana, uciążliwa być się zdała.

Traf zrzadził, iż poświęć jąc pierwszą część niniejszej korespondencji pożytecznemu i zarazem praktycznemu pomysłowi p. Chwolesa, — drugą część takowej zmuszony jestem przeznaczyć na króciutkie chociażby wspomnienie o najświetniejszym utworze pióra tegoż p. C., broszurze w rosyjskim języku święto pod tytułem: «Istota kwestyi żydowskiej» («Suszcznost' jewrejsskawa woprosa») w Petersburgu wydanej. Jest to już druga praca p. C. w ostatnich czasach w kwestyi żydowskiej wydana; dochód z rozsprzedaży pierwszej («Patologiczesskaja storona jewrejsskawa woprosa»), autor przeznaczył był na rzecz «Towarzystwa rozpowszechnienia rzemiosł i rolnictwa wśród żydów w Cesarstwie», całkowity zaś nakład drugiej swej pracy p. C. ofiarował «Towarzystwu pomocy dla uczniów białostockiej szkoły realnej». Nie myślimy utrudzać czytelników «Kraju» rozbiorem broszury p. Chwolesa, — lecz nie możemy się powstrzymać od przytoczenia kilku bardzo trafnych, według nas, ustępów, jakie znajdujemy w jednym zawierającym się na końcu pracy p. C. «Liście otwartym do wykształconego żyda».

Napadając na «sprzedajnych i samolubnych» narodowców żydowskich, p. C. zapytuje, między innymi «dokąd prowadzą owe nacyonalne demonstracye i kłamliwe, nierozsądne i pochlebne samopochwały?» «Ujmujemy się, pisze autor, za podobnych szynkarzy, — wypędzają wykształconych lekarzów; obstajemy za talmudem w chederach, — przestają wyklądać religję Mojżeszową w szkołach. Jaka może być korzyść z tego, iż my, powiada autor w imieniu swych współwyznawców, z ostrym sarkazmem napadamy na żydofobów, — gdy cały naród nas nienawidzi; jaka jest korzyść z tego, iż nie niepokoją naszych chederów, erzybotów i talmudytorów, skoro w instytucjach tych widzą naszą zgubę, źródło naszej potworności; jaki pożytek ze ślepego przywiązania się do wszystkich drobnostek przeszłości naszej, jeśli w imię tejże przeszłości chcą pozbawić nas przyszłości». W innym zaś miejscu autor położenia obecnego, powinniśmy głośno zapowiedzieć pokój i zgodę z chrześcijaństwem, powinniśmy mówić, pisać i kształcić dzieci nasze li tylko w języku ojczystym i t. d.»

«Zadne, powiada dalej autor, emigracye, żadne instytucye dobroczynne, najszerzego nawet zakroju, nie są w stanie ulżyć niedoli milionów ludności żydowskiej, opartej na tak zwanej «czerbie». Obecnie żydzi mają w przybliżeniu 1,200 dusz na każde sto żydowskich domów; wyprowadźcie sztucznie po parę dusz z każdego domu, i, jeśli ci ludzie nie powrócą nazad, gdy w domu warunki zmieniają się na lepsze, to, w miarę polepszenia się miejscowych warunków życiowych, ubywa ludność dopelni się z nadatkiem i przy ponownej przeniesieniu okoliczności i my (t. j. żydzi) spostrzeżemy się znowu w takimże jak i obecnie położeniu. Jeśli zaś ci z żydów, którzy opuszczają dzisiejsze swe przymuszone miejsca pobytu, w uowych miejscowościach osiedlenia się swego, będą również jak i dzisiaj wychowywać dzieci według zasad talmudu — do czasu zaślubin, a po weselu będą płodzić się, marzyć i trudnić się handlem do pierwszego pogromu, a po pogromie będą zbierali, jak to ma miejsce obecnie, utwory staro-hebrajskiej literatury i będą drukowali brednie w staro-hebrajskim języku, — to, w przeciągu pewnego czasu, cała kula ziemską oprowadzoną zostanie południkami kwestyi żydowskiej przechodzącymi przez równik jej — w Rosyi i biegłymi w Jerozolimie i New-Yorku». «Przetrzyj szanowny panie, zwraca się autor do «wykształconego żyda», oczy i ujrzyysz, iż żydzi nie mogą mieć na ziemi osobnych dla się warunków życia, że my powinniśmy uleść ogólnym warunkom, wychowywać się i urządzić swe życie społeczne według ogólnych reguł»...

Na zakończenie — słów kilka o tegorocznych widokach na urodzaje. Późna i chłodna wiosna zbyt niekorzystnie wpłynęła na wegetacyę roślinną, obfite zaś i długotrwałe deszcze wstrzymały zasiewy jarzyn, które w wielu miejscach dopiero niedawno ukończone zostały, lecz jak się zdaje, piękny plon obiecują. Oziminy zaś, chociaż w wielu miejscach, na niskich pozycjach zwłaszcza, wyprzały, lecz większość prezentuje się świetnie i bodaj w niezem zeszłotocznym urodzajom nie ustąpi. Tylko brzeski i białostocki powiaty mniej mogą mieć nadziei w roku bieżącym na obfity zbiór oziminy, w obu tych bowiem powiatach w zeszłym miesiącu grad wybił zboże na przestrzeni 2,812 dziesięcni, czyniąc szkody ogółem na 31,156 rsr. Owoców w tym roku chyba nie będzie mieli zupełnie. Chociaż bowiem brdzewia kwitły bardzo obficie, lecz większość kwiatów była zupełnie pusta, a pozostałe zawiązki, wraz z liśćmi, zniszczyło wszędzie prawie robactwo.

Franciszek Gliński.

Z Zamieszka pod Mińskiem, 12 czerwca.

Mamy sobie za przyjemny obowiązek, od czasu do czasu komunikować wiadomości o pożytecznej działalności Towarzystwa pomocy uczącej się młodzieży w Mińsku. Instytucya ta, niezająca plemiennych i wyznaniowych uprzedzeń, istotnie z godnością wypełnia już lat kilka swoje zaszczytne zadanie i jest dowodem, co może dobra wola zbiorowa, nawet przy warunkach dość trudnych. Towarzystwo jakkolwiek nie posiada kapitałów i tylko na własnej inicjatywie polegać może, z tem wszakiem robi wiele w stosunku do okoliczności. Ze sprawozdania za rok szkolny dobiegający kresu widzimy, że Towarzystwo miało dochodu z różnych źródeł: t. j. z wpisowego członków, z loteryi, wieczorów, przedstawień scenicznych, koncertów i ofiar dobrowolnych 5,196 rs., z tych rozdało: 3,456 rs., mianowicie: uczniom gimnazjum klasycznego 1,164 rs.; uczeniom gimnazjum żeńskiego 1,498 rs., na rzecz szkoły realnej 280 rs., na inne zakłady naukowe niższe 448 rs. Polacy otrzymali 1,754 rs., rosyjanie 1,216 rs., młodzież protestancka 80 rs., żydowska 340 rs. Okazuje się, iż pleć słabsza czyli żeńska, tudzież młodzież polska wzięły wsparć najwięcej, co też dowodnie wyraża zasadę bezstronności, która, mówiąc wogóle, wcale nie panuje tu w stosunkach.

Kilka razy już kładliśmy nacisk na praktykowaną w sądach tutejszych pewną tolerancyę i niepojęty jakiś pedantyzm biurokratyczny względem różnych przestępców, znajdujących pobłażliwość u tych właśnie, którzy powinni być stróżami istotnej sprawiedliwości, ręką jej opiekunów publicznego. Dziś sądownictwo bodaj czy nie zajmuje pierwszego miejsca przed kazalnica, ze względu na praktyczne umoralnienie tłumów; atoli nie wielu mamy sędziów pokoju wypełniających to chwalebne zadanie, mogące przynieść im zaszczyt, a krajowi prawdziwy pożytek. W ogóle sędziowie nasi, instalowani przy wyjątkowych okolicznościach, odznaczają się typowym duchem biurokracyi, są, że tak powiem bez mitynego powołania, nie umieją, czy też nie chcą kształcić społeczność zbawienną siłą sprawiedliwości, umacniać wszystkich w wierze bezwzględnej prawa, jak tego chce wyraźnie prawodawca, i wymaga rzeczywisty postęp. Niezawodną przyczyną takiego ducha w instytucjach sądowych u nas, jest czasowy stan kraju, więc nieobieralność sędziów, jeno naznaczenie ich. Wprawdzie od lat kilku posiadamy sędziów honorowych, miejscowego pochodzenia, lecz ci nie wiele mogą wpływać na bieg procedury sądowej. W pierwszej instancyi nie są wcale czynni, chyba w tym razie, gdy obie strony się do nich zgłoszą, co bardzo rzadko się zdarza, bo gwałcieciel wszelki azaliż może chcieć doraźnego sądu. W zjazdach zaś powiatowych rola honorowych sędziów choć przepisana prawem, trudna, gdyż się tam spotykają pojedynczo z kilku innymi zdaniem, a nie zawsze wola jest dostatecznie bartowaną w obec silnej opozycyi. Zresztą panowie ci spełniając obowiązek bez wynagrodzenia, nie mając zachęty do pracy, nie mogą być pomawiani o obojętność, dziś bowiem u nas nikt nie posiada za wiele środków, aby mógł czas marnować, tembardziej, że niewybieralność i honorowych sędziów, zdejmując z nich nie mało odpowiedzialności moralnej w obec społeczeństwa. Kiedy spoglądamy na rozwijającą się znakomicie instytucyę sędziów gminnych w Królestwie polskim, mimowoli nastęrcza się pytanie: czemużby w całym państwie, tak pożyteczna procedura nie miała być zaprowadzoną? Sąd blizki i doraźny w drobnych sprawach, jest prawdziwie dobroczynnym, jedynie praktycznym, on tylko może zastąpić dawne prawo dominjalne i sąd patryarchalny na oczekaniu starszyny wiejskiej tak niezbędny w obyciu codziennem mas ludowych. Wziąwszy na uwagę wielkie przestrzenie kraju, łatwo pojąć, jak trudności w otrzymaniu rychłego zadość uczynienia w sądzie odległym, paralizując ducha pokrzywdzonych, osmielają zarazem ludzi złych i wyradzają pieniaczwo powszechnie.

W życiu wieśniaka bardzo często zdarzają się wypadki potrzebujące interwencji przedstawicieli prawa i kiedy mieszkańcy miast posiadają pod tym względem udogodnienie pod ręką, wieśniak przedzielony od władz sądowych wielkimi przestrzeniami, staje się ich ofiarą.

To co mówimy o naszym sądownictwie nie jest prawdą bez wyjątków; jako przykład wyjątkowy możemy wskazać działalność sędziego 3 go okręgu w powiecie mińskim. Pożyteczna praktyka wskazanego sędziego dowodzi, że chyba z góry nie płynie inicjatywa jakiejś pojętej po swojemu pobłażliwości, tylko, że ona, wskutek pewnych zbroczeń czasowych działalności administracyi, jest wynikiem osobistych poglądów komentatorów prawa... Komentarze owe doprowadziły już do tego, że obywatelom muszą się jawnie opłacać złodziejom i to ich ratuje, sami zaś sędziowie bywają narażeni na napady zuchwałych nędzników, jak się to niedawno zdarzyło w Mińsku na Polesiu.

Inne wyznania mają moralny punkt oparcia w swem duchowieństwie, ale przeszło 200,000 katolików zamieszkujących mińską gubernię — z boleścią patrzą na większość siąg ołtarza, zupełnie wykelejenych netylko z subordynacyi kanonicznej, ale i z drogi najprostszej moralności. Nieza-

wodnie, iż oddzielenie obecne mińskiej guberni od diecezji wileńskiej, kędy ma władzę znana z energii ręka nowego biskupa, może niejako znowu osmielać moralnie upadły kler tutejszy, bo daleko władza państwowa, a z Petersburga działająca, nie łatwo potrafi dosięgnąć i skontrolować czynności nieprawe plebanów. Z tem wszystkiem jednak pokładamy nadzieję w metropolicie, że wynajdzie on środki affinacyi tej antiduchownej atmosfery. Jesteśmy przekonani, że z powodu zbyt dalekiego oddalenia stolicy arcybiskupiej, bliższy dozór jej przez sufragana staje się niejako niezbędnym.

Al. Jelski.

PRZEGLĄD I RASY.

RAPORTOLOGJA. Ktoś przesłał do «Sowr. Izw.» następujący raport:

«D. 29 maja gwardjan klasztoru franciszkanów w Grodnie ks. Steckiwick, odczytał manifest Najwyższy wydany z powodu świętej koronacyi Ich Cesarskich Mości. Ale odczytanie tej łaski Monarszej, dokonane zostało w taki sposób i z takim nieuszanowaniem, że aż strach pomyśleć! Podczas nabożeństwa ks. Steckiwick kazł z ambony i wygłosił kilka zapowiedzi, a dopiero po ukończeniu mszy, kiedy celebrant wyszedł do zakrystyi, a kościół został opróżniony i nawet wszystkie świece pogaszone, ks. Steckiwick zaczął przeczytać Najwyższy manifest i to jak jeszcze! Nie z ambony, ani ze stopni ołtarza, jak to jest zwyczajem, ale z ławki obok zakrystyi, gdzie zazwyczaj siadają modlący się. W tej ławce stojąc, odczytał manifest, a czytał tak niewyraźnie i tak cicho, że literalnie o dwa kroki od niego stojący słuchacze w liczbie 15, nie mogli zrozumieć, czy to po polsku, czy po rosyjsku. Tymczasem podczas mszy, kościół pełen był ludu, a kiedy Steckiwick mówi kazanie, ma głos tak donośny, że słycać go nietylko w całym kościele, ale i daleko na zewnątrz. Takim odczytaniem manifestu dla siebie samego, z ławki, w pustym kościele i przy zgaszonych świecach, ks. Steckiwick chciał zadość uczynić poleceniu władzy, bez obrazy swych polsko-patrijotycznych uczuć, a zwłaszcza, żeby nie splunąć rosyjskim językiem ołtarza, ani kazalnicy, z której tak goliwie umie wygłaszać fan tyczne-polskie zachcianki. A żeby nawet żaden z zakonników nie zgrzeszył się słuchaniem czytanego w rosyjskim języku manfestu, dzwonek klasztorny wzywał wszystkich z konników i czeladź klasztorna na obiad — i właśnie w chwili kiedy oni jedli, nastąpiło czytanie manifestu. Nie dosyć na tem; po przeczytaniu manifestu, nie odprawiono nabożeństwa dziękczynnego: odprawiono je przed czytaniem, i to nie pierwszej klasy, jak wypadło — ale drugorzędne!»

Raport ten, «Sowr. Izw.» następująca jeszcze ilustrują uwagę:

«Ze smutkiem wyznać trzeba, ale fakt to rzeczywistości: w Grodnie i jego okolicach wszystko co polskie używa zupełnej swobody i poparcia; rasyjczyzm zaś jest prześladowany i w ścisłej trzymanym niewoli. Już nawet zaczynają się pojawiać złydy z polskimi napisami: «Skład piór i puch». Cóż się tu dzieje potem, że w Brzesku (lit-wskim) kwity telegraficzne drukują się w języku polskim?! I czyż nie znajduje się już w świętej Rosyi mąż stanu, któryby za przykładem hr. Murawjewa, ocalił północno-zachodni kraj rosyjski od obcej nam polskiej propagandy?!»

Bez komentarzy.

BILETY WKŁADOWE. «Petersb. Wied.» ciągle jeszcze psują sobie krew wskutek naszej polemiki o polityce margrabiego Wielopolskiego. Przegrawszy w tej grze wszystkie stawki, organ p. Komarowa ryzykuje znowu i zagina parol na artykuł nasz w № 21 «Kraju», zamieszczony o przyczynach groźnego stanu banków prywatnych:

«Tutejsza polska gazeta «Kraj» wybuchła takim poglądem, który w ekonomicznych sprawach mogą mieć tylko dzieci. Podług naiwnego zdania «Kraju» bilet wkładowy nie przedstawia jakoby żadnej ceny. O ekonomistów!...»

Nie tak zapatrują się inne gazety rosyjskie na podniesioną przez nas kwestyę. Gazeta «Nowosti» w wyczerpującym artykule wstępnym, piora znakomitego publicysty rosyjskiego, tak się wyraża:

«Przed niedawnym czasem w polskiej gazo-

cie «Kraj» był zamieszczony artykuł o biletach wkładowych, w którym bezwarunkowo zaprzeczano ich potrzebie, jako szczególnego waloru obiegowego, zarazem wskazano jako na pomyłkę ze strony ministerstwa finansów, na dozwole nie składania biletów wkładowych na kaucyę przy budowie kolei żelaznych i przy dostawach skarbowych. Trudny ten do wyjaśnienia przywiej, nadany biletom wkładowym, stał się przyczyną fikcyjnych depozytów, reprezentowanych przez weksle, jak to się okazało w kronsztadzkiem banku. Zgodnie ze zdaniem wypowiedzianem w «Kraju», możemy zauważyć jeszcze, że w Anglii skarb przyjmuje na kaucyę wyłącznie renty państwowe; w ten sposób w znacznej mierze utrzymuje się kurs konsoli, pomimo mało znaczącego ich procentowania... W każdym razie, trzeba przyznać za zjawisko zupełnie anomalne to, że bankom prywatnym przyśluguje prawo stwarzania z prostych świadectw depozytowych jakieś nowe wartości obiegowe, które mają obrótowe znaczenie, a skarb państwa przyjmuje je na kaucyę».

W PRZEDEDNIU POWSTANIA. Wiadomość, którą na odpowiedzialności źródła zkład pochodzi pozostawiamy, o aresztowaniu oficera austriackiego w guberni siedleckiej, na takie domysły naprowadza to źródło, t. j. «Nowoje Wremia»:

«Wiadomość ta sama mimowolnie naprasza się do zestawienia jej z wiadomościami o przyczynach aresztowania Kraszewskiego w B rlinie, i ze wszystkimi w ostatnich cz szych odkryciami gazet rosyjskich o ponurającym nastroju ducha wśród polaków przywisliskiego północno-zachodniego i po części południowo-zachodniego kraju. Coś złowieszczego porusza się pod nakryciem «dobrego stanu», w jakim się, według zdania wielu, znajduje to pogranicze Rosyi... I rzecz szczególna: wszystko się tak składa, że polacy rozwijają obywatelską działalność, a my albo odgrywamy rolę widzów, albo stajemy się obecnie pomocnikami polskich zamysłów, w najlepszej mierze powierzając im ważne pozycye. Mimowoli przychodzi na myśl odkrycia «S w. Izw.» o «rządzie poleskim», ludjącym drogą strategiczną, o zajęciu przez element polski moskiewsko-brzeskiej dr. żel. Przychodzi na myśl opowiadania o poniżeniu księży-stronników Rosyi, pozostawionych bez pomocy i bez kawałka chleba wtedy, kiedy księży «młodokujacy» dostali się do władzy... Przychodzi na myśl obrzy. zachwale chłobów rosyjskich wśród dymu białego i w oczach tłumów w Warszawie, przychodzi na myśl rozwielenienie się języka polskiego, nawet w miejscow śniach o ludności «syjskiej i wiele innych rzeczy. A potem niby to wyzywający głosy to m. czysty ton polskiej austriackiej partyi chytne straszenia wojną z niemcami i delikatne napomknięcia na trwałść węzłów polaków z Austrią, łączących i na żywy ostatni j współdział w osłabieniu ognionej przez «moskiewski despotyzm» przyzyny... Czyż to wszystko zeszło się zupełnie przypadkowo, jednocześnie bez żadnego związku wewnętrzznego, i czyż nie wolno widzieć w tem wszystkim, ani ostrzeżenia, ani wskazówki? Czy nie czas już, odrzućwszy na stronę sentymentalizowanie o «promienie» i «sogłębocznosc», pomyśleć jak należy o tem, aby zabezpieczyć *salus rei publicae*, jak mawiali starożytni. Nowa władza wyższa w kraju przywisliskim, nie będąc związana omyłkami i słabościami poprzedniego sposobu rządzenia, z tym większą swobodą może przyjąć na swe barki to nie łatwe, ale konieczne i bardzo na czasie zadanie».

ZAWSZE TO SAMO. Pewna część prasy rosyjskiej, dotąd nie może przetrwać upórządkowania hierarchji kościelnej, w niektórych dyecezyach Cesarstwa i Królestwa i nie przestaje wylewać łez żalu nad takimi osobistościami, jak księży Żyliński i Seńczykowski. «Sowr. Izw.» lamentują najgłośniej:

«Były arcybiskup warszawski Felński, który przyjmował udział w powstaniu 1863 r., i który błogosławił powstańców, a po części nawet kierował nimi, otrzymał obecnie od rządu emeryturę, wynoszącą 5 000 rs. rocznie, i uwolniony z wygnania (w Jarosławlu) zagranicę bez żadnego zobowiązania».

A przeciwnie, prałat Żyliński, «który był stronnikiem rządu», za 20 lat pracy doczekał się tego, że nowy biskup wypędził go z parafji i musiał iść do Rzymu wyświadczyć się i żałować za grzechy.

«Cóż miał on robić — zapytują «Sowr. Izw.» potem, jak władze rosyjskie wyrzekły się go, i oddały w ręce zawziętych wrogów imienia rosyjskiego i rosyjskiego języka! Byli w kraju północ-

no-zachodnim księży rzeczywici rosyjanie: nazwijmy tylko Seńczykowskiego i Kułakowskiego. Działali oni goliwie na korzyść tego prawa, jakie przynależy językowi rosyjskiemu, bez względu na wyznanie wiary. Cóż się z nimi stało? — Co się stało? Toż samo co z Żylińskim. Seńczykowski i Kułakowski dziś są bez posad, jak i Żyliński. Seńczykowskiego przynajmniej na bruku nie zostawiono: otrzymuje pensyę; o ile pamiętam, otrzymał order; ale pozbawiono go możliwości działania, nie korzystają z niego. A Kułakowskiego, jak nam donoszą, władze duchowne najrozej prześladowają za jego oddanie się sprawie rosyjskiej».

Nareszcie gazeta oburza się na wszystko to co piszą polskie pisma o nowych biskupach, a głównie zarzuca, że «Kraj» (?) i «Przeg. Katol.» starają się wszelkimi siłami dowieść ich pochodzenia magnackiego:

«Nie bez celu to wszystko; w tem się zawiera głęboka idea polska. Oto patrzcie, jest to czysta herbowa szlachta! A więc jest to krew z krwi naszej. Nie bojcie się, nie wydadzą; rzeczpospolita ze swą szlachtą może poledz na nich».

Dziwna rzecz, że owo wieczne pomawianie nas o jakis specyficzny arystokratyzm nie zbrzydło, nie tylko tym co czytają, lecz nawet tym co piszą. Wartałoby walecznym pogromcom «intrygi polskiej» we własnym ich interesie pomyśleć o odświeżeniu broni, albowiem starą nielitościwy zab czasu dawno już powyszczerbiał.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Komunikat urzędowy.

Układy co do niektórych kwestyj, dotyczących się kościoła rzymsko-katolickiego w Rosyi, które się toczyły między rzędem naszym i krzyą rzymską, obecnie już są ukończone i wzajemna ugoda podpisana została przez przedstawicieli obojdwóch stron.

Początek tych układów datuje się od r. 1879, kiedy nuncyusz papieżki w Wiedniu zwrócił się do naszego posła tamże przebywającego z propozycjami pokojowymi, wskutek czego rząd rosyjski uznał za możliwe przystąpić do wymiany zdań co do ogólnych zasad przyszłych układów, których celem mogłoby być ustanowienie pewnego *modus vivendi* na takich postawach, które mogłobyśmy przyjąć bez potrzeby czynienia jakichkolwiek zmian w zasadniczych pryncypjach, na których się opiera nasza polityka względem katolicyzmu w Rosyi.

Układy w Wiedniu rozpoczęte prowadził rz. t. r. Ubrj, któremu dodano w celu dostarczenia danych faktycznych I. rektora departamentu wyznań obcych p. Mosołowa. Rezultat tych układów był taki, że zarysowano głównejsze kwestye, których rozwiązanie było najbardziej pożądanem. Do takich kwestyj należały: przywrócenie prawidłowego hierarchicznego porządku w naszych dyecezyach katolickich i mianowanie dla każdej z nich biskupa dyecezyalnego, a dla niektórych oprócz tego i sufragana, jak również pogodzenie poglądów władz świeckiej i duchownej na urządzenie zakładów naukowych dla wykształcenia duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Szczególniejszą przedstawiała konieczność ugoda co do urzędowania dyecezyi.

W skutek zniesienia przez rząd po rok 1863 dwóch dyecezyj w Cesarstwie — mińskiej i kamienieckiej i jednej w Królestwie polskim — podlaskiej, kościoły ich były przyłączone do sąsiednich dyecezyj. Oprócz tego, jedna dyecezya w Królestwie — kielecka, nie posiadała kanonicznego zatwierdzenia i była połączoną z obcą dyecezyą krakowską, co przedstawiało pewne niedogodności. Liczba biskupów w pozostałych dyecezyach, przez czas, kiedy stosunki z Rzymem były zerwane, znakomicie się zmniejszyła i w ostatnich czasach z pięciu dyecezyj Cesarstwa tylko w dwóch byli biskupi dyecezyalni, jedną zarządzał sufragana, a pozostałemi — administratorowie nie posiadający godności biskupiej. W Królestwie polskim z siedmiu dyecezyj, w dwóch byli biskupi dyecezyalni, dwoma zarządzali sufragani, inne pozostawały pod zarządem księży. Taki nieład

zarządu dycieczalnego bardzo szkodliwie oddziaływał na całą administrację kościelną i pociągał za sobą niemożność zadowolenia potrzeb duchownych rzymsko-katolickiej ludności.

Bardzo doniosłego znaczenia jest również kwestya seminariów duchownych znajdujących się w każdej dyciecyi, a w których kształcą się wszyscy księża rzymsko-katolickiego wyznania.

Zadanie więc układów na tem zależało, aby, pozostawiając w zupełnej nieetykalności władze biskupa nad seminariami we wszystkim co dotyczy sfery duchownej, jednocześnie Państwu oddać konieczną kontrolę wykładów przedmiotów świeckich i języka rosyjskiego, jak również dozór ogólny nad biegiem i kierunkiem wykładów i wychowaniem przyszłych księży. Wszystko, co powyżej powiedziano o seminariach, zastosować należy i do akademii duchownej rzymsko-katolickiej, znajdującej się w stolicy pod głównym zwierzchnictwem arcybiskupa mohylowskiego, metropolity wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie.

Kwestya obsadzenia stolic biskupich ściśle była złączoną z powrotem z miejsc zesłania tych biskupów, którzy drogą administracyjną byli wydaleny i nie powrócili do swych dyciecyj. Takich biskupów było czterech: arcybiskup warszawski — Feliński, biskupi: wileński — Krasieński, lucko-zytomierski — Borowski i b. administrator dyciecyi warszawskiej, biskup-nominat Rzewuski. Z nich, biskupowi Borowskiemu poruczono obecnie nową dyciecyę, innym zaś wyznaczono emerytury.

W celu ukończenia rozpoczętych układów uznano za konieczne wysłać w r. 1881 do Rzymu, jako upelnomocnionych, b. dyrektora departamentu wyznań obcych Mosołowa i zaliczonego do ministerstwa spraw zagranicznych rad. stanu Buteniewa, z których ostatni przebywał w Rzymie, aż do ukończenia układów.

Treść umów zawartych, których nie obleczono w formę jednego układu, jak to miało miejsce w r. 1847, tak się przedstawia:

Co do dyciecyj zgodzono się, że papież wyda bulę o kanonicznym zatwierdzeniu dyciecyi kieleckiej, a zarząd zniesionych dyciecyj poruczy: mińskiej — arcybiskupowi metropolicie mohylowskiemu, kamienieckiej — biskupowi lucko-zytomierskiemu i podlaskiej — biskupowi lubelskiemu.

Co się tyczy seminariów rzymsko-katolickich, nasz upelnomocniony oświadczył, że rząd, przyznając ugodę, pozostawia sobie te prawa wyższe, których Państwo wyrzec się nie może, względem seminariów rzymsko-katolickich t. j. prawo ich dozoru jak wszystkich innych zakładów naukowych Cesarstwa.

Uгода w kwestyi seminariów ma dla nas znaczenie głównie wskutek przyznania przez kurję rzymską rządowi prawa kontroli wykładów w tych zakładach naukowych języka rosyjskiego, literatury i historii; przytem wykładający te przedmioty mogą pełnić obowiązki tylko za zezwoleniem rządu.

Co się zaś tyczy kierunku wykładów przedmiotów kanonicznych i wewnętrznej karnośći w seminariach, to prawa biskupa, których nigdy rząd im nie zaprzeczał, żadnym nie uległy zmianom, przy czem mianowanie rektora, inspektora i profesorów przedmiotów kanonicznych, jak dotąd tak i nadal, pozostawiono woli biskupa, za porozumieniem się z rządem; za zgodą rządu ma on również prawo zmiany ustawy poruczonego mu seminarium, jak również planów i programatów wykładów.

Co zaś do akademii duchownej rzymsko-katolickiej, która dziś, po zniesieniu akademii w Warszawie, jest jedynym wyższym zakładem naukowym dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego, postanowiono, że te prawa jakie co do seminariów przysługują biskupowi, co do akademii przechodzą na arcybiskupa-metropolite, ale ponieważ do akademii wstępują kończący kursa w seminariach wszystkich dyciecyj, pozostawiono więc do woli metropolicie, gdy uzna za właściwe i potrzebne, zażądać zdania wszystkich biskupów dycieczalnych co do ustawy, jaką ma zamiar nadać akademii.

Pomimo to, że zasadnicze pryncypja układów między kurją rzymską i rządem są nader proste, z powodu, że otwarcie nie stawiano tych kwestyj, zdawało się dawniej, że zgoda co do nich jest niemożliwą, a dziś niepodobna nie przyznać, że szczerosc i pokojowe usposobienie papieża Leona XIII głównie przyczyniły się do pożądanego zakończenia układów.

Przyznając to, i gotów, jak zawsze, zrobić wszystko co tylko można w celu przywrócenia pokoju i porządku do kościoła rzymsko-katolickiego w Rosyi, rząd nasz oświadczył, że ma zamiar znieść, przy pierwszej sposobności, tak zwane środki wyjątkowe, ustanowione, co do duchowieństwa katolickiego głównie po r. 1863; w tym celu, zachowując konieczne stopniowanie z własnej pobudki, znieś § 18-sty ukazu z d. 14 (26) grudnia 1865 roku, dotyczącego się duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie polskim, który ogranicza władzę biskupów w nchylaniu od obowiązków księży, a potem rząd przejdzie do przejrzenia prawideł dodatkowych do oznaczonego ukazu, które były wydane w r. 1866. W ogóle zauważyć należy, że, zarówno przez cały czas trwania układów, jak i przy samem ich zakończeniu, rząd miał ciągle na uwadze zasadniczą podstawę naszej polityki w kwestyi rzymsko-katolickiego wyznania, według której, pozostawiając zupełną swobodę działania władzy duchownej w rzeczach religii i sumienia, nie dopuszczał interwencji duchowieństwa rzymsko-katolickiego we wszystko to, co powinno pozostawać pod wyłącznem zawiadywaniem władzy świeckiej. (Praw. Wiest.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Przyjęcie nuncjusza papieżkiego w Moskwie, według doniesień korespondenta «Allg. Ztg.», opisała rzymska gazeta «Moniteur de Rome» bardzo obszernie. Z artykułu «Moniteur'a», który w ostatnich czasach wykazuje wiele dla Rosyi sympatyj, widać, że misya arcyb. Vanutellogo miała szczególne polityczne znaczenie i jest wyrażeniem zadowolenia papieża z powodu dobrze ukończonych kwestyj kościelnych. W czasie osobnej audyencji arcyb. Vanutelli doręczył Najjaśniejszemu Panu list własnoręczny papieża, a w przemowie, którą wygłosił po łacinie, wyraził nadzieję, że przyszłość katolików poddanych rosyjskich jest już zupełnie zapewniona, a będzie szczęście pełną. Arcyb. Vanutelli dodał, że zgoda sianie się w przyszłości płodną w nieocenione dla Rosyi i kościoła owoce. Oto jest odpowiedni ustęp przemówienia:

«Ponieważ dla głowy kościoła nie ma przyjemniejszego i bardziej pożądanego nad konieczną dla zbawienia katolików, zamieszkujących w granicach Twojego, Najjaśniejszy Panie, Cesarstwa, niewzruszona niczem zgodę między rzymską stolicą apostolską i Twoim rządem Cesarstwu — Jego świątobliwość przeto ma nadzieję, że postanowienia i umowy, zawarte niedawno w Rzymie między stolicą apostolską i rządem rosyjskim, rozwinęły się w kierunku pożądanym po Twojem, Najjaśniejszy Panie, namaszczeniu. Jego świątobliwość jest przekonany, że przez ciągły rozwój pierwiastków zgody, Wasza Cesarzowska Mość i poddane Ci, Najjaśniejszy Panie, narody zbierze obfite żniwo najpiękniejszych owoców».

× Przed niedawnym czasem kazały pogłoski o mającem nastąpić przywróceniu kari cielesnej w średnich zakładach naukowych. Gazety dowiadują się, że pogłoski te wkrótce się mają urzeczywistnić. Kwestya ta, jak twierdzi «Zaria», obecnie jest roztrząsaną przez rady przyboczne kuratorów okręgowych. Według projektu, tego rodzaju stopniowanie ma być zachowane: do klasy 4-tej włączanie kara różną może być naznaczoną bez zawiadamiania o niej rodziców, a w klasach wyższych tylko za zgodą rodziców i opiekunów.

× «Now. Wr.» dowiaduje się, jak twierdzi, że «źródła wiarogodnego», że w guberni siedleckiej schwymano wojskowego austriackiego turystę, nazwiskiem Nagy. Jest to, jak

się okazało, oficer jeneralnego sztabu austriackiego. Znalezione przy nim mapy, plany i jego własnoręczne rysunki rysunkowe ważnych pod względem strategicznym pozycji nad Bugiem zachodnim, które nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości co do zamiarów i celu jego pracy. Z rozporządzenia władz miejscowych był on aresztowany w Siedlcach, poczem przesłano go do Warszawy, aby się o tożsamości osoby jego przekonać i badać dalej.

× Czytamy w «Now. Wr.»: «Kilka dni zaledwie upłynęło od aresztu w guberni siedleckiej austriackiego szpiega wojennego p. Nagy, a już mamy do zanotowania drugi podobny wypadek. Druga osobistośćna paszport na imię p. Hugona Ritberg, ajenta austriackiego towarzystwa ubezpieczeń życia. Znalezione przy nim dokumenty dowodzą, że p. Ritberg nie tyle ubezpieczeniami, ile głównie zajmował się strategicznymi badaniami. Wiadomo wszystkim, że sąsiednie armje wysyłają co rok na wiosnę agentów (razwiedczykow), dla zbierania wiadomości o stanie dróg, mostów, fortec, pozycji i t. p.; w tym roku jednak napływ podobnych turystów musi być wyjątkowo wielki, kiedy władze w kilka dni mogły wykryć aż dwa podobne indywiduala. Wykonywać podobne badania w naszych prowincjach jest bardzo łatwo, już to z powodu wielkiej ilości cudzoziemców tam mieszkających, już to z powodu sprężalności faktorów-żydków, już to dla ogólnej apatii i braku roztropności w włóscian z naszych okrain, gdzie najczęściej pojawiają się podobne indywiduala; tymczasem kiedy w Galicji każdy rosyjanin, chociażby rzeczywicie uczony lub turista, narazony jest na tysiące przykrości, u nas w zachodniej lub południowej Polsce, na Podolu i Wołyniu najswobodniej mieszkają tysiące austriaków i prusaków, a wykrycie z pomiędzy nich szpiegów wymaga niezwyklej uwagi administracji i przezorności.»

× Nowy projekt do prawa o nieprawnie urodzonych, jak już donosiły gazety, miał być roztrząsany w ministerstwie sprawiedliwości i jakoby miało uznać, że za prawnie urodzonych będą się uważały te dzieci, których rodzice kiedykolwiek połączą się związkiem małżeńskim. Obecnie, jak się dowiadują «Nowosti», roztrząsania nad tym projektem odroczone na czas nieokreślony.

× Z rozkazu ministra spraw wewnętrznych, zgodnie z decyzją rady głównego zarządu prasy, miesięcznikowi «Nabludatel» udzielono pierwsze ostrzeżenie w osobie wydawcy-redaktora, rz. r. st. Aleksandra Piatkowskiego. Ostrzeżenie to wywołaniem zostało, jak głosi rozkaz ministra, wskutek jawnie szkodliwego kierunku tego pisma, czego dowodem są artykuły p. n.: «Nasze sprawy wewnętrzne» i «Przeгляд współczesny» w sześciu pierwszych zeszytach z r. b.

× Z powodu nieporozumień w stosowaniu Najwyżej zatwierdzonych 3 maja 1882 r. czasowych praw o żydach, senat rządzący wydał wyjaśnienie, które streszcza się w następujących paragrafach: I. W obrębie miast i osad żydzi mają prawo handlu wódką w domach, zbudowanych na ziemi, którą na własność nabyli nawet po d. 3 maja 1882 r. II. Po za obrębem miast i osad żydzi mogą zajmować się handlem wódki w domach własnych, na własnej ziemi zbudowanych, nabytych przed 3 maja 1882 r. na mocy wszelkich aktów, albo na mocy decyzji sądowych. III. Prawo handlu wódką w domach własnych i na ziemi własnej może przechodzić do żydów, którzy otrzymują w spadku takie majątki nawet po 3 maja 1882 r. w takich miejscowościach, gdzie mają prawo mieszkać albo na nowo się osiedlać. IV. Jako dowód, że dom i ziemia, na której żyd ma zamiar prowadzić handel, są jego własnością, powinien być przedstawiony akt wprowadzenia w posiadanie (wwođ wo władjenje), przyczem sam akt może być sporządzony i po 3 maja 1882 r., jeżeli prawo własności nabyte zostało przed tym czasem. V. Żydzi nie mają prawa handlować wódką w domach albo na ziemiach, należących do nich na prawie dożywotniego albo czynszowego posiadania.

× W ostatnich czasach wyręb lasów dębowych w Rosyi doszedł do rozmiarów iście kolosalnych. W obec tego każdy środek, dążący do polepszenia hodowli lasów jest bardzo pożądany. Doświadczenie innych państw, jak na przykład Niemiec, wykazało, że sztuczna hodowla lasów dębowych wcale nie ponosi za sobą zbyt wygórowanych wydatków, a odbywa się bez żadnych trudności. Ministerstwo dóbr państwa ma zamiar, fundując się na doświadczeniu zagranicy, w krótkim czasie wystąpić z projektem obowiązkowej hodowli dębu w Rosyi.

× Departament rolnictwa i przemysłu rolniczego zamieścił w «Prawit. Wiest.» komunikat, z którego widać, że w ostatnich czasach cudzoziemcy, a szczególnie anglicy, zwrócili uwagę na wysoką wartość fosforytów, zalegających pewne miejscowości wzdłuż lewego brzegu Dniestru, w gub. podolskiej, i poczeli je wywozić zagranicę. To dało powód do rozpowszechnionego mniemania, że wywóz fosforytów może mieć zły wpływ na rolnictwo, i że należałoby albo zabronić go zupełnie, albo przynajmniej ograniczyć, a jednocześnie rozpowszechnić ich używanie w samej Rosyi. Chcąc kwestyę tę wyjaśnić departament zwrócił się do specjalistów-geologów i do osób dobrze obeznanych ze stanem rolnictwa w Rosyi, a jednocześnie podał ją rozpatrzeniu uczonego komitetu ministerstwa dóbr państwa. Orzeczenia w tym przedmiocie dają się streścić w sposób następujący: fosforytów jest tak wielka w Rosyi obfitość, że wszelkie obawy, aby się nie wyczerpały są dziś przedczesne; a co się tyczy fosforytów podolskiej mianowicie gubernii, aby coś o nich orzec pewnego trzebaby je dokładnie zbadać. W skutek tego departament rolnictwa postanowił jeszcze w ciągu letnich miesięcy r. b. wysłać do gub. podolskiej specjalistę, który zbada fosforyty co do ich ilości, jakości i sposobu użytkowania.

× W celu utrzymania i rozwinięcia w armji ducha korporacyjnego wojskowego, uznano za konieczne, jak donoszą dzienniki, dozwolnić wstępować do zakładów wojskownaukowych, korpusów kadeckich i do szkół wojskowych wyłącznie tylko dzieciom szlachty, a głównie tym, których rodzice służyli wojskowo. Przed reorganizacją dawnych korpusów kadeckich, jako zakładów zamkniętych, ściśle przestrzegano takiego właśnie porządku.

× «Praw. Wiest.» pisze: «Wszyscy przedstawiciele włościan dziś już powrócili do domów. Wszyscy, ileśmy ich spotykali, bardzo są zadowoleni ze swej podróży. Wrażenia przez nich wyniesione z pobytu w Moskwie, ze stosunków z mieszkańcami, ze znajomości nowych z przedstawicielami włościan środkowej i innych części Rosyi (wołostna starszyna) — są jak najlepsze, jak najbardziej pocieszające. Moskwa swem malowniczym położeniem, ogromem, bogactwem, połączeniem z prostotą wprawila ich w zdumienie; mieszkańcy — szczególną gościnnością, łaskawością; a starszyna włościańska — powagą i porządkiem. Nasi wójtci, mówili jeden z nich, w godzinach wolnych od uroczystości koronacyjnych pozwalali sobie zartów, a nawet tańców, wtedy gdy starszyna włościańska rosyjska przez cały czas zachowywali się poważnie. Z wielką ciekawością dopytywali się oni wójtów o ich urzędzenia w guberniach przywłańskich. Co się tyczy samych uroczystości koronacyjnych, przedstawienia wójtów Najjaśniejszym Państwu, obiadu i miłościwych słów Monarchy do starszyny zwróconych, to wójtci o tem opowiadają ze szczególniejszym uszanowaniem i rozczeniem. Wójtci przywieźli z sobą fotografie Najjaśniejszego Pana, ofiarowane im na obiedzie starszyny włościańskiej medale na pamiątkę koronacji, po kilka egzemplarzy najmiłościwszych słów Najjaśniejszego Pana do starszyny wyrzeczonych, menu obiadu i wiele innych przedmiotów, które im przypominają te dni uroczyste, które naród rosyjski, jak jeden człowiek, przeżył w czasie koronacji swego Najwyższego Wodza, Cesarza Aleksandra III».

× Jak się dowiadują «Nowosti», wszystkie skargi żydów na niezwołanie ich od

opłaty akcyzy za wódkę, zniszczoną w czasie rozruchów anti-żydowskich, będzie rozpatrywał 1-szy departament senatu 15 czerwca. Ogółem zniszczonego spirytusu, za który poszukują akcyzę, jest 226,617 stopni.

× Około 150 kobiet, które ukończyły kursa gimnazyj i instytutów, podały prośby o przyjęcie ich w r. b. na kursa lekarskie według dotychczasowego programu, t. j. tylko z egzaminem z łacińskiego języka, bez greckiego. Większość prośb podali rodzice i te kobiety, które wskutek niespodziewanego zamknięcia wstępu na kursa w r. zeszłym, nie były dopuszczone do egzaminu. Decyzja zależeć będzie od ministerstwa oświaty, które obecnie kursami zawiaduje i dokąd wszystkie prośby oddane zostały.

× Reorganizacja piotrowskiej akademii gospodarstwa i leśnictwa (pod Moskwą) ma nastąpić w r. b. Główny nacisk ma być położony na praktyczne zajęcia studentów.

× W ostatniej ćwierci r. b., jak o tem już donosiliśmy, w sześciu guberniach kraju zachodniego, a mianowicie: w wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylowskiej, ma być wprowadzona reorganizacja sądownictwa według ustaw 20 listopada 1864 roku. Jednocześnie ma nastąpić nowe rozmieszczenie notaryuszów na przestrzeni tych gubernii, jak również ma być oznaczona wysokość składanych przez nich kaucyj. Ogółem notaryuszów ma być 42-ch; kaucyje ich zaś następujące: dla miast gubernialnych 6,000 rs. (z wyjątkiem Mohylowa, którego notaryusz składa 4,000 rs.), dla miast zaś powiatowych i dla mniejszych, wysokość kaucyi wynosić będzie od 400 rs. do 2,000 rs. (z wyjątkiem tylko Dynaburga, gdzie ma wynosić 4,000 rs.).

× Pan Gołowaczew, pisząc w «Nowostiach» o przyczynach upadku kursu waluty rosyjskiej, między innymi dotyka sprawy oceny worków dzutowych i z tego powodu powiada: «Z dniem 1-ym sierpnia uflywa termin bezcelowego przywozu z zagranicy worków dzutowych, wysyłanych tam ze zbożem. Jakkolwiek fakt ten jest małej wagi, wszelako dla handlu zbożowego na zachodniej ładowej granicy ma on niepoślednie znaczenie, bo wcale nie jest jednem wysłać 10 razy zboże do Gdańska lub Królewca w jednych workach, czy też na każdy raz kupować nowe. Taki wydatek niezmiernie podwyższy cenę zboża i może stanowczo zmniejszyć wszelkie korzyści z wysyłania go za granicę».

× «Nowoje Wr.» donosi, że w Rutesheim w d. 22 b. m. rozpocząć się ma konferencya między przedstawicielami dróg południowo-zachodnich z jednej, a z drugiej strony reprezentantami towarzystw kolei austriacko-niemieckich, idących w stronę granicy rosyjskiej przez Galicyę. Głównym zadaniem narad ma być określenie stary, która przez rosyjskie południowo-zachodnie i inne łączące się z niemi drogi żelazne ma ekspedyować swoje ładunki do Niemiec przez Grajewo, oraz stary, która powinna obierać kierunek na Galicyę przez Brody i Włodczyska. Dla dróg południowo-zachodnich byłoby najkorzystniej, gdyby ładunki przezywały jaknajwiększą przestrzeń po ich liniach, czyli innymi słowy były ekspedyowane za granicę przez Grajewo, czyli z krzywdą dla galicyjskich dróg Austrii. Poprzednie rokowania w tym przedmiocie nie miały powodzenia, bo drogi południowo-zachodnie nie chciały poświęcać swoich interesów dla dobra kolei galicyjskich. Czy obecne układy doprowadzą do celu — niewiadomo, inicjatywę jednak do tych rokowań dały nowe propozycje uczynione drogą rosyjskim południowo-zachodnim.

× Departament telegrafów podaje do wiadomości powszechnej, że w skutek często i w rozmaitych miejscowościach zdarzających się burz, które czasami zupełnie działają telegrafom nie pozwalają, na stacyach zbierają się masy depesz zaległych, co powoduje ich opóźnianie w przesyłaniu.

× Najjaśniejszy Pan udzielił raczył: order św. Anny klasy 1-szej rz. rad. st. hr. Uruskiemu i hr. Starzeńskiemu, szambela-

nowi dworu; order św. Włodzimierza kl. 3: marszałkowi dworu hr. Zamoyskiemu i hr. Ostrowskiemu, członkowi warsz. rady miejs. dobrocz. publ.; św. Włodzimierza kl. 4-ej — prezydentowi m. Siedlec, rad. dw. Dąbrowskiemu.

× Gazety finlandzkie donoszą, że towarzysz ministra sekretarza stanu W-go Ks. finlandzkiego, jen. Ernrot, otrzymał znów zaproszenie do Bulgaryi na stanowisko ministra wojny i pierwszego ministra. «Helsingfors Dagblad» dodaje, że nawet po przyjęciu proponowanych mu stanowisk, jen. Ernrot na dotychczasowem pozostanie.

× «Now. Wr.» słyszało, że prezes komisji do przyjmowania prośb, ks. Dolgorukij, usuwa się z tego stanowiska. Jego miejsce ma zająć, jak mówią, jen.-adj. Richter. Sama komisja ma być zreorganizowana.

× Członek rady państwa, jen.-adj. hr. Loris-Melikow otrzymał nieograniczony urlop na wyjazd do Rosyi południowej i zagranicę aż do czasu zupełnego powrotu do zdrowia.

× Radca tajny senator Gerard, l. starszy prezes izby sądowej w Warszawie, w d. 11 czerwca Najwyżej mianowany został towarzyszem głównozarządzającego wydziałem własnej J. C. M. kancelaryi, zawiadującym instytucjami cesarskiej Maryi, z pozostawieniem w godności senatora.

× Minister dóbr państwa, sekretarz st. Ostrowski na czas pewien udaje się za granicę, za zezwoleniem Najjaśniejszego Pana. Zarząd ministerstwem na czas ten poruczony został towarzyszywi ministra rad. tajnemu Weszniakowowi.

× Na miejsce jen.-adj. Hurko, czasowym jen.-gubernatorem odeskim i dowodzącym wojskami odeskiego okręgu wojennego ma być mianowany, jak twierdzą, jen.-adj. hr. P. A. Szuwałow, dowódca korpusu gwardyi.

× Z powodu wyjazdu na urlop jednoczesny towarzysza ministra spraw wewnętrznych, senatora, r. t. Darnowo — pełnienie tych obowiązków z woli Najwyższej poruczone zostało członkowi rady ministra spraw wewnętrznych, rz. r. t. Martynowowi.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— W sobotę, 11 czerwca, specjalnym pociągiem przywieziono z Moskwy regalie cesarskie o trzy kwadransie na dwunastą. Z dworca drogi nikolajewskiej, zgodnie z ceremonjałem, przewiezione zostały w złoconych karetach do Pałacu Zimowego.

— Minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj zawiadomił radę miejską petersburską, że nie uznaje za stosowne zatwierdzić wybór p. Stasinulewicza, wydawcy «Wiestnika Jewropy» na godność wice-prezesa rady miejskiej (towarzysza gorodskuho goloicy).

— Dnia 19 stycznia 1882 r. założony został w Petersburgu komitet geologiczny. Ma on za zadanie prace następujące: 1) Systematyczne zbadanie budowy geologicznej całego państwa. 2) Opracowanie materiałów naukowych, dotyczących się tego przedmiotu, oraz wydawnictwo «Pamiętnika». 3) Ułożenie i wydanie mapy geologicznej państwa. 4) Układanie kolekcji skał i skamieniałości. 5) Pomoc osobom prywatnym i dekasteryom rządowym w zakresie działalności komitetu. W skład komitetu wchodzi dyrektor, 3-ch starszych i 3-ch młodszych geologów, sekretarz i kustosz zbiorów. Etat komitetu wynosi 300,000 rs. rocznie, dyrektorem jego obecnie jest r. t. inż. gór. Jerońfiejew. Działalność komitetu, jak donosi «Wszelświat», rozszerza się i na Królestwo polskie, stanowiące bogate pole dla geologa, ze względu na swe położenie pośrednie między osadami zachodnio i wschodnio-europejskimi, jakoteż z powodu różnorodności swej budowy geologicznej. To też uwaga komitetu bacznie na kraj nasz jest zwrócona. W przeszłym roku przedsiębrał badania w górach sandomierskich inż. Michalski, w r. b. p. M. zbada radomskie, inż. Giedrojć pracować będzie w płockiem i łomżyńskim, a inż. Rugiewicz w oko-

Heach Kiele i Bodzentyna. Energiczna ta działalność, miewny nadzieję, nie ostygnie z czasem; po latach kilku posiadać będziemy mapę i opis naszego kraju o tyle dokładny, że stanie się on podwaliną do dalszych, bardziej detalicznych prac w tym kierunku. Skala 10 wiorst w calu ang., przyjęta przez komitet, może być na początek dla Rosyi wystarczającą, lecz w stosunku do Królestwa jest bezwarunkowo zamałą: różnorodność budowy, szczególnie południowej części kraju, wymaga doładności daleko znaczniejszej, którą z czasem własnymi siłami osiągnąć będziemy mogli. Pole więc dla naszych uczonych stoi otworem i prace komitetu nie powinny osłabiać ich energii, lecz przeciwnie, powinny stać się pobudką do jej wzmożenia.

= Otrzymałiśmy z Poznania następujące sprostowanie:

«Szanowny Panie Redaktorze. Donoszą mi, że w jednym z ostatnich numerów pisma waszego, korespondent z Gen-ry pisze, jakoby ja miał być kiedyś wydawcą pisma «Gmina», wychodzącego w Gen-wie. Otóż nie miałem honoru ani wydawać, ani współnicować, ani nawet nie miałem sposobu się spotkać z numerem tegoż pisma lub z jego wydawcami.» *Ludwik Bulewski*

= «Now. Wr.» podaje ciekawą historję testamentu zmarłego przed rokiem jen. Skobelewa, który, jak utrzymują przyjaciele zmarłego generała, miał zamiar za życia cały swój majątek przeznaczyć na szkoły ludowe, na zapomogi dla swych towarzyszy i na założenie w swoim majątku domu dla inwalidów. Skobelew często mówił o tem i pisał za życia, a jak «Now. Wr.» zapewnia, pozostawił nawet formalny testament, który wręczył swemu przyjacielowi, p. D. D. Girard, towarzyszącemu mu w podróży do Tyflisu. G. zobowiązał się dostarczyć testament p. J. Masłowowi, jako upoważnionemu przez Skobelewa prawnie i formalnie do prowadzenia jego interesów. W papierach Malowa (który dostał pomieszania zmysłów), znaleziono testament i za pokwitowaniem, następcą p. Masłowa na posadzie zarządzającego kantorem moskiewskim udziałów — p. Filipow, oddał go mężowi starszej siostry Skobelewa, ks. Biełosielskiemu - Biłozierskiemu, a ten znów za pokwitowaniem zwrócił go adiutantowi Skobelewa, podpułkownikowi B. N. Barankowowi, który wiele papierów zmarłego przez pewien czas po śmierci Skobelewa przechowywał. Wkrótce potem testament doręczony został krewnym zmarłego. Wiadomo, że cały ogromny, bo około dwóch milionów wynoszący majątek Skobelewa został rozdzielony między jego krewnych, a na cele filantropijne nie udzielono ani jednej kopiejki. «Powiadają — objaśnia gazeta — że własnoręczny testament Skobelewa sporządzony został bez zachowania wymagań prawa i jego przepisów. Niema na nim podpisów świadków, którzyby zaświadczyli, że Skobelew, przeznaczając część swego majątku na inwalidów, na szkoły, był przy zupełnie zdrowych zmysłach!... Ale czy okoliczność ta pozbawia dokument jego siły, jest to pytanie, które sąd jedynie rozstrzygnąć może». Jak «Now. Wr.» dowiaduje się, dotąd jeszcze testament nie był przedstawianym sądowi. Wkrótce nastąpi rocznica śmierci Skobelewa, a po niej nie przedstawiony sądowi testament, traci swą siłę nawet według przepisów prawa.

= Do żalobnej kroniki naszej zapisujemy znowu smutny fakt samobójstwa. Student instytutu leśnego Mateusz Z., wycieńczony długimi cierpieniami i niedostatkiem, odebrał sobie życie przez otrucie się. Pogrzeb nieszczęśliwego młodzieńca odbył się w niedzielę.

= Do składu opery włoskiej w przyszłym sezonie między innymi należeć będą: panie: Marya Durand, E. Repetto, Ferni-Germano (na 2 miesiące) i inne. Pp.: Mierzwiński (na cztery miesiące), Marconi, Silva, Cotogni, Uetani i inni. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 19 września r. b. Dyrektorowie: Beignani i Drigo. Z nowych oper zasługują na uwagę: «Neron» (5 akt.) Rubinsztejna; «Filemon i Bancis» Gounoda; «Ryszard III» Salveira; «Wykradziona kobieta» R. Drigo.

= P. Włodzimierz Spasowicz wyjechał w dniu 16 b. m. zagranicę na kurację do wód marjenbadzkich. Powrót jego spodziewanym jest w końcu sierpnia r. b.

= Ogromny pożar w d. 13 b. m. w Petersburgu, zniszczył kilka fabryk i 23 domy. Około wpół do pierwszej ognie wybuchnął na rogu ulicy Estlandzkiej i Fontanki, w fabryce posadzek. W kilka minut skład drzewa sąsiadujący z fabryką, ogarnął ogień, który z ogromną szybkością się rozszerzał. Wkrótce cała mała wysepka w pobliżu Ekaterynhofu, zgorzała. Wszystkie starania i zabieggi straży ogniowych nie poradzić nie mogły. Garbarnia, fabryka posadzek Czarnockiego, część browaru kalinkińskiego, część zabudowań na wyspie Gutujewskiej — zgorzały. Z ludzi nikt nie zginął. Straty milionowe. Przyczyna pożaru niewiadoma.

= Inżynier Stanisław Kierbedź, zięć i synowiec znakomitego inżyniera, uległ w tych dniach smutnemu wypadkowi złamania nogi i strzaskania kości gołeniewej.

= Na rogu ulic Oficerskiej i Wielkiej Majeńskiej rozpoczęto budowę nowej wielkiej synagogi żydowskiej, według planu budowniczego Malcowa. Budowa ma trwać 4 lata, a koszta wyniosą około 700,000 rs.

Z WARSZAWY.

Jenerał Hurko. Z powodu zamianowania jen. Hurko jenerał-gubernatorem warszawskim dzienniki podają następujące szczegóły o przebiegu służby nowego naczelnika kraju. Jenerał Hurko (Józef Włodzimierzowicz) pochodzi z rodziny osiadłej w mohylewskiej guberni; został mianowany oficerem w roku 1846 i przykomenderowany do pułku lejbgwardyi huzarów Jego Cesarskiej Mości; w 1867 roku został jenerał-majorem i dowodził wówczas pułkiem lejbgwardyi konno-grenadyerskim. Następnie mianowany został naczelnikiem 2 gwardyjskiej kawaleryjskiej dywizyi i awansowany na jenerał-lejtnanta w 1876 r. W czasie wojny tureckiej 1877 — 78 roku jenerał Hurko z początku dowodził pierwszą bałkańską ekspedycją, rezultatem której było zajęcie Szyplki; później objął dowództwo całej kawaleryi zebranej w okolicach Plewny, a następnie i gwardyi przybyłej pod Plewnę. Nakoniec po wzięciu Plewny, jen. Hurko został mianowany głównodowodzącym bałkańską armiją, z którą przeszedł Bałkany w grudniu 1877 roku i po kilku szczęśliwych bitwach, zdobył miasto Filipopol, gdzie ostatecznie została rozbita armja Sulejmana baszy. Za odznaczenie się w czasie tej kampanji jenerał Hurko otrzymał wyższe wojskowe nagrody, a mianowicie: ordery św. Jerzego 3 i 2 klasy, złotą szablę brylantami ozdobioną, oraz mianowany został jenerał-adjutantem i jenerałem jazdy. W 1879 — 80 roku jenerał Hurko był czasowo jenerał-gubernatorem Petersburga, a potem czasowym jenerał-gubernatorem odesskim i dowodzącym wojskami odesskiego okręgu. W 1882 roku został nagrodzony orderem Orła Białego.

Testament komitetu teatralnego. Członkowie zwięźtego komitetu teatralnego artystyczno-literackiego, opublikowali obecnie memoriał o swej działalności, z którego przytaczamy ustęp następujący:

«Ośmiomiesięczna próba usiłowań pod tym względem zawiadła o zekiwania. Powód tego niepowodzenia leży częścią w tegoczesnych gustach publiczności, częścią w stanie materialnym teatru. I za raz to objaśnimy. Zadaniem komitetu i jego nagorczym życzeniem było prowadzenie sztuki w wysokim stylu, niezależnie od mody i modnych i drobnostek tylko do rozweselenia służących, które są raczej rzeczą antreprzy teatralnej, niż instytucji mającej stanowić przybytek sztuki. Komitet przagnął i spodziewał się widoki materialne teatru z jego zadaniem artystycznym pogodzić. Nieszczęście mieć chciało, że prawie razem z powtórzeniem jego wejściem teatr utracił kilka pierwszorzędných talentów. Panna Derynżanka, pp. Leszczyński i Szymanowski usunęli się ze sceny. p. Marcelówna stała się nadług bezczynną. Nadmiar sędziwy jubilat Żółkowski, dla wieku i słabego zdrowia, oszczędzać się musi zwłaszcza co do nowości, ażeby dłużej został filarem sceny. Pomimo to komitet, spokojny o losy komedyi i w ogóle utworów wesołych próbował

z siłami, jakie pozostały, rehabilitować opuszczoną przez publiczność sztukę poważną. Wznawiono bardzo dawno niegramą «Maryę Stuart» Słowackiego: dzieło mistrza narodowego ukazało się na scenie w nadzwyczaj starannem opracowaniu, które zadowolniło krytykę wszystkich obywateli; jedna tylko publiczność okazała się nad wszelki wyraz obojętną, tak, iż na pierwsze nawet przedstawienie zebrała jej się zaledwie garstka. Wystawiono z równą starannością, tak co do gry jako i dekoracji, «Dwa Światy», utwór Feuilleta, woniejący poezją, zajmujący treścią, szlachetny tendencją, i spotkał go taki sam los jak «Maryę Stuart» (publiczność skazała go na gilotynę). Było to zbyt jasną wskazówką dla sfer kierujących teatrem, że interesa sztuki w prawdziwym znaczeniu z interesami kasy pogodzić się nie dadzą. Możliwy chyba próbować pogodzenia tego przez «gwiazdy», ale działanie takie dotrem jest dla antreprzy, która chwilowo rozbiła i zwiła namioty, nie zaś dla instytucji stałej, która nie na przypadkowych gwiazdach polegać powinna, lecz na własnej szkole. Po takiej wskazówce komitet zrozumiał, iż wielki styl na scenie warszawskiej obecnie się nie opłaci. Nie spuszczać atoli z widoku tego zadania, próbował przynajmniej doprowadzić do skutku drugą część swej myśli, to jest wzbogacić repertuar dziełami choćby mniej wysokiego nastroju, ale oryginalnymi. Proponował on powiększenie wynagrodzenia autorom, tak, iżby oprócz zwykłego honorarium, mogli oni otrzymywać pewne dodatki, zależne od liczby powtarzających się z powodzeniem przedstawień. Dyrekcyja jednak, z uwagi na fundusze teatru, wniosku tego nie uwzględniła.

Z powyższego sprawozdania komitetu teatralnego możnaby chyba wyprowadzić wniosek, że... teatr Rozmaitości spał się w porę.

Zaprzeczenie. Petersburgskie pisma żydowskie podały wiadomości dość jaskrawo zredagowane o napaściach na żydów, które jakoby miały miejsce 15 maja w Warszawie. W jednym z ostatnich N-rów «Kraju», przedrukowaną była korespondencyja petersburskiego «Woschodu» o «krwawych» bójkach z żydami, rozgromieniu szynku i t. p. Obecnie warszawski «Izraelita», z powodu tych alarmujących wieści powiada: «Wszystkie owe wiadomości o «strasznych» ekscesach, są kłamliwe. Prócz nieuniknionych przy wielkich zbiorowiskach ludu małych utareczek w niższych warstwach zebranych mas, nie było u nas żadnych ekscesów, żadnych napaści i żadnych niszczeń».

Raport. Korespondent «Mosk. Wied.» przesyła temu pismu raport z nad Wisły, zaczynając od pogrzebu Albedyńskiego:

«W katedrze katolickiej odprawiono mszę żalobną, nawet wbrew rytuałowi kościoła rzymskokatolickiego, co do prawosławnych. Nawet odstąpiono trochę od obyczajów prawosławnych. Na rekach nieboszczyk miał białe rekawiczki, które potem zresztą zdjęto, jak powiadają, wskutek nalegania księdza prawosławnego. Gazety, które tak ubogie zamieszczały wiadomości o uroczystościach koronacyjnych w Moskwie, (a na ulicach Warszawy, powiedzmy nawiasem, w d. 15 maja można było spotkać masę polek czarno ubranych), zamieszczyły długie opisy pogrzebu (!)... Na pogrzebie niesiono wiele wianków, a większość ich miała polskie napisy (!)... Władza uniwersytecka wywiesiła ogłoszenie zapraszające studentów, którzy życzyliby sobie przyjąć udział w pochodzie pogrzebowym, aby się zebrał o znaczonej godzinie — ci, którzy wianek nieśli mieli — na podwórzu zamkowym, a pozostali na Krakowskim-Przedmieściu w pobliżu kościoła bernardyńskiego; przyczem położono warunek, aby wszyscy byli w mundurach. W dzień pogrzebu przy kościele studentów wcale nie było widać, a na podwórzu zamkowym około 12-iej godziny zebrało się ośmiu studentów w mundurach z dwoma wiankami. Przyłączyło się do nich najwyżej trzech profesorów. Ale przed samem otwarciem pochodu, w bramie którą wprowadzano osoby udział przyjmujące w procesji pogrzebowej — zjawiał się tłum różnobarwny, któremu kierujący pogrzebem wskazali miejsce pośród studentów. W tłumie tym była niemała liczba wydalonych z uniwersytetu za zaburzenia 5 kwietnia wydalonych dla innych przyczyn i nareszcie wielu było takich, którzy nigdy nie byli w warszawskim uniwersytecie... O tych drobnostkach piszę, ponieważ one i im podobne służą tu za przedmiot różnych wyjaśnień i dodają rys nowy do obrazu tutejszej nieprawidłowej fermentacyi, zrodzonej wskutek polityki usiępstw, w którą tak łatwo wpadają wyżsi administratorowie zachodniego pogranicza, i która, ma się rozumieć, z punktu widzenia wygód osobistych o wiele jest

ponętniejszą od trudnego służenia interesom państwowym... Tajemna robota bezwzględnie istnieje, wynaleziono nawet nowe sposoby działania. Obecnie wszystkie starania ześrodkowują się na tak zwanej «pracy organicznej», której celem złączenie różnych warstw społecznych w jedną masę, któraby mogła większe, jak przedtem okazać przeciwdziałanie. W każdym towarzystwie, w każdym kółku, w szkole, wśród straży ogniowej, na wystawie rolniczej, na weselu bogatych ludzi, na polowaniu obywateli najważniejsze oko może zauważyć obecność tej nowej siły. Wśród studentów istnieje «komitet oświaty narodowej», w którym każdy fakultet ma swoich przedstawicieli, i który za pośrednictwem swoich członków stara się pośród ludu rozpowszechnić książki treści «praktycznej» (!)... Ludzie umiejący obserwować zjawiska życia codziennego zauważyli w czasach ostatnich symptoma bardzo przypominające epokę przed powstaniem w r. 1863. Zjawili się jakieś pierścienki z tajemniczym napisem: «1865 rok» (!!!)... Pewnego szanownego generała jakiś przechodzący zachwalec zepchnął z trotoaru niby to niechcący. To samo groziło i innemu oficerowi, ale zdążył nadstawić szablę, zachwalec więc z bólem zmuszony był odfokoczyć (!)... Na Smolnej ulicy trzej uczniowie gimnazjalni spotkawszy księdza prawosławnego poczuli płud... W tych dniach przy drzwiach zamkniętych sądzono studenta Żukowicza, który 4 kwietnia bez powodu czynnie obraził kuratora. Jak powiadają, Żukowicza skazano na półtora roku więzienia. Bronił go adwokat przysięgły Aleksandrow, (obrońca Wiary Zasulicz), wypisany, jak mówią, za 5,000 rubli. Jak się tego spodziewać należało, starannie dowodzone, że postępek Żukowicza jest faktem izolowanym zupełnie, przez nikogo nie przygotowanym, bez wszelkiego związku z zaburzeniami studentów. Jak Wiera Zasulicz przeczytawszy gdzieś w gazetach, że generał Trepów kazał ukarać za zachwalstwo przestępcę politycznego, do tego stopnia oburzyła się, że z prowincji przybyła z rewolwerem, ażeby ukarać zupełnie nieznanego jej człowieka; tak samo Żukowicz, nie mający jakoby nic wspólnego ze światem studentkim, skromny, żyjący samotnie, w skutek niepojętej logiki namiętności, ni z tego ni z czego poczuł w sobie niepowściągniętą potrzebę obrażenia najszanowniejszego człowieka za to, że w Lublinie jest dyrektor, który w dodatku dał temuż Żukowiczowi przy jego wyjściu z gimnazjum lubelskiego najlepszy patent, ale polskie lubelskie towarzystwo go nie lubi... Rzecz uwagi godna, że na pewien czas przed haniebnym wypadkiem w polskich gazetach zagranicznych, szczególnie w «Dzienniku Poznańskim», zjawiały się artykuły wzywające obrońców ojczyzny do obrażenia kuratora warszawskiego okręgu narkotowego w celu łatwym do pojęcia, aby go w ten sposób zmusić do opuszczenia posady.

Prasa. Zawieszono przed pół rokiem «Elio muzyczne i teatralne», rozszerzone i przeobrażone wychodzić zacznie z dniem 1-yim października r. b. Redakcyę zatrzymuje p. J. Kleczyński, wydawnictwo objęła firma «Rajchman i Frenkler». Również słychać o powstaniu nowego pisma codziennego pod redakcyą p. Wislickiego, przy współpracownictwie główniejszych sił «Przeglądu Tygodniowego». Równocześnie (od 1 stycznia) mają być wskrzeszone «Nowiny».

Nekrologja. «Kur. Warsz.» donosi o zgonie Włodzimierza Dybka, doktora medycyny, b. profesora szkoły głównej, człowieka niepospolitych zasług.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

∞ **Z PIOTRKOWA.** Konsystorz duchowny jak donosi «Tydzień» zakomunikował w tych dniach wszystkim księżom wobrzebie piotrkowskiej guberni, rozporządzenie generał-gubernatora, zabraniające najsurowiej duchowieństwu, mieszanania się we wszelkie sprawy samorządu gminnego, zagładania do szkółek ludowych — i wogóle wywierania w tym kierunku jakiegokolwiek wpływu na ludność wiejską...

∞ **Z PŁOCKA.** P. Zygmunt Rościszewski, jako redaktor «Korespondenta Płockiego», oraz p. Aleksander Nitkowski, jako autor artykułu uwłaczającego honorowi inspektora seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie,

byli pociągnięci do odpowiedzialności przed izbą sądową warszawską, i za rozmaite wyrażenia artykułu, a zwłaszcza «zaściankowy tuż» i «niby wykształcony jegomość», izba sądowa skazała obu obwinionych na siedm dni aresztu domowego i karę pieniężną po pięć rubli. Skazani, niezadowoleni z wyroku, apelowali do senatu, który zdecydował, iż skoro «Korespondent Płocki» wychodzi pod cenzurą prewencyjną, a według wyjaśnienia tegoż senatu za drukowanie w takich pismach artykułów uwłaczających czei odpowiedzialni są tylko cenzorowie, przeto z tych zasad wyrok izby sądowej warszawskiej podlega uchyleciu, a Rościszewski i Nitkowski są wolni od kary.

∞ **Z NAD WISŁY** piszą do «Gazety Warszawskiej»: Od lat kilkunastu krąży pomiędzy ludem całego państwa wieść o nowym rozdziale ziemi. Wieści te przechodząc rozmaite fazy, jakkolwiek nie mają żadnej realnej podstawy, budzą w umysłach niepokój i wyrażają stan jakby wyczekiwania lepszej chwili. Wieści te powszechnie osławiano dotąd tajemnicą, i ta główną może była przyczyną ich powodzenia. Przekonano się wszakże, że potrzeba raz przecie przeciąć kwestyę, i zabrano się nie-co surowiej do rozsiewaczy pogłosek. Ostatniemi czasy policya tutejsza oskarżyła sądownie jednego z takich, i sąd gminny, w którego składzie zasiadał dwaj włościanie, skazał winnego na karę w najwyższym za czyny podobne zakresie, 15-stu dni aresztu. Naturalnie, że przy badaniu sprawy policya doszła, z kąd oskarżony wieść tę zaczerpnął, i niebawem oskarży tych, którzy te wieści skazanemu udzielili, ci znow będą się tłumaczyli, że słyszeli to od innych, i niebawem cały łańcuch winnych rozwinię się. Ciekawa tylko rzecz, czy na tej drodze dojdziemy do źródła pogłosek. Jak dotąd, to powszechnie wiadomo, że najczęściej wieści te przynoszą w nasze strony urlopnicy. Otóż przed niejakim czasem podsluchano pogawędkę, jaka na tem tle w karczmie się toczyła. Według informacji, jaką rzekomo świadomi rzeczy zebrany włościanom dawali, miano zostawić dworom tylko po 3 morgi, a resztę rozdawać chłopom. Świadek rozmowy wnieśli się do niej: «Rzeczywiście to dobra myśl, powiada, żeby wszyscy mieli zarówno; tyle jest bezrolnych parobków i komorników po wsiach, żydów i wyrobników po miastach, dobrać im było dostać po 3 morgi. Według rachunku zatem, gdy każdy ma dostać równy dział ziemi, nikt nie będzie posiadał więcej nad 3 morgi, wszyscy więc, którzy mają więcej, muszą ustąpić coś na rzecz innych i zrównać się z nimi». «Czyż tak?» polechwytuja rozmawiający. «Naturalnie, bo po więcej nie wystarczy. A czyż was to obchodzi? czy dużo macie ziemi?» «A, piętnaście morgów». «W takim razie musicie oddać dwanaście dla innych, a trzy zostanie dla was». «Jeżeli tak, to lepiej będzie po dawnemu», zawołali chórem zebrani, «toby nigdy końca nie było tym dzieleniom!». Otóż własną logiką potępił włościanie nowe apostołstwo o rozdziale ziemi, i możnaby dojść do tego potępienia wszędzie, gdyby rzeczy jawnie traktować chcieli. Trzeba bowiem wiedzieć, że najchętniej nadstawiają uszu co co nowego podziału ci właśnie włościanie, którzy najwięcej ziemi posiadają, spodziewając się w razie danym tych samych prerogatyw, jakie im się udało osiągnąć przy regulowaniu włościan. Bezrolni, parobcy i służba dworska, jakkolwiek upośledzeni w tym względzie, stoją zwykle po za sferą pożądlivosti gromady.

∞ **Z PŁOCKA.** «Kur. Płocki» donosi o następującym charakterystycznym, smutnym wypadku. W tych dniach uczeń klasy VI gimnazjum płockiego Dr. młodzieniec dobrze na przyszłość rokujący, ale zmęczony zapewne i nerwowo rozstrojony nadmierną pracą podczas egzaminów, otrzyawszy stopień mienny z jednego z przedmiotów, tak głęboko uczuł tę nagłą przekładę uzyskania promocyi, że wbiegłszy do mieszkania uległ obłędowi umysłowemu z przejawami najgwałtowniejszemi. Wiadomość ta zrobiła przygnębiające na umysłach wszystkich wrażeń.

∞ **Z WILNA** piszą do «Rusk. Jewr.»

o rozkazie biskupa wileńskiego ks Hryniewickiego, mocą którego ze wszystkich domów, należących do konsystorza, wyrugowano żydów. Korespondent chcąc dowieść, że nawet wbrew materialnym interesom działa nowy biskup, przytacza przykład, że sklep, za który żyd płacił dotąd 500 rubli rocznie, oddano chrześcijaninowi za trzecią część tej sumy. Tenże korespondent utyskuje, że numera «Roli» w miejscowej księgarni są rozchwytywane. Mielśmy już sposobność przekonać się, że korespondenci do tutejszych pism izraelskich wielką ścisłością nie grzeszą.

∞ **Z RZECZYCKIEGO** powiatu piszą do nas: Tydzień temu spaliła się prawie całkowicie wieś Kazimierówka. Zgorzało do 40 dworów włościańskich. Całe mienie, wyjąwszy bydła i koni, stało się pastwą płomieni. Przyczyna pożaru jeszcze nie wysвітłona. 3-go czerwca grad zniszczył w niektórych miejscowościach nadzieje i prace rolników. Szczególniej ucierpeli włościanie wsi: Lewaszów, Pereswiewowa i Swirydowicz, oraz właściciel majątku Hipolitowa, któremu grad wytluł i do szczytu blisko 30 dziesięcin żyta, na sumę przeszło 1,500 rs. We wsi Lewaszów włościanie zostaną prawie bez chleba, gdyż wszystka ich ozimina zginęła na polu. W końcu maja rewidował nasz powiat gubernator miński, p. Pietrow. Wskutek tej rewizyi wydano z urzędu weterynarza powiatowego p. Jewpłowa i przystawa 1-go stanu, p. Fiodorowa. Co spowodowało to wydalenie, różne o tem chodzą u nas gawędy. A... L...

∞ **Z MOHYŁOWA** podolskiego Przybyli tutaj inżynierowie komunikacyi dla przeprowadzenia studyów budowy kolei żelaznej od Żmerynki przez Mohylów do Nowosielicy.

∞ **Z BERDYCZOWA** piszą do «Nowosti», że zorganizowane pewne kółko żydów, dążących do reformy religijnej, choć nie liczne jeszcze, przybrało nazwę «Dorszej Tipipim», co znaczy «dążący do reformy». Naczelnikami tego kółka są przedstawiciele miejscowej inteligencji i arystokracji pieniężnej. Celem tego kółka jest propagowanie idei reformy przez broszury, prelekcye publiczne i t. p. środki.

∞ **Z KIJOWA.** Zarząd kijowskiego towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia w tych dniach rozpocznie swą działalność. Komitet nadzoreczy jest już ostatecznie ukończony. Dostawa towarów na targ w Jarmolinach na drogach żelaznych południowo-zachodnich ogromny, niewidziany od czasu założenia kolei żelaznych. Staeya Proskurowo zasypana towarami, tak, że dla nowoprzybywających niema miejsca.

∞ **Z KIJOWA** donoszą, że w tych dniach czasowo przyjeżdżający tam biskup lucko żytomirski ks. K. złowiski, złożył wizytę generał-gubernatorowi; tegoż dnia generał-gubernator odwiedził biskupa w jego mieszkaniu przy kościele.

∞ **Z DORPATU** piszą do nas: W mionem półroczu ukończyło tutejszy uniwersytet kilku z naszych rodaków. W tej liczbie ukończyły fakultet medyczny następujące osoby: Michał Mongiri z Telszewskiego, Leonard Pietkiewicz z Libawy, Szuberla z Krakowa (dr m. d. wiedeńskiego uniwersytetu). Dnia zaś 7 maja Józef Ziemacki z Wilna obronił dysertacyę p. t.: «Beiträge zur Kenntniss der Micrococccencolonien in den Blutgefässen bei septischen Erkrankungen», za co mu został przyznany stopień doktora medycyny. X.

∞ **Z FASTOWA** w pow. wasilkowskim piszą do «Zari»: «Pewien młody żyd, przybyły tutaj z Krakowa, kąpać się w rzece, zaczął tonąć. Młodzi jego towarzysze i jakas dziewczyna zwrócili się z prośbą do rybaków, beczynnym siedzących w łodzi rybackiej, aby go ratowali, ale ci nawet się nie ruszyli z miejsca. Kiedy im zaofiarowano 15 rubli, odpowiedzieli: «niech go djabli wezmą, dacie potem, żeby go znaleźć». Żyd utonął, a rybacy, znalazłszy jego ciało po kilku godzinach szukania, złożyli go u siebie w łódce i depoty oddać nie chcieli, dopóki nie otrzymali 6 rs. wykupnego.»

∞ **Z BOGUSEAWU**, pow. kaniowskiego, skarżą się do «Zari» na ciągłe kradzieże i rozbój: pierwszych zrachować niepodobna, a zabójstw było trzy, nie rachując jednego pokuszenia się na życie bliźniego. We wsi Michajłowie włościanin odciął toporem prawą rękę drugiemu włościaninowi za to, że ten ostatni zajął mu krowę w szkodziu. We wsi Miedwinie synowiec zabił swego stryja toporem. We wsi Dybińce dwaj włościanie zabili zamożnego swego towarzysza, a ograbiwszy, starali się podpalić dom jego. Wszystkich przeliczyć niepodobna.

∞ **Z MOSKWI**. «Sowr. Izw.» opisując nabożeństwo, które celebrował nuncyusz papieżki w kościele francuzkiej kolonii, robią uwagę, że z tacą w celu zbierania ofiar chodził po kościele sam syndyk kościelny. Na tacy leżało dość dużo papierków, od rubla do pięciorubówek syndyk chodził między publicznością, ale przez grzeczność dla rzadkich gości — książąt przybyłych z zagranicy wcale się do nich nie zbliżał. «Sowr. Izw.» wątpią, czy podobnie delikatnymi okazaliby się zbierający datki w cerkwiach prawosławnych. W ogóle wrażenie było takie, że i nuncyusz papieżki i zwyczajny proboszcz nie przesadzają we wzajemnem okazywaniu sobie honorów. Ani proboszcz dla księcia kościółka nie okazywał żadnej służalczości, ani też nuncyusz nie starał się wcale przyćmić swoją powagą proboszcza. Ma to wielkie znaczenie w kościele katolickim, a wogóle przyczynia się do utrzymania pewnego znaczenia osób duchownych w oczach wiernych.

∞ **Z TYFLISU** piszą do nas: «Przed paru tygodniami padł tu ofiarą zdradzieckiego morderstwa młody artysta, b. wychowaniec petersburskiej Akademii sztuk pięknych, nauczyciel rysunku w gimnazjum realnem w Tyflisie, polak, Maszarski. Przyczyną śmierci było zajście ze sztaba-kapitanem artylerji, panem Miszczenko, w ogrodzie publicznym, gdzie ostatni obraził słownie, bez najmniejszego powodu Maszarskiego. Od słów przyszło do czynów: p. Miszczenko obraził czynnie Maszarskiego, na co ten ostatni odpowiedział kilkakrotnem uderzeniem napastnika parasolem w twarz. Pojedynek Maszarski nie przyjął. Pojednanie miało nastąpić u Miszczenko w mieszkaniu. Maszarski zjawił się z kolegami, zastał jednak tylko gospodarza samego, który oddalił się na chwilę do drugiego pokoju, a wróciwszy rzucił się na niego i wyszczał z rewolweru położył go na miejscu. Obecni rzucili się na zabójcę; ten groził im z początku, lecz potem sam zawołał rolicję. Zmarły pozostawił matkę i rodzeństwo, których był jedyną podporą. Pogrzeb Maszarskiego odbył się przy licznych udziałach publiczności tyfliskiej, wśród której umiał sobie pozyskać sympatyę. Za trumną niesiono 12 wiłanków. Roz.

KRONIKA POWSZECHNA.

∞ **KOBIETA-LEKARZ W ROSYI**. Pod tym tytułem prof. Suszczyński wydał niedawno treściwy zarys dziesięcioletniej działalności żeńskich kursów lekarskich (1872—1882 r.). Podaje on historję kursów, z której widać, że przez cały czas ich istnienia władze wyższe zarówno cywilne jak wojskowe, zawsze o nich jak najpochlebniejsze wygłaszały zdania, przyznawały im wielką doniosłość i pożytek, a lekarze-kobiety pracą i poświęceniem doszły do tego, że poziom ich specjalnego wykształcenia przyznano za równy poziomowi wykształcenia mężczyzn, że władza najwyższa udzieliła raczyla lekarzom-kobietom znak widomy ich zawodu i zezwoliła na praktykę lekarską kobietom na równi z mężczyznami. Obecnie lekarze-kobiety pełnią obowiązki: w ziemstwach 62, w klinikach i szpitalach 54, jako ordyn. i asyst. na żeńskich kursach 12, praktykuje prywatnie—46 lekarek, nie zajmując się praktyką 7. Lekarke-kobiety mogą się pochwalić 32-oma pracami specjalnemi naukowemi. Pomimo to jednak, jak gazety zapewniają, kursa stanowczo będą zamknięte, a specjalna komisja pod przewodnictwem tow. ministra oświaty ks. Wolkońskiego już wypracowała projekt nowej instytucji: uczonych akuszerek, którego jeden paragraf opiewa, że dla nowego instytutu użyte będą wszystkie środki pomocnicze, «które dziś są własnością petersburskich żeńskich kursów lekarskich».

∞ **PAMIĘTNIKI METTERNICHA**. Na ostatnem posiedzeniu wydziału historycznego Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu po zatwierdzeniu spraw bieżących i po wyborze na przewodniczącego p. radcę Milewskiego, sędzia Jarochowski zdał sprawę z «Pamiętników Metternicha» tomu VI i VII, które zajmują okres od 1835 — 1848 r. To jest do chwili, w której Metternich otrzymał

dymisyę. Sprawozdawca dał świetną charakterystykę osoby Metternicha, a następnie przedstawił materyał, jaki te dwa tomy zawierają. — Pomiędzy innemi obszerniej mówił sz. sprawozdawca o powstaniu 1846 r. zniesieniu rzeczypospolitej krakowskiej i rzezi galicyjskiej. Sprawozdanie to pod każdym względem interesujące, będzie ogłoszone drukiem.

∞ **KATASTROFA W SUNDELLANDZIE**. W Sunderland, na wschodnim brzegu Anglii północnej, przed dwoma tygodniami miało miejsce straszne nieszczęście. W ogromnej sali koncertowej, po przedstawieniu specjalnie dla dzieci przeznaczonem, miano, jak opiewały afisze, rozdawać podarunki. Rozdawanie miało się odbywać na dole. Wszystkie dzieci, które były na przedstawieniu, zaraz po skończeniu tłumnie rzuciły się na schody. Te, które biegly na przodzie po zejściu z kilkunastu stopni oparły się o drzwi napół otwarte, przez które zaledwie jedno dziecko z trudnością przecisnąć się mogło. Pod ciśnieniem z góry te dzieci, które nie zdążyły przecisnąć się przez drzwi, zostały zgniecione w okropny sposób, a trupy ich zasyłały przejście. Z góry zaś napływ ciągle się powiększał. Szeregi nieszczęśliwych zgniecionych i uduszonych z każdą chwilą się powiększały. Kiedy nareszcie stróż zauważył co się dzieje — nie mógł już drzwi ani w jedną ani w drugą stronę poruszyć. Rzucił się do drugiego wyjścia i wtedy dopiero udało mu się przyplw z góry zatrzymać. Zadzuszo przeszło 190 dzieci, a wiele okazało się strasznie pokaleczonemi. Dotąd przyczyny tej nie mającej sobie równej katastrofy, nie wyjaśniono. Budowniczy oświadczył, że na jego planach nie było wcale drzwi, które stały się przyczyną nieszczęścia. Wielu świadków zapewnia, że na parę chwil przed końcem przedstawienia, drzwi były na rozścież otwarte. To samo twierdzi prestidigitator Fey, który w czasie antraktu był na galerji, by prosić dzieci, żeby nie pluły na parter. Na galerji było 1,400 dzieci, zginęło 200.

∞ **BROSZURA H. MARTINA**. Sprawa słowiańska zajmują się dziś nietylko rządy europejskie, ale w ogóle cały świat polityczny, handlowy i uczony. W tych dniach wydał głośny historyk francuzki i senator Henryk Martin pismo, bardzo przyjazne dla słowian. Pochop do napisania broszury dała mowa hr. Taaflego o równouprawnieniu wszystkich narodowości w monarchji austryackiej. Mowę tę uważa Henryk Martin za program, potępiający despotizm niemieców. «Czesi, pisze on, złączą z siebie wkrótce jarczo mniejszości liberalno-niemieckiej, wskutek czego wzmoże się idea słowiańska. W Tyrolu liczą się nawet włosi i słowianami, a i Niemcy okazują już tam skłonność do pojednania się z słowiańską ludnością. Niemcy wiedzą, że na słowianach austryackich w razie wojny z Francją i Rosją nie można polegać, chcą więc pobudzać polaków. Na podobnie Austrii zdają się liczyć z bliskością słowiańskich górcy i Rumuni, zamieszki z sobą w zapasy i popierać aspiracje niemieckie. Można się spodziewać, że i w Austrii polczą się z słowianami małżonkowie i rodziny. Postępna polityka pochłonięła Austrię ku Wschodowi, aby ją porównać z Rosją, ale z każdym dniem staje się Austrija coraz bardziej słowiańska. A coż się stanie, gdy w końcu Henryk Martin — z trojprzymierzem w Austrii słowiańskiej?»

∞ **JOHN BRIGHT**, Birmingham, którego przedstawił ten w izbie gmin od lat 25-ciu, wymerany prawie jednogłośnie już 8 razy z rzędu, jest John Bright, obchodzilo uroczystość czterdzielkowy jubileusz tego meża, któremu bardzo wiele zawdzięcza. Gazety angielskie przepelnione są opisami i animacyj, balów, widowisk, ozdob i t.p., z jakimi miasto na cześć Br. wystąpiło. Br. w r. 1843 wystąpił na scenę działalności politycznej jako deputowany od Durghamu. Pierwszym jego popisem była walka o zniesienie wzbromienia wwozu do Anglii zboża zagranicznego. Manchester oceniając zasługi Br. wybrał go jako swego przedstawiciela do izby gmin; Bright był nim aż do roku 1857. Będąc w izbie opierał się wojnie krymskiej i chińskiej, a wskutek wynikłych ząd kolizyj, wystąpił z parlamentu. Żal powszechny towarzyszył mu, a w r. 1858 miasto Birmingham wybrało go do izby gmin. Hasła Brighta: «pokój, oszczędność i reforma» i «bądź sprawiedliwym i nie obawiaj się» — pozostał on im wiernym przez cały ciąg swojej działalności.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Przyjęcie ustawy kościelnej przez sejm pruski, przypadło prawie jednocześnie, z ogłoszeniem w petersburskim «Gońcu Urzędowym» komunikatu o układach rosyjskiego rządu z kuryą rzymską. I tu i tam sprawy kościelne na zgodzie niewątpliwie zyskały. Wypływa z tego najdowodniej, że pokojowa,

z duchem chrześcijańskim zgodna, polityka Leona XIII o wiele donioślejsze zdobywa rezultaty, aniżeli wojownicze usposobienie jego poprzednika. Sprawa swobody sumienia, wolności wznoszenia ołtarzy swojemu Bogu przez każde wyznanie, stanowi nieodłączną część katechizmu liberalnego. A jednak i w Niemczech i w Rosyi, znalazły się stronnictwa przywłaszczające sobie nazwę liberalnych, którym najbliżej do serca przypadło skrepowanie religji na rzecz organów administracyjnych, lub, co gorzej, na rzecz rozmaitych *chevalier d'industrie* przebranych w księżę sutany. Jeżeli sternicy liberalno-burżuazyjnego kierunku będą i nadal nadużywać praw innych — nie dziwnego, że padną wraz z całą swoją partją pod naciskiem przeciwników, umiejących uderzać w ich słabe strony, takich, na przykład, jak ks. Bismark. Z tego względu usunięcie się z areny politycznej przywódcy liberalnych-nacyonalistów Benigseny, służyć może za jaskrawą wskazówkę.

Wiadomości ostatnich dni z Francji, wróżyły jeżeli nie upadek gabinetu p. Ferry, to przynajmniej, bardzo poważne zmiany w jego składzie. Wyjazd do Vichy ministra spraw zagranicznych p. Challemel-Lacoury, i tymczasowe jego zastępstwo przez prezesa rady ministrów, dały powód pogłoskom o nieporozumieniach w łonie gabinetu. Są wszakże pewne wskazówki przeczące temu wszystkiemu. Ostatnia mowa p. Juljusza Ferry wypowiedziana w Wersalu, dowodzi przeciwnie, że gabinet francuzki jest usposobiony bardzo pokojowo i za wyjątkiem polityki kolofonjalnej, zaprzęta się głównie wewnętrznymi sprawami rzeczypospolitej.

Pesymistyczne pogłoski, jak zapowiada «*Politische Correspondenz*», co do naciągniętych stosunków między Francją i Chinami, powoli się rozwiewać zaczynają. Najprawdopodobniej Ferry i Tseng wynurzyli sobie wzajemnie uczucia przyjaźni. W Londynie również nie wierzą, aby wojna Francji z Chinami była możliwą. Bardzo być może, że Rosya i Anglja przyczyniły się do umiarkowania zapalów wojennych Cesarstwa Niebieskiego. Prawie z pewnością można liczyć na to, że p. Tricou z większem powodzeniem działać będzie, aniżeli jego poprzednik. Oszczędzając drażliwość rządu chińskiego, posel francuzki jednak ani na chwilę nie zapomni, że głównie mu chodzić powinno o to, aby Chiny potwierdziły traktat Francji z Ananem.

Stosunki między rządami otomańskim i angielskim mają być bardzo naciągnięte. Jako powód rozdrażnienia podają przesłanie się Anglii do reform w Armenji, czyli raczej nastawienie rządu angielskiego na Portę, w celu pobudzenia jej do działalności w tym kierunku. Porta podobno podejrzewa angiolków o chęć zdobycia w Armenji tego samego stanowiska co w Egipcie, gdzie sultan jest nominalnym, a rząd królowej Wiktorji rzeczywistym panem. «*Pol. Corr.*» donosi, że za powrotem lorda Dufferina, rząd angielski rozpocznie kampanję dyplomatyczną na rzecz Armenji. Angielski konsul w Ezerum objeżdża ową prowincję i składa raporta o anarchicznym stanie jej rządu i ludności. Według jego zdania, główne zło leży w rozwieleniu się zbójckich band kurdów, których niedoleżna administracyja turecka poskromić nie jest w stanie.

Wracając do spraw bliżej nas dotyczących, możemy zanotować jeden z pomyslnych objawów sprawy słowiańskiej w Austrii, wolno lecz stale posuwającej się naprzód. Czeski komitet wyborczy ogłosił już swoją odezwę do ludu. Spokój i umiarkowanie odezwę świadczy, że komitet nie potrzebuje drzeć o narodowość czeską w ojczyźnie Hassa. Dziś już nie może podlegać kwestji nie tylko prawo ludności czeskiej, lecz i możliwość zdobycia sobie równouprawnienia na równi z niemcami. Dążności czechów po za to nie sięgają, podczas, kiedy Niemcy dotychczas nie mogą się uspokoić po stracie uprzywilejowanego położenia w niektórych krajach Austrii: w Galicyi, Dalmacyi, Krainie. Odezwa wyborcza czechów kończy się wieloznaczącymi głowy: «*Losy Czech są teraz w ręku czechów*».

Dnia 28 b. m. odbyło się w Jassach uroczyste odsłonięcie pomnika Stefana Wielkiego, które dało powód do antiaustriackiej demonstracji. Gdyby ta demonstracja zrobiona była przez jakich nieznanych ludzi, nie przywiązywano by do niej szczególnej wagi, przebrzmiałaby ona bez echa jak tyle innych, ale demonstracja ta odbyła się na bankiecie, na którym były obecne polityczne znakomości, mężowie stanu i król Karol. Więcej jeszcze — owe znakomości z królem na czele, wzięły w niej główny udział. To nadaje jej polityczne znaczenie, a kto wie, czy nie będzie przedmiotem dyplomatycznych dochodzeń. Jeden z dzienników galicyjskich, powiada z powodu owej fety: Austrii pozostają dwie drogi do wyboru, albo pogardliwie ignorować to, co się stało, jak ignoruje silny mężczyzna odgrazanie się małego chłopaka, albo zażądać dyplomatycznego zadośćuczynienia. Zdaje się, że Austrija obierze pierwszą drogę, druga bowiem zadaleko zaprowadzićby mogła. Jakiego rodzaju była ta antiaustriacka manifestacja na bankiecie, w którym wzięło udział przeszło 500 osób, najlepiej objaśni sprawozdanie, umieszczone w piśmie «*Independance Roumaine*». Brzmi ono tak: «Szereg toastów zakończył p. Piotr Gradisteano zdrowiem nieobecnych, a więc naprzód królowej, która jako kobieta z takim poświęceniem działała dla sprawy narodowej, dalej nieobecnych ministrów, wreszcie, — a to tworzyło punkt kulminacyjny jego mowy — siostrzanym prowincji naszego królestwa, Bukowiny, Siedmiogrodu i Banatu, których niestety brak między klejnotami naszej korony, ale które kiedyś do niej przyłączone zostaną.» «Korona twoja, sire, jest piękna, rzekł zwróciwszy się do króla, ale brak jej kilku perł; oby one pewnego dnia wzbogaciły twą koronę!...» Cała sprawa stanowi jeden z węzłów olbrzymiej sieci zetkanej z antagonizmów i pokrzyżowanych interesów, nazywającej się kwestyą wschodnią.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 21 czerwca. Stan zdrowia księcia Bismarka pogorszył się w tych dniach znowu. — Rzeka Nissa w Szlaku wystąpiła z brzegów i zrzadziła w mieście Nissa bardzo wielkie szkody.

Wrocław, 22 czerwca. Powódź na Szlaku przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Dolina Bobern podobna już do zburzonego jeziora. Wiele miejscowości woda zupełnie zalala. Mosty zerwane. Było też kilka wypadków nieszczęśliwych z ludźmi. Straty wielkie.

Paryż, 22 czerwca. Rozmowa wczorajsza markiza Tsenga z Juljuszem Ferrym miała przebieg bardzo spokojny i była z wyszukana grzecznością obustronnie prowadzona. Tseng zapewnił, że ma najszczerzy zamiar wyszukania jakiejś formuły pojednawczej, któraby prawa Chin i pretensje Francji pogodziła. Dalsze konferencje nastąpią.

Londyn, 22 czerwca. Z Madagaskaru donoszą, że królowa hovasów Ranovelona II, od sześciu miesięcy nie żyje. Stronictwo wojenne naumyślnie zatailo jej śmierć.

Berlin, 23 czerwca. Izba deputowanych sejmni pruskiego, po bardzo krótkich debatach przyjęła w całości projekt do nowego prawa koscielnego, zgodnie z decyzją komisji.

Berlin, 23 czerwca. O chorobie ks. Bismarka «*Nord. Allg. Ztg.*» donosi, że kanclerz cierpi na silny katar żołądka i na żółtaczkę, co zmusiło go do skazania się na zupełną bezczynność. O kilku dni jednak ma się znacznie lepiej, zwłaszcza z pokoju nie wychodzi.

Paryż, 24 czerwca. Luiza Michel skazaną została na sześciolatnie więzienie, a potem na dziesięć lat pod nadzór policyjny. Poujet — na 8 lat więzienia i dziesięć nadzoru; trzej inni podsądni słabsze ponieśli kary; inni — uwolnieni od odpowiedzialności.

Grewy, list niedawno od papieża otrzymany doręczył radzie ministrów, która na przyszym posiedzeniu ma się zająć jego treścią. Prasa sądzi, że rząd francuzki odpowie w duchu bardzo pojednawczym.

Sąd kasacyjny odrzucił skargi Bontou i Fedeta na wyrok, skazujący ich na dwa lata więzienia.

Paryż, 24 czerwca. Pogodzenie się cesarowej Eugenjii z ks. Napoleonem, zamantestowane przy obchodzie żałobnym dnia 1 czerwca, jest zupełne. Nowo-powstały dziennik bonapartystow-

ski «*Patriot français*» ogłasza list eks-cesarzowej do kuzyna, w którym to pojednanie w gorących słowach jest stwierdzone.

Wiedeń, 25 czerwca. Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze Devvio w Como wybuchł pożar, przy czem poniosło śmierć 74 osób, rannych 10.

Konstantynopol, 27 czerwca. Z powodu ciągłego rozwoju cholery, kwarantanna dla przybywających z Egiptu towarów, została zwiększona do dni dziesięciu. «*Agencja Havasa*» donosi, że w Port-Saidzie zdarzyły się dwa wypadki zapadnięcia na cholere. Jeden z chorych umarł.

Aleksandrya, 27-go czerwca. «*Agent. Reut.*» dowiaduje się, że w Damlerie w dniu wczorajszym zmarło 47 osób, z których 37 stały się ofiarami cholery; w Mansurze na cholere zachorowało 7 osób; dwie z nich już umarły.

KRONIKA HANDLOWA.

Wprowadzenie od 1 (13) sierpnia r. b. nowego cła na stare worki jutowe, podatek naznaczony mniej w celach fiskalnych jak prohibicyjnych, jest jeszcze jednym hamulcem wstrzymującym i tak słaby wywóz naszego zboża za granicę. Kolejne zajmujące się przewozem ziarna do granicy zajęte są obecnie wyszukaniem najlepszego sposobu do przeladowywania i dokładnego ważenia takowego na granicy, lecz do tej pory dwa wynalezione sposoby okazały się zbyt trudnymi do zastosowania. Pierwszy, polega na urzadzeniu na stacjach pogranicznych wag deymalnych dla ważenia wagonów napełnionych ziarnem (przeladowanych z worków) przyjmując stale oznaczoną tarę t. j. wagę pustego wagonu. Projekt ten jest o tyle wadliwym, że oznaczona tara nie będzie nigdy dokładną, gdyż wagony będąc mokrymi, suchymi, brudnymi lub uszkodzonymi różną mają wagę i różnica często do 500 kilo wynieść może, za które żaden zarząd kolei nie weźmie na siebie odpowiedzialności. Drugi sposób, wysypywać na granicy zboże z worków do wagonów zagranicznych i ważyć takowe na miejscu przeznaczenia. Projekt ten jest bardzo kosztowny, gdyż pociąga za sobą również jak i poprzedni zbyt długie zatrzymywanie wagonów na stacji, a znaczne braki, które przy przeladowaniu powstać mogą trudno znaleźć chcącego przyjąć na siebie odpowiedzialność. Transportowanie ziarna bez worków byłoby mniej uciążliwym, gdyby istniały u nas, tak jak w Ameryce i niektórych krajach starego kontynentu elewatory. Myśl wprowadzenia elewatorów w Rosji nie jest nowa. Przed miesiącami przybył do Petersburga książę Morony, jako przedstawiciel towarzystwa mającego za zadanie zaprowadzić elewatory w Rosji. Kapitał dostarczyli finansisci amerykańscy, warunki dla kraju były korzystnymi i udzieleniu koncesyi zdawało się, że nie w drodze nie stało. W tym samym czasie zaprowadzono elewatory w Belgji; pobłażliwa praca rzesza robotników spowodowała, w wielu miejscach gdzie przyrządy te zaczęły funkcyonować, rozruchy. Zaburzenie ze strony ludzi pozostałych bez chleba przez wprowadzenie nowej maszyny, jest zjawiskiem stale czy podobnym okazującym się powtarzającym. Utrata pracy jest chwilową, gdyż dzięki nowemu wynalazkowi powstają nowe zatrudnienia potrzebujące, ażeby być skutecznymi, kontyngensu robotników. Chwilowemu bezrobociu, rząd przez danie pracy potrzebującym, łatwo zaradzić może. Zatrwożony wynikami jakie spowodowało zaprowadzenie elewatorów w Belgji, p. minister finansów odmówił udzielenia koncesyi, co jak utrzymują, nie zdekurażowało towarzystwa skorzystać ze sposobności i prośbę swą ponowić. Korzyść z zaprowadzenia elewatorów jest wielką. Oszczędność sil robotczych jak również i czasu przy przeladowywaniu towarów ze spichrzów do wagonów, z wagonów do wagonów lub statków, następnie skrócenie pobytu wagonów na stacjach i okrętów w portach, powoduje przez powiększenie frekwencji, obniżenie frachtów, co jak w Rosji dodatnio na handlu zbożowym by się odbiło. Przed niedawnym czasem zaprowadzono pierwsze elewatory we Francji, w Bordeaux. Próba uczyniona w obec licznej asystencji specjalistów świetnie się udała. Najsampierw skonstruowano ilość czasu potrzebną do naladowania okrętu i okazało się, że 400 metercetuarów przeladowano ze spichrza na statek w kwandrus czasu t. j. w godzinę 150 ton, a okręt zawierający 1,500 ton, tym samym w przeciągu dziesięciu godzin. Po dokonanej próbie, wyładowano 200 netercet., które przeważono, oczyszczono, przepuszczono na wjalni, poczem waga była ponownie sprawdzoną i zboże naladowane na statek, do czego potrzeba było kwadrans czasu. Wyładowanie z okrętu, przeważenie, przepuszczenie na wjalni, upakowanie w worki po 80 kilo i dostawienie do wagonów, trwało również tylko kwadrans. Nakoniec 200 tych metercetuarów po raz trzeci prze-

ważono i oczyszczono i dostawiono do spichrza, znajdującego się o 20 metrów od kresu przystani i 32 metrach od głębokości okrętu, w którym zboże te leżało, w przeciągu 15 minut. Korzyść otrzymana przez zaprowadzenie elewatorów jak z wyżej opisanej próby jest widoczną — jest znaczna. Ładowanie i wyładowanie okrętów odbywa się w ściśle oznaczonym czasie i kary za przetrzymanie statków nie mogą mieć miejsca; wagony również prędzej odchodzą, gdyż mniej czasu na stacyi przebywać potrzebują. A przez prędką ekspedycję środków lokomacyi ze stacyi lub portów, takowe mogą częściej podróż odbywać, przez co frachty tanieją. Kolej terespol-ska chcąc ściągnąć więcej ładunków wybudowała na Pradze duże składy, w których pomieszczając zamierza towary przybyłe po jej linii i nie będące jeszcze sprzedane, za małe komorne. Trzy banki warszawskie, polski, handlowy i dyskontowy udzielać mają na świadectwa wystawiane przez zarząd kolei, że towar w jej składach spoczywa, zaliczki. Jest to jeden krok naprzód w mobilizacyi kredytu. Za granicą składy takie oddawna egzystują i po większej części są w rękach rządu lub towarzystw akcyjnych, które wydają świadectwa tak nazwane *warrants*, cyrkulujące na równi prawie z weksłami. Za drogą terespolską powinny i inne koleje korzystać ten interes w obręb swej działalności włączyć. Zastosowanie elewatorów przy nowych składach obniżyłoby znacznie kosztą ładowania, co nie małą rolę przy normowaniu frachtu odgrywa.

Powiększone zapotrzebowania weksli na zagranicę na termin lipcowy w obec notorycznego braku tychże przyczyniło się w ubiegłym tygodniu do zatrzymania zeszytygodniowego notowania pomimo, że taksacje berlińskie awansowały do 200. Usposobienie tutejszej giełdy zdaje się być więcej zwykłowe jak niżkowe, w każdym razie zbyt słabe, ażeby bez podstawy kurs papieru na Londyn mógł chęćby chwilowo podrubować. W czwartek taksacja z Berlina 199 1/2 przyczyniła się do obniżenia kursu do 23 1/2.

Na rynku papierów publicznych brak ożywienia, dotkliwie daje się odczuwać. Ceny papierów służących dla lokacyi kapitałów pozostały bez zmiany, wartości zaś spekulacyjne w zupełnym znajdują się zaniedbania. Bankowe bilety były poszukiwane pierwsze 96 1/2, innych emisji 91, wschodnia pożyczka 1,000 bilety 92 1/2, pierwsze losy 2 1/2, drugie 2 1/2, miejskie 87. Akcje mechanicznych i górnych zakładów były pod koniec tygodnia poszukiwane, pierwsze po 25, drugie po 35 1/2. Zwyczajka stoi w związku z zatwierdzeniem przez radę państwa kupna lokomotyw zastawionych w banku państwa i udzieleniu towarzystwu nowego subsydium. He w tej wieści jest prawdy, dalsze losy towarzystwa wykażą. Z ogłoszonego sprawozdania z ogólnego ruchu na wszystkich kolejach żelaznych, dowiadujemy się, że zbiory za pierwsze 3 miesiące r. b. wynosiły 48,88 milj. rs. przeciwko 46,42 milj. rs., w r. 1882 i 40,69 milj. rs., w r. 1881 co czyni 5,1 1/2%, więcej jak w roku zeszłym. Kolej w a r s z a w s k o - w i e d e n s k a wykazała za r. 1882 7,876,551 rs. zbioru czyli o 19,975 rs., więcej jak w roku zeszłym. Wydatki zmniejszyły się o milion rs. Po spisaniu 2 1/2 milj. rs., na procenty od obligacyi i inne odsetki pozostało się rs. 1,565,235 jako czysty zysk, z którego odjęto 800,000 rs., na kosztą renowacyi urządzeń rs. 120,000 i przeniesiono na r. 1883, 92,170 rs. Dywidendy ustanowiono rs. 3 1/2 od akcji t. j. 5 1/2%. Kapitał rezerwowy wynosi 497,640 rs. Akcje kosztują 111 rs. Znacznym popytem cieszyły się akcje kursk. - kijowskiej kolei żelaznej, dzięki przysądzonej dywidendzie 6 rs. od akcji. Płacono 236 1/2. Główne towarzystwo 258. Carcyńskie 94 1/2. Rybińskie mające 150,000 rs. mniej zbioru jak do tej samej pory w roku zeszłym 59. Towarzystwo wodociągów kijowskich rozdzieliło jako dywidendę 9 rs. od akcji. Charkowskie po rs. 11 kop. 75. Złoto 8 rs. 39 kop. Wartość rs. kredytowego = 0,6108 met. kop.

Wartość:	Na 3 miesiące.	à vue
Funta sterl.	10 rs. 18k. =	10 rs. 29k.
Marki.	— » 49,60 =	— » 50,10
Franka.	— » 40,44 =	— » 40,64
Guld. austr.	— » 85,15 =	— » 86

Zastój na rynku zbożowym daje się wytłumaczyć niepewnymi jeszcze widokami na urodzaj z jednej, z drugiej zaś strony zapasami zboża zagranicą. Stock żyta zdaje się bliżki jest wyczerpania brak chwilowy popytu na takowy jest w związku z dobrymi widokami na urodzaj w libawskim rajonie. Żyto 8 rs. 30 kop. do 8 rs. 80 kop., owies 5 rs. 15 kop., saksouka 13 rs. 40 k., samarska pszenica 13 rs. 30 k. W L i b a w i e usposobienie na żyto słabe, owies i pszenica mocniejaze. Żyto 1 rs. 1 1/2 kop., owies jelecki 85 do 87 kop., gorsze gatunki 79 do 83 k., pszenica ozima 1 rs. 45 k., jara 1 rs. 30 kop.

W Rydze z żytem słabo, pszenica 1 rs. 03 k., owies 85 kop., pszenica 1 rs. 50 kop. W Warszawie za pszenicę wyborową płacono 9 rs. 30 kop., żyto 5 rs. 60 k., owies 3 rs. 60 k.

Obrotu w cukrze w ubiegłym tygodniu były również małe i dalsza niższa cen wszystkich gatunków okazała się niennikioną w oczekiwaniu nowej niżki kupujący ograniczają nabycie cukru tylko do potrzeb bieżących, za mączkę małe partje płacono 6 rs, 80 k. do 7 rs. Rafinada 7 rs. 80 kop. do 8 rs.

A. Rp.

DONIESIENIA.

TYGODNIKA ILUSTROWANEGO № 25 wyszedł z druku i zawiera: **Artykuły**: Monsignor Vanutelli.—Od redakcyi.—Wiersz Zygmunta Krasińskiego, niepodany w żadnym z dotychczasowych wydań jego poezji.—Przełęcz podróży i odkryć geograficznych, p. prof. Karo. Jurkiewicza.—Ze świata obcego.—Rozczarowanie, nowela P. Heyse'go.—Kronika tygodniowa.—Muzea pedagogiczne.—Referencya, obrazek humorystyczny p. Jordana.—Przełęcz polityki zagranicznej.—Rozmaitości.—Dodatk: Po krwi i dachu, powieść z angielskiego J. Fothergilla (ark. pierwszy).—**Ryciny**: J. E. ks. arcybiskup W. Vanutelli.—Pożar teatru Rozmaitości (widok zewnętrzny i wewnętrzny). rysunek C. Jankowskiego.—Wystawa inwentarza na polu ujazdowskim pod Warszawą, rysunek C. Jankowskiego.—Z warszawskiego jarmarku na wólną, rysunek E. Perla.—Szkic humorystyczny E. Kostrzewskiego

KURJER LITERACKI.

LIST IGNACEGO FONBERGA,

prof. b. wszechniczy wileńskiej.

Czytelnicy nasi przypominają sobie polemikę, jaka wywiązała się w «Kraju» w kwestyi, kto jest właściwie ostatnim z żyjących profesorów b. uniwersytetu wileńskiego? Autor życiorysu arcybiskupa Fijałkowskiego (№ 6 «Kraju» z r. b.) twierdził, że zmarły metropolita był ostatnim. Przeciwno temu zaprotestował mieszkający dotąd w Wilnie p. Paweł Kukolnik, b. cenzor, znany z działalności swej za rządów Nowosilcowa i Pelikana. Pan K. przypomniał, że po usunięciu Lelwela w r. 1824, objął katedrę historii i zajmował ją aż do zamknięcia uniwersytetu. Protest wywołał z kolei list pana K. P. do redakcyi «Kraju» (№ 9), w którym autor donosi, że w Kijowie żyje po dziś dzień starszy wiekiem i służbą od p. Kukolnika, a rzeczywiście zaśluzony nauce i społeczności polskiej, profesor b. wszechniczy wileńskiej, Ignacy Fonberg. Od tego szanownego starca, który datą swego urodzenia sięga jeszcze zeszłego wieku, a w r. 1822 był już profesorem, odebraliśmy niedawno list, z którym pospieszamy podzielić się z czytelnikami «Kraju».

«Sz. Panie redaktorze!

«Nekrolog o ś. p. metropolicie Antonim Fijałkowskim wywołał wspomnienie przeszłości dośyć już dziś oddalonej. Piszącemu ów nekrolog zdawało się, że w nim czyni wzmiankę o ostatnim profesorze b. uniwersytetu wileńskiego. P. Paweł Kukolnik dowiódł, iż mu się także ów tytuł należy, a z tego powodu redakcyja «Kraju» odezwą do czytelników oświadczyła chęć publikowania wiadomości o innych, jeszcze pozostałych przy życiu profesorach wileńskich, jeśli się jacy znajdują.

Niżej podpisany zadość uczynić nie może wezwaniu redakcyi, a nawet wątpi bardzo, aby wezwanie owo doprowadziło do jakichkolwiek nowych odkryć; lecz, że z powodu protestu p. Kukolnika wspominał ktoś i o mnie, zdawna zamieszkałym w Kijowie, i w relacyi swej poprzeczował cyfry i okoliczności nie ściśle prawdziwe; mimo wrodzonego przeto wstrętu do pisania o sobie samym i głębokiego przekonania, że osobistość moja mało kogo obchodzi, dla samego rzeczy sprostanowania unyfilim następnym słów kilka przesłać redakcyi «Kraju».

W r. 1820 w uniwersytecie wileńskim byłem ja, nie profesorem, lecz studentem oddziału nauk fizycznych i matematycznych. W tym roku, po ścisłym egzaminie, odbytim w fakultecie z kilku innymi współzawodnikami, otrzymałem premjum. W następnym dopiero 1821 r., w miesiącu wrześniu, naznaczony zostałem na pomocnika do katedry chemji. Był to tytuł bardzo skromny i zgola dla mnie nie uciążliwy, gdyż ówczesny profesor chemji, którym był Jędrzej Śniadecki, nie tylko z rzadkim talentem pełnił swój obowiązek, lecz oraz z największą akuratnością zjawiał się zawsze sam na lekcye swoje. Akuratność w wypełnianiu obowiązku była cechą wileńskich profesorów, a razem dowodem uszanowania dla

urzędu i powołania nauczycielskiego. W szkole głównej litewskiej przychodzący na lekcye profesor obowiązany był wdziewać na siebie toge czarną i biret takiego koloru, i niejako przyjmował na siebie charakter kapłana, wstępującego do świątyni nauk. Po wprowadzeniu ustawy 1803 roku, darowanej szkole litewskiej przez cesarza Aleksandra I z tytułem «Imperatorskiego uniwersytetu», zwyczaj ów powoli wyszedł z użycia i zachowane tylko zostały purpurowe togi, a to jedynie do uroczystych posiedzeń i sesyj fakultetowych, na których młodzi ludzie bronili rozpraw, pisanych dla otrzymania wyższych stopni akademickich, doktora lub magistra. Lecz około tegoż czasu zaszła inna, nierównie ważniejsza zmiana, to jest wprowadzenie języka polskiego na miejsce łacińskiego, który pozostawiony był fakultetowi lekarskiemu i powoływany z zagranicy uczonym, którzy język polski posiadali w niedostatecznym stopniu. Inicyatywę do reformy tej dał ówczesny profesor chemji, który, acz z równą łatwością używał łacińskiego jak ojczystego języka, pierwszy jednak ułożoną na wzór francuzkiej nomenklaturę wykładać zaczął zasady nowej podówczas nauki, na którą się młodzież litewska tłumnie zbierała.

Rok 1822 był dwudziestym piątym rokiem nauczycielskiego zawodu znakomitego profesora chemji, a razem kresem, którego nikt podówczas nie przestępował, mogąc być użytym jedynie tylko do wypełnienia administracyjnych obowiązków rektora lub dziekana, od których profesor ten zawsze się uchylał. Ponieważ w miesiącu czerwcu tegoż roku przebywał w Wilnie kurator okręgu naukowego wileńskiego, ks. Ad. Czałotyński, byłem mu więc zalecony przez Jędrzeja Śniadeckiego do zajęcia tego miejsca. Przejęty lawnem akademii paryżkiej urządzeniami, książkę miał zamiar niektóre z tamecznych zwyczajów wprowadzić w Wilnie. Tak zdawało się kłębiciu, iż byłoby dobrze katedrę chemji rozdzielić między dwóch profesorów, z których jeden wyładałby teorye chemiczne, a drugi stwierdzał je doświadczaniami. Z tego powodu wezwany byłem przez księcia do roztrząśnienia kwestyi, że tak nazwę, organizacyi dla owej katedry, a na zasadzie wiadomych mi z historii nauki rezultatów takiego rozdwojenia kursu we Francyi, oświadczyłem, że podobne podział może pociągnąć za sobą wiele niedogodności, a mianowicie: niepomiernie rozciągnięcie kursu, wasni między profesorami, niewyczerpane źródło polemiki, szkodliwe wnikanie w nią młodzieży i t. d. W kilkanaście lat później sławny chemik francuzki, Dumas, w dziele swem: «Leçons sur la philosophie chimique», skutki owego dzielenia kursu chemji w dawnej akademii paryżkiej osmieszył. Zycielny uniwersytetowi książkę przyjął racye moje i rzeczy tyżące się katedry chemji zostawił jak były przedtem.

Dzień 15 września (rocznica koronacyi cesarza Aleksandra I) był dniem uroczystym dla uniwersytetu wileńskiego. Rok szkolny zaczynał się od tej daty, obchodzony zawsze posiedzeniem publicznym, a wszystkie lekcye od dnia tego rozpoczynały się akuratnie. Owóż 16 września 1822 roku odbyła się wstępna lekcya moja w obszernej sali chemicznego laboratorium wśród tysiąca słuchaczy, przy asystencyi dziekana fakultetu Życkiego i trzech rektorów: Jana Śniadeckiego, Szymona Malewskiego i profesora księdza Klugiewicza, sprawującego podówczas obowiązki rektora. Do skromnego tryumfu mego nie dostawało tylko obecności Jędrzeja Śniadeckiego, który, po wysłużeniu emerytury, zamieszkał był podówczas na wsi w powiecie oszmiańskim. To więc była rzeczywista data wstąpienia mego w obowiązek po szanownym i powszechnie uwielbianym nauczycielu i początek służby mojej w najdawniejszej na wschodzie Europy szkole wyższej, która w lat kilka później obchodziła 250-letnią rocznicę swojego bytu. W tej szkole pełniłem obowiązek mój zrazu pod tytułem zastępcy profesora, a potem adjunkta i profesora nadzwyczajnego. Z tym ostatnim tytułem przez lat 8 należałem do składu akademii lekarskiej, później zaś, przeniesiony do kijowskiego uniwersytetu przez ministra oświecenia Uwarowa, tenże obowiązek wypełniałem od 1840 do 1861 r. w charakterze profesora zwyczajnego. W tym przeciągu czasu jeden tylko rok był przerwą, to jest podczas przemiany uniwersytetu na akademię lekarską, gdy profesorowie, z wyjątkiem niektórych tylko, zawieszani byli w obowiązku i zostawieni na polowie gaży. Z wolnego korzystając czasu podówczas uczyłem się medycyny, potrzebnej dla do kładniejszego wykładu nauki chemji w akademii lekarskiej, a w razie potrzeby do zrobienia z niej na przyszłość stałego powołania. Z tej przyczyny obok skrupulatnego wypełniania obowiązku profesora, przechodziłem dwakroć przez egzamina medyczne na stopień lekarza 1-ej klasy i doktora medycyny, stosownie do zmieniających się często prawideł. Nauczycielem moim po raz drugi był naówczas Jędrzej Śniadecki, zaproszony do spr-

wowania obowiązku profesora kliniki terapeutycznej, jako najslawniejszy w owym czasie lekarz praktyczny, pełen gruntownej nauki i długiego doświadczenia....

Ignacy Fonberg.

Uwag moich redakcyi «Kraju» wcześniej przesłać nie byłem w możności, dotknięty przeszedł od roku ciężką niemocą. Dziś jeszcze zaledwo mogłem podyktować objaśnienie moje i tę parę wyrazów własną ręką.

Ignacy Fonberg m. p.

Jednocześnie prawie z otrzymaniem listu prof. Fonberga przeczytaliśmy w majowym zeszytce «Przeglądu polskiego», wydawanego w Krakowie, w interesujących «Wspomnieniach ks. Dobszewicza» ustęp o prof. Fonbergu, który, jako rzucający nowe światło na sympatyczną postać sędziwego wileńskiego profesora, powtarzamy:

«Największą znakomitością w uniwersytecie kijowskim był Fonberg, uczony, biegły chemik. Znany on jest dobrze w naszej literaturze: oceńniac jego zasługi w dziedzinie nauki nie można jest rzeczą; powiem tu o nim jako o człowieku. Fonberg urodził się w Białymstoku pod panowaniem jeszcze pruskim i tamże pobierał początkowe nauki szkolne. Przeszedłszy ztąd do uniwersytetu wileńskiego, pracą swoją i postępowaniem w naukach, zwrócił na siebie uwagę Jędrzeja Śniadeckiego. Znakomity ten profesor dosłużywał podówczas lat swoich i miał opuścić katedrę chemji i kiedy wysłany za granicę Ablamowicz, przeznaczony do zajęcia tej katedry, nie wracał i nie dawał o sobie wieści, Śniadecki wybrał i polecił na następcę po sobie Fonberga. Trudna to rzecz następować po ludziach genialnych, jednakże Fonberg objawszy po Śniadeckim katedrę chemji, potrafił utrzymać się na wysokości swojego zadania i wydanem dziełem w swoim przedmiocie dowiódł, że nie tylko będzie umiał iść za postępowaniem nauki, ale i przyłożyć się do tego postępu. Prócz gruntownej znajomości swego przedmiotu, odznaczał się łatwym i pociągającym sposobem wykładu, tak, że i pod tym względem nie ustępował wymownemu i głośnemu swemu poprzednikowi. Kiedy uniwersytet wileński zamknięto, a z jego szczytków uformowano akademię medyczną, Fonberg razem ze Śniadeckim, Mianowskim i Szymkiewiczem, nie tyle z potrzeby materialnego utrzymania się, ile z miłości nauki i dobra swoich ziomek, postanowili pozostać nadal przy zajmowanych katedrach i czuwać nad wychowaniem wyższem naszej młodzieży. Ale tu stanął na zawadzie język rosyjski, w którym odtąd musiał być wykładane wszystkie nauki. Starym wprawdzie profesorom, zwłaszcza medykom, zostawiono wolność używania języka łacińskiego i wileńscy też medycy dostatecznie posiadali ten język, a Śniadecki nie tylko z łatwością, ale też czysto, ozdobił i wymownie tłumaczył się po łacinie. Fonbergowi także nie był ten język obcym, wola jednak zwierzchności skłaniała go do wykładu w języku rosyjskim i przytem podług nowej ustawy wymagało od profesorów nowo utworzonej akademii stopnia naukowego w medycynie. Obie te trudności pokonał Fonberg: zelażną swą wolą. W ciągu jednych wakacyj, nie umiejąc przedtem nawet czytać po rosyjsku, tyle w tym języku postąpił, że choć z trudnością mógł w nim wykladać; w przeciągu zaś dwóch lat tyle się usposobił w naukach medycznych, że otrzymał w nich stopień doktora. Tymczasem wkrótce i akademię zwinęto, utworzono zaś przy uniwersytecie kijowskim fakultet medyczny. Tyle poniósłszy pracy Fonberg, nie chciał porzucić raz obranego zawodu; przeniósł się do Kijowa i tu przy uniwersytecie zajął katedrę chemji. Z jakim talentem i jak wymownie objaśniał swój przedmiot, dowód najlepszy w tem, że publiczność kijowska cisnęła się tłumnie do słuchania tej napozór nudnej nauki. Z tem wszystkim koleje rozmaite, przez jakie przeszedł i ogólne wypadki widocznie boleśnie nań wpłynęły. Od przeniesienia się do Kijowa oddał się zupełnie życiu familijnemu. Ożeniony z córką znanego powszechnie wileńskiego wydawcy, p. Zawadzkiego, i mając trzech synów i jedną córkę, zamknął się w domu, unikał towarzystwa, do którego nie mógł przyłączyć, oddał się wychowaniu swych dzieci, które uczył początkowych nauk i języka rodzinnego. To odstrychnienie się od towarzyskiego życia i zamknięcie się w domu, ściągnęło na niego podejrzenie skąpstwa i samolubstwa. Wprawdzie rozumna oszczędność przewodniczyła jego życiu, mając jednak wstęp do jego domu, widziałem przyzwoite acz skromne utrzymanie się, chętnie przyjmując gości i gotowość usłużenia współbraciom. Nieprzyjaciel hucznych zabaw i licznych zgromadzeń, podobał sobie w kółku bliższych znajomych, z którymi mógł otwarcie pomówić.»

GOSPODYNI

Wiejska i Miejska

Czasopismo ilustr. poświęcone gospodarstwu domowemu.

Wychodzi rok VII, dwa razy na miesiąc.

Prenumerować można w każdym czasie od początku roku.

Prenumerata całoroczna wynosi rubli 6 z przesyłką pocztową na prowincyi, a w Warszawie rs. 4 kop. 80 i w tym stosunku półrocznie lub kwartalnie.

NB. Zbroszurowane komplety z lat poprzednich a mianowicie z roku 1880, 1881 i 1882 przygotowane w większej liczbie, razem wszystkie 3 nabywane odstępuje się za rubli 6 z przesyłką pocztową adresując wprost do Redakcyi: ulica Nowy Świat Nr. 24, w Warszawie. (246-3-1)

Fotografie nuncyusza papieżkiego, arcybiskupa metropolity Girtowta, biskupów kks. Hryniewickiego, Bereśniewicza, Wnorowskiego i arcybiskupa ks. Popiela, po 75 i 30 kop. (z przes. 90 i 40 kop.), są do nabycia w Księgarni Józefa Ungra w Petersburgu, plac Kazanski, № 7. (237-2-2)

Były asyst. przy Klin. Uniw. chorób chron. w Paryżu Dr Med. Wacław Bartoszewicz, syn fundatora zakł. wód min. w Birsztanach, będzie udzielał porady lek. w czasie sezonu kąpielowego, od 10-12 r. i od 2-4 pop. we własnym domu w Birsztanach. (229-3-3)

Skład Maciejewskiego, rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kiełbasy, Sery i Masła. Ceny przystępne. Trojki zauszek 15 i Stolarny zauszek 6. (16-0-7)

Bardzo tanio jest do odstąpienia zar. z Magazynu Miod z mieszkaniem. Bliższa wiadomość otrzymać można w Magazynie M-me Krich, na rogu Ekaterynhofskiego i Woznie sieńskiego prospektu, № 11 — 28, w domu Czeliśczewa. (233-2-2)

FABRYKA POWOZÓW

JANA STOPCZYKA

w Warszawie, Elektoralna, 7, dom własny.

posiada wielki wybór powozów gotowych, najświetlejszych fasonów, mocno i trwale wykończonych. Fabryka egzystuje od r. 1852. (187-12-6)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej

Warszawsko-Bydgoskiej.

Zawiadania pp. Akcyonaryuszów, że kupony procentowe za pierwsze półrocze 1883 r. od akcyj Towarzystwa wypłacane będą, poczynając od dnia 19 Czerwca (1 lipca) r. b. jak następuje:

w Warszawie, w Kasie Głównej Towarzystwa;

w S.-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec; lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;

w Wrocławiu, u Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;

w Frankfurcie n. M. w domu bankierskim M. A. v. Rothschild i Synowie i w domu bank. I. Weiller Synowie;

w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;

w Lipsku, w Lipskim Towarzystwie Dyskontowym;

w Amsterdamie, w domu bankierskim: Lippmann, Rosenthal & Komp.

w Brukselli, w domu bankierskim Bruggmann Synowie;

w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and sons;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Kupony przedstawiane być winny do wypłaty przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej. Formularze do tych specyfikacji wydaje Kasa Główna dróg żelaznych w Warszawie.

Jednocześnie w wymienionych wyżej Kasach spłacane będą po wartości nominalnej wylosowane w roku zeszłym i poprzednich latach, akcje Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej i wydawane w ich miejsce, stosownie do Ustawy, tak zwane akcje użytkowe. (244-1-1)

Warszawa, 8 (20) Czerwca 1883 r.

DOSTARCZA książek do nabożeństwa, obrazów, Dobrazk., medalików, skaplerzy i t. p. świętości katolickich po przystępnych cenach. Handlującym, lub w większ. ilości. żądaj. z odpow. rabatem. Przyjm. zamów. na sprzęty i ubiory kości., jako to: Obrazy do ołt., Stacje, chorąg., baldach., ornaty, kapy i t. p. M. Gancarczyk w Częstochowie. (230-6-3)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA,

w Warszawie, Szpitalna, 6.

przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. Zupełna tajemnica zapewniona być może. W Zakładzie ordynują:

J. Brzeziński w chorobach wewnętrznych i specjalnie nerwowych (Nowozielnia, 36), K. Dobrski w chorob. wewn., spec. płuc i gardła (Marszałkowska, 50), J. Gutwein w chorob. chirurg. (Plac Grzybowski, 10), A. Thieme w chorob. właściwych kobietom (Marszałkowska, 38). — Bliższa wiadomość na miejscu i u Lekarzy zakładu. (17-12-6)

ATENEUM

PISMO NAUKOWE

I LITERACKIE,

wychodzi na początku każdego miesiąca zeszytami, najmniej 12 arkuszy druku zawierającymi.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie rs. 12

Półrocznie » 6

Prenumeratorów z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio

do Redakcyi ATENEUM

w WARSZAWIE

Włodzimierska, 14.

inaczej bowiem za akuratność ekspedycyi redakcyi odpowiadać nie może.

WYDAWCA: Dr. Włodzimierz Spasowicz.

REDAKTOR: Dr. Piotr Chmielowski. (190-24-3)

STACJA ZAKŁAD LECZNICZY odzian drogi drogą z- od Warszawy, laznej **NAŁĘCZÓW** goźna od Lublina. Pojeździ. Nadwi- cęty rok otwarty. Uległ na śląskiej. Sezon letni od 15 Maja. miejscu

Zakład obszernej i wytworzone urządzonej w miejscowości mało znanej i odznaczającej się pod względem sanitarnym. Posiada przeszło 150 wygodnie urządzonej pokojów gościnnych i liczne wille prywatne w blizkości zjazdu położone. Zakład rozporządza następującymi środkami leczenia: 1) Leczenie wodą w specjalnie urządzonej Instytucji hydroterapii, 2) Kuracja Klimatem naturalnym, kuracja lecznicza i szlaciowa, 3) Kuracja wodami żelazistymi Nałęczowskiemi (czesawa żelazista) oraz wszelkimi innymi wodami mineralnymi naturalnymi i sztucznymi, kąpiele żelaziste, Nałęczowskie, kąpiele borowinowe (blotne) oraz wszelkie inne kąpiele szlaciowe. Nałęczów jest wskazanym we wszystkich chorobach chronicznych, głównie zaś nerwowych, katarrach żołądkowo-kiszczkowych, w katarrach dróg oddychawczych, osłabieniach organizmu, bezkrwistości, bladości, chorobach kobiecych i t. d.

Cena całodziennego utrzymania z leczeniem od trzech rubli dłużej. Bliższe objaśnienia udziela Administracya Zakładu. D-r Doliński, (Dyrektor Zakładu) D-r Sokołowski, (Konsultant sezonowy). (133-12-7)

ZAKŁADY PRZEMYSŁ.-CHEMICZNE.

W. Karpiński i W. Leppert

polecają

Farby Olejne

we wszystkich kolorach.

Massy Woskowe

i zaprawy do podłóg.

Lakiery Powozowe

Lakiery dla Malarzy

i celów technicznych.

SKŁAD FABRYCZNY W WARSZAWIE

ELEKTORALNA 33.

(218-6-4)

LOKOMOBILE I MŁOCARNIE PAROWE

CLAYTONA i SHUTTLEWORTHA

Lincoln (188-12-5)

POLECA

ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE,

jako jedyny reprezentant na Królestwo Polskie KATALOGI ILLUSTR. NA ŻĄDANIE BEZPŁ.

Adres: ALFRED GRODZKI, Warszawa.

Sprzedają się **MAJĄTKI ZIEMSKIE** na dogodnych bardzo warunkach, w pobliżu Smoleńska stacji drogi żelaznej; grunt dobry, lasu budowl. i łąk zalew. jest obfitość. O szczegółach poinformować się można w Wilnie, na Połockiej ulicy, w domu Kmieciskich, u majora A. Kosmowskiego. (193-2-3)

Najnowsze Wydawnictwa

KSIEGARNI

GEBETHNERA I WOLFFA

w WARSZAWIE.

opuszczyły w tych dniach prasę i są do nabycia we wszystkich Księgarniach następujące dzieła:

- Jarochowski Kazim. Sprawa Kalksteina 1670-1672. Opowiadania historyczne. Wyd. wznowione. — 80
- Kraszewski Kajetan. Pod wyrokiem. Opowiadanie z lat 1706-13. Dwa tomy w jednym. — 1 80
- Malczewski Antoni. Marya. Powieść ukraińska, z 8 fotografiami podług rysunku E. M. Andriollego. Wyd. 3-cie w 8 w ozd. opr. w płótno ang. ze złoceniami brzegami 4 —
- Sienkiewicz H. (Litwos). Pisma, tom V. Wydanie drugie. — 1 — (225-3-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej

Warszawsko - Wiedeńskiej.

Zawiadania pp. Posiadaczy obligacyi Towarzystwa, że wypłata kuponów procentowych za pierwsze półrocze r. 1883 od obligacyi:

Seryi I po 500 franków,
Seryi II, III, IV, V po 100 i 500 talarów, i Seryi VI po 300, 1,500 i, 3,000 marek dopełniana będzie we właściwych walutach na kuponach wyrażonych, poczynając od dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b.

w Warszawie, w Kasie Głównej Towarzystwa;

w S.-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec; lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;

w Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;

w Frankfurcie n. M., w domu bankierskim M. A. v. Rothschild i Synowie i w domu bank. I. Weiller Synowie;

w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;

w Lipsku, w Lipskim Towarzystwie Dyskontowym;

w Amsterdamie, w domu bankierskim: Lippmann, Rosenthal & Komp.

w Brukselli, w domu bankierskim Bruggmann Synowie;

w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and sons;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Jednocześnie powyższe Kasy wypłacać będą we właściwych walutach po cenie nominalnej, wylosowane w r. 1882 i latach poprzednich obligacyi Seryj I, II, III, IV, V i VI Towarzystwa. (243-1-1)

Warszawa, 8 (20) Czerwca 1883 r.

DOM KOMISOWO-ZBOŻOWY

KUCZYŃSKI & MAKOMASKI

w WARSZAWIE i w GDAŃSKU

załatwia komisowa sprzedaż zboża w Gdańsku i w Warszawie i wełny podczas jarmarku świętojańskiego w Warszawie. Kantor w Warszawie, Hotel Saski. (197-12-6)

FABRYKA MASZYN PAROWYCH, KOTŁOWNIA I ODLEWNIA

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI,

Warszawa, Złota, № 30-32,

wykonują: maszyny parowe najnowszych systemów od 2 do 100 koni siły. — Lokomobile od 2 do 25 koni siły. — Pompy parowe i do ruchu transmisyjnego. — Maszyny specjalne dla Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarń, Młynów i t. p. — Tartaki stałe i przenośne. — Kotły. — Rezerwoary i Filtry. — Bezcłki do spirytusu i t. p. — Maszyny i przybory dla Dróg Żelaznych. — Odlewy maszynowe i budowlane. (97-22-8)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drógi Żelaznej

Warszawsko-Wiedeńskiej

Ma zaszczyt zawiadomić, że Zgromadzenie Ogólne Akcjonariuszów w dniu 8 (20) Czerwca r. b. odbyte, dywidendę za rok eksploatacyjny 1881 ustanowiło na Rsr. 3 kop. 50 od każdej akcji.

Kupony dywidendowe, popotrąceniu przedpłaty po rs. 1 kop. 50, wypłacane będą, poczynając od dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b. w Kasach następujących:

w Warszawie, w Kasie Głównej towarzystwa;

w S.-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec; lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;

w Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;

w Frankfurcie n. M. w domu bankierskim M. A. v. Rothschild i Synowie i w domu bank. I. Weiller Synowie;

w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;

w Lipsku, w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowym;

w Amsterdamie, w domu bankierskim: Lippmann, Rosenthal & Komp.;

w Brukseli, w domu bankierskim Brugmann Synowie;

w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and sons;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Kupony przedstawione być powinny przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Akcje pożytkowe przyniosły za rok przeszły dywidendy kopiejek 50.

Jednocześnie w powyższych miejscach spłacane będą akcje wylosowane w Październiku z. r. i wydawane w ich miejsce tak zwane akcje pożytkowe. (245-1-1)

Warszawa, 8 (20) Czerwca 1882 r.

ZBIÓR starożytnych monet, przeważnie polskich, jest do nabycia. Zgłaszać się do Redakcji «Kraju». (222-2-2)**AKUSZERKA** mająca zakład położniczy od 1870 r. z wygodnym mieszkaniem dla chorych, przyjmuje dla odbycia porodu, z zachowaniem tajemnicy. Mał. symil. zaufek, d. Pola, № 2, m. 22. (22)**NOWE-MIASTO NAD PILICĄ**

(gub. Piotrkowska, pow. Rawski).

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

D-ra J. BIELIŃSKIEGO.

Obszerny, wygodnie i kompletnie urządzony zakład leczniczy kąpielowy, cały rok, w zimie i w lecie otwarty.

RACYONALNA HYDROTHERAPIA, ŚCISŁY INTERNAT.

Wszelkie wody mineralne wprost ze źródeł sprawczane. Obite źródło wyborowej wody do kąpeli i picia. Kąpiele rzeczne. Elektryczność. Gimnastyka. Mleczarnia. Zdrowy klimat, matownicze położenie. W lecie stała muzyka.

Internat i restauracja dla starożytnych. Poczta codziennie. Komunikacja osobowa karetkami pocztowymi przez Grójec, na które zapisywać się na poczcie w Warszawie. Lekarze ordynujący: **Jan Bieliński** (195-8-6) i **Leon Rzecznowski**.

Objaśnienia na miejscu lub w Apteczce H. Kucharszewskiego w Warszawie — Senatorska 480. Ceny bardzo umiarkowane, zaczynając od 2 rs. za całodz. utrzymanie z leceniem i łazienkami.

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 18 июня 1883 г.

KŁOSYCzasopismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone literaturze, nauce i sztuce. № 938 wyszedł z druku i zawiera: Przednia straż. Powieść społ. p. T. J. Chojńskiego. — Uroczna, p. Izę. — Wystawa, sztuk pięknych w Rzymie. — Narzeczona Harambaszy. Dramat (akt. 4, z prolog.) przerob. z pow. pod tymże tyt. p. T. T. Jeza. — Listy o Wystawie Hygienicznej w Berlinie. — Ingres Arcybiskupa Popieła, p. A. P. — Przegląd literacki, p. Kazimierza Kaszewskiego. — Teatr Rozmaitości po pożarze. — Nekrologja z drugiego półroczia 1882 r. — Nowe książki, nadesłane naszej redakcyi. — Dobroczynność publiczna. — Powieść w Anglii, p. N. Kande. — Z ruchu piśmienniczego. — Pokłosie, p. Karola. — Przegląd polityczny. — Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki. — Nekrologja. — Ogłoszenie. — **Ryciny:** Ingres J. E. Metropolity Arcybiskupa Warszawskiego Księdza Teofoła Popieła w katedrze Świętego Jana w Warszawie, w d. 10 Czerwca r. b. — Targ na wełnę w Warszawie. Rysował E. Perl. — Teatr Rozmaitości w Warszawie po pożarze (4 orze-woryty). — Dodatek powieściowy zawiera powieść Ouidy p. t. Puck, w przekładzie z angielskiego Z. S.

Cena w Warszawie rocznie rs. 8 kwart. rs. 2; na prow. w Cesarz. i Król. z przesyłką poczt. roczn. rs. 12, kwart. rs. 3.

Prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie. — Roczni prenumeratorem otrzymują bezpłatnie jako premjum ilustrowany p. Jul. Kossaka: «Dyaryusz Dyakowskiego z wyprawy Wiedeńskiej».

Adres: S. LEWENTAŁ, Warszawa, Nowy-Świat 39.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej i
Warszawsko-Bydgoskiej.**

«Z dniem 19 czerwca (1 lipca) r. b. opłata od mebli giętych w związku Moskiewsko-Warszawskim, w komunikacji stacyj drogi żelaznej Moskiewsko-Brzeskiej, pomiędzy Minskim, a Moskwą położonych, ze stacyami pozostałych dróg zwiazkowych, pobierana będzie podług klasy I-iej». (242-1-1)

OSOBA DYSTYNGOWANAz muzyką i konwersacją francuską, polską i niemiecką, poszukuje w zamożnym polskim lub rosyjskim domu miejsca, jako *dame de compagnie*, lub do zarządu domu.

Oferty sub.: S. P. Kraków, poste-restante. (232-3-2)

STUDENT Dorpack, m. w., polak, znający niemiecki język, poszukuje lekcji na letnie ferie. Wasilewski Osrow, 1 Lujka, № 54, m. 2. (211-3-2)**TECHNIK LEŚNY**wykwalifikowany, z patentem Akademii Maryabrun, który złożył egzamin państwowy wyższy, z 13-letnią praktyką, poszukuje posady **Leśnika, Kontrolera lub Zarządcy Lasów** w Cesarstwie albo też w Królestwie. Wiadomość w Burze Komisowo-Nauczycielskiem Józefa Łuczynskiego, Krakowskie-Przedmieście, № 6, vis-à-vis św. Krzyża w Warszawie. Tamże są do umieszczenia **Rzadcy Dóbr, Nauczycielki i Bony** różnych narodowości. (248-1-1)**RADY ZARZĄDZAJĄCE**

Towarzystw Dróg Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej i
Warszawsko-Bydgoskiej.**

«Z dniem 1 (13) lipca r. b. wprowadzona zostanie w wykonanie nowa taryfa specjalna dla przewozu zboża ze stacyj drogi żelaznej Griażi-Carycyńskiej do stacyj dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej w zamian taryfy z dnia 15 (27) kwietnia r. b.». (251-1-1)

Do dzisiejszego N-ru dla wszystkich prenumeratorów dołączają się: 1) Cennik maszyn i narzędzi rolniczych Domu handlowo-komisowego A. Rodkiewicza w Warszawie i 2) Ogłoszenie Friedla, Wernera i Liona — Fabryki wyrobów żelaznych, miedzianych i stalowych.

REDAKTOR i WYDAWCA **Erasm Piltz.**

W drukarni Trenke i Fusnot. Maksym. zaufek 15.

TYGODNIK POWSZECHNY,

pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

№ 23 ZAWIERA:

Cet czy lieho? Powieść historyczna z końca XVII wieku, p. J. I. Kraszewskiego. Tom I — Pogadanka, p. Quis'a. — Wrażenia z podróży, Maryi Konopnickiej. (V). — Firdusi. Obraz dramatyczny w jednej odsłonie, na tle dziejowym, p. Juliana Łętowski'ego. — Mickiewicz w Wilnie. Poczyna i życie. Skreślił Józef Trojański. — Część druga 1818 - 1821. — Notatki literackie. — Historia Filozofji Materialistycznej. — Początek publicystyki literackiej w Polsce. — Podręcznik dla władz gminnych. — Obrazy z podróży Niemca (Urywki. III). — Cwiczenia straży pożarnej w New-Yorku. — Ziad i z owad, p. M. Brutusa. — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne). — Literat. i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Statystyka. — Zadanie zachowe Nr. 218. — Zadanie konikowe Nr. 121. — **Ryciny:** Niemcy ida! Rysował Andriotti. — Bojan. R. eża Welońskiego na Wystawie Sztuk Pięknych w Rzymie. — Zawczesnie. Kopia z obrazu E. Kayser'a. — Cwiczenia straży pożarnej w New-Yorku. — **Dodatek:** Szczęśliwy gracz. Powieść Maurycego Jokaia, przełożyła Z. Zajackowska, (ark. 11).

Na żądanie wysyła się prospekt i № na okaz, bezpłatnie.

Wszyscy prenumeratorem, otrzymują w roku bieżącym bezpłatnie, oleodruk z obrazu mistrza Jana Matejki «Spór Gryfny z Leszkiem Czarnym».

Cena Tygodnika: w Warszawie, rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart. rs. 2 i miesięcznie kop. 67; w Król. i Cesarz. rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6 i kwartalnie rs. 3. (234-1-1)

Student nauk, praktycznaucz., poszuk. lekcji. Gotów Sna wyjechać do Król. Oficerska 22, m. 36, J. S. (239-2-2)

**PLUGI R. SACKA**

ORYGINALNE

Samochody i wieloskobowe

poleca

ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE

JAKO JEDYNY REPREZENTANT

NA CAŁE PAŃSTWO ROSYJSKIE.

Katalogi ilustrowane na żądanie bezpłatnie.

Adres: **ALFRED GRODZKI, Warszawa.**

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 18 июня 1883 г.

W drukarni Trenke i Fusnot. Maksym. zaufek 15.